PL ISSN
0208 — 5968
Nr indeksu 35657

DUNAJEC

TYGODNIK PZPR

Nr 26 (347) Rok VIII Nowy Sącz, 28 czerwca 1987 r. Cena 20 zł

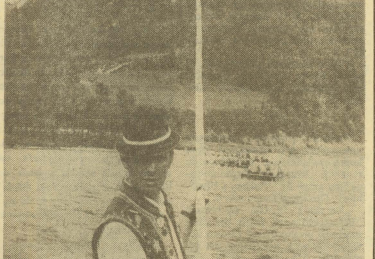

Fot. STANISŁAW ŚMIERCIAK

Po wycieku mazutu

Prokurator Wojewódzki nadesłał informację o sądowym finale sprawy, która jesienią ubiegłego roku zbulwersowała społeczeństwo naszego regionu.

*

W dniu 13 października 1986 r. w godzinach porannych organy ścigania oraz służby ochrony środowiska zostały powiadomione o wycieku znacznej ilości mazutu ze stacji paliw Piekarni Mechanicznej nr 3 PSS „Społem" w Zakopanem. Mazut ten przedostał się do Chycowego Potoku, spływając dalej do potoku Zakopianka i rzeki Biały Dunajec. Ze względu na znaczne skażenie wody tych potoków, które w dalszym biegu stanowią ujęcie wodne dla celów komunalnych miasta Nowego Targu — przystąpiono niezwłocznie do zabezpieczenia wód przed skażeniem.

Wszczęte i przeprowadzone przez Prokuraturę śledztwo w tej sprawie — po szeregu czynności dowodowych i ekspertyzach — ujawniło, iż przyczyna skażenia wód i zagrożenia środowiska **były błędy w użytkowaniu i eksploatacji stacji paliw połączonej z dwoma piecami piekarniczymi, gdzie nośnikiem energii był mazut.** Na skutek powierzenia obsługi urządzeń paliwowych osobie nieprzeszkolonej (mechanikowi samochodowemu) oraz pozostawienia od godz. 15 aż do 7 rano urządzeń bez żadnego dozoru i braku jakiejkolwiek instrukcji obsługi urządzeń grzewczych — nastąpiło nieprawidłowe ustawienie zaworów w stacji olejowej i niewłaściwe zabezpieczenie krócca pomiarowego w zbiorniku i w konsekwencji wyciek mazutu z tego zbiornika.

Za uchybienia organizacyjne w tym zakładzie Prokuratura Rejonowa w Zakopanem skierowała do Sądu Rejonowego w Zakopanem akt oskarżenia wobec wiceprezesa PSS „Społem" S. S., kierownika piekarni nr 3 PSS „Społem" J. B., głównego specjalisty ds. inwestycji i remontów PSS „Społem" Z. D. — zarzucając im niedopełnienie obowiązków służbowych w zakresie nadzoru nad urządzeniami grzewczymi, brak przeszkolenia odpowiednich osób w tym zakresie, brak instrukcji obsługi urządzeń grzewczych, brak całodobowego dozoru nad urządzeniem grzewczym, a w konsekwencji niedopełnienia tych obowiązków, niesumienne narażenie obowiązki ochrony środowiska z możliwością narażenia na niebezpieczeństwo życia i zdrowia ludzkiego tj. przestępstwo z art. 187 ust. 2 Ustawy z dnia 31.01.1969 r. o ochronie i kształtowaniu środowiska (Dz. U. nr 3 poz. 6).

Sąd Rejonowy w Zakopanem podzielił stanowisko Prokuratury uznając wyżej wymienionych za winnych zarzucanych im czynów i wymierzył im w dniu 28 maja 1987 r. **kary po 1 lata ograniczenia wolności i potrącenia z wynagrodzenia za pracę** w tym okresie 15 proc. miesięcznych zarobków na rzecz Budowy Pomnika — Szpitala Centrum Matki Polki w Łodzi. Sąd zarządził także podanie treści orzeczenia do publicznej wiadomości, przez wywieszenie go na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej.

Na tle tej sprawy Prokuratura skierowała wystąpienia do prezesa Zarządu Centralnego Związku Spółdzielni Spożywców „Społem" w Warszawie oraz wojewody nowosądeckiego, wskazując stwierdzone w toku postępowania uchybienia i niedomogi organizacyjne, a także błędy w lokalizacji obiektów ze środkami paliwowymi w pobliżu potoków.

Prokurator Wojewódzki
JERZY BALICKI

ADAM OGORZAŁEK

Pasztet nie tylko z drobin

O „Konspolu" nie mam do powiedzenia nic, co wykraczałoby poza domysły. Natomiast o jego piecwoach — owszem.

Na szczególną uwagę zasługuje „pasztet", jakim uraczył czytelników „Przegląd Tygodniowego" red. Tadeusz Biedzki:

Ministerstwo może zażądać zapłacenia podatków. Wiadomo, że „Konspol" nie będzie mógł zapłacić, bo pieniądze włożył w budowę zakładu. Przejęcie firmy przez państwo wydaje się pewne. Następnie Autor donosi, iż *„słyszy się"* opinie, że przyszłym właścicielem „Konspolu" będzie Wojewódzki Związek Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska". *(...) Obecny prezes Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Rolniczych już dawno przekroczył wiek emerytalny. Jego miejsce ma zająć I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego partii.*

Prawda to czy plotka?

I sekretarz Józef Brożek nie chce ze mną rozmawiać. Po naleganiach przyjaźń na spotkanie. Gdy pytam, czy to prawda, że ma zostać prezesem WZSR, odpowiada, że nie wie, co będzie robił po zakończeniu kadencji, że pójdzie tam, gdzie partia go skieruje. Jeśli będzie to akurat WZSR — nie odmówi.

Żadnej manipulacji w przytoczonym tekście nie dokonałem. Czarno na białym wydrukował „Przegląd Tygodniowy" donos na I sekretarza KW, który rzekomo wije sobie nowe gniazdko, bo *„ma zająć"* miejsce prezesa WZSR.

Wcześniej red. Biedzki napisał: *władza w stolicy to jedno, a w nich, w Nowym Sączu — coś zupełnie innego.*

Zastosowana tutaj metoda jest czytelna: **— udowodnijcie że nie jesteście gaduci; złóżcie oświadczenie, że nie zamierzacie przekazać „Konspolu" w ręce WZSR, że sekretarz nie wybiera się na stolek prezesa, że przypisane mu słowa są wierutnym kłamstwem. Złożycie taką deklarację — to i tak trochę błotka na was zostanie. Nie złożycie — stanie się wszystko jasne.**

*

Pomówienia nie są jedyną bronią rzeczników „Konspolu". Zaśnin spółka uruchomiła przetwórnię drobiu w roku 1986, ruszyła kampania reklamowa. Eksponowano pomysłowość, rozmach i szerokie horyzonty bossów, którzy zmagają się z nieżyczliwością administracji, są dobroczyńcami, robią coś z niczego. Apogeum zachwytów przyszło z tegoroczną wiosną. Dowiadywaliśmy się kolejno, że „Konspol" lada dzień wejdzie na rynki EWG, Związku Radzieckiego i Chin, że otrzymuje oferty z zagranicy na dziesiątki milionów dolarów, że naukowcy wysoko oceniają walory zdrowotne „konspolowskich" produktów, że firma odkryła nową technologię karmienia kur (!), że eksperci dwóch krakowskich uczelni wyższych wyskazali sprzeczność z prawem decyzji Ministerstwa Finansów tyczących „Konspolu", że przekro-

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Minęły dwa lata pracy społecznych kontrolerów IRCh-y. To nie tylko okres zdobywania doświadczenia, przełamywanie barier świadomościowych, ale i konkretnych efektów. Przeprowadzono 12 kontroli. **Na pierwszy ogień poszedł były Wydział Lokalowy Urzędu Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej. Wykazano sporo uchybień, zalecono działania mające zmienić istniejącą sytuację.** Idąc śladem spraw mieszkaniowych dotarto do zakopiańskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, gdzie odkryto nieprawidłowości w przydzielaniu lokali. Podobnie było zresztą i w PBO „Podhale". Sprawdzono punkty

IRCh-a zdobywa zaufanie

skupu żywca i zlewnie mleka. I co się okazało? Klasyfikacja bydła dokonywana była „na oko" — podobnie — jakość mleka, a — co gorsza — mleko poszczególnych grup zlewano do jednego pojemnika. Ostatnio poddano kontroli miejscowy handel. Przeterminowane towary, ich ukrywanie — wcale nie były rzadkie.

JÓZEF KUREK, dyrektor Wojewódzkiego Oddziału NIK, mówi: — *Zakopiańska grupa należy do bardziej aktywnych, dobrze ocenianych. Szczególnie cenna jest jej wiedza o własnym środowisku.*

Kto się boi IRCh-y? Bałaganiarze i ci, u których zakładowa kontrola jest fikcyjna albo działa zgodnie z wolą kadry kierowniczej. Czy społeczeństwo ma zaufanie do IRCh-y? Na pewno — coraz większe. Świadczy o tym choćby ostatni dyżur w budynku KM PZPR, zapowiedziany w prasie. Bez przerwy dzwonił telefon i przychodzili ludzie. Mówili o nieczynnych sklepach na osiedlu Krzeptówki, o braku reakcji na skargi mieszkańców ze strony zakopiańskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, o zamkniętej poczcie na Chramcówkach. Dyżur potwierdził, iż — niestety — nadal zbyt wiele ludzkich spraw jest lekceważonych przez instytucje, tak jakby obywatele byli intruzami.

STANISŁAW KAŁAMACKI

Pasztet nie tylko z drobiu

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

czenie limitu zatrudnienia jest usprawiedliwione, bo w Nowosądeckiem występuje *„nadmiar rąk do pracy"*. Padło też pytanie, dlaczego wojewoda nie lubi pasztetu z „Konspolu"?

Entuzjaści spółki przemilczali fakt, że współpraca z „Konspolem" nie wyszła na zdrowie kilku dyrektorom z sektora uspołecznionego, którym cofnięto rekomendacje, odwołano ze stanowisk, bądź wydalono z partii. Trudno się oprzeć wrażeniu, że kampania propagandowa na rzecz „Konspolu" była tym hałaśliwsza, im bardziej zawężały się możliwości działania spółki w różnych regionach Polski. Parasol z pięknych słów wydawał się solidny.

No, bo któż zechce sprawdzić, czy w Nowosądeckiem jest nadmiar rąk do pracy? Kto poda w wątpliwość oferty z zachodnich rynków i nie ulegnie magii owych milionów dolarów, które lada dzień otrzyma skarb państwa? Kto się będzie zastanawiał, czy produkty „Konspolu" rzeczywiście zasługują na miano zdrowej żywności, skoro profesor oświadczył to przed kamerami telewizji? Na pewno zbadał glebę, paszę, sposób hodowli, transportu i przetwórstwa! Na pewno? Oczywiście, jak można wątpić...

A jednak zabiegi propagandowe agentów kryptoreklamy zaczęły budzić wątpliwości. Producenci (i konsumenci) polskiego miodu, soków, herbatników, eksporterzy polskiej szynki, lekarze nie porażeni amokiem zachwytu — zachowują sceptycyzm wobec zapewnień, że spółka z ograniczoną odpowiedzialnością wysforowała się na czoło producentów zdrowej żywności.

Nawet w reklamie istnieje granica przyzwoitości. Przedobrzysz — stracisz wiarygodność.

*

Dobrym prawem każdej firmy jest pozyskanie sobie życzliwości środków masowego przekazu. „Konspol" niczego w tej dziedzinie nie zaniedbał, ale w pewnym momencie chyba stracił panowanie nad swymi „ambasadorami". Czołowi chwalcy ciut się zagalopowali i zamiast spółce pomóc, rozbudzili nieufność wobec własnych publikacji. Część tej nieufności przeniosła się na spółkę. **Ludzie pytają, czy kampania wynoszenia pod niebiosa zasług „Konspolu" nie miała na celu sparaliżowania ewentualnej krytyki tej firmy?** Jeśli takie były intencje, to raczej się nie spełniły. Społeczeństwo nie lubi „wciskania ciemnoty".

Tyle o piewcach „Konspolu". O samej firmie niech się wypowie sprawiedliwie kompetentna władza.

*

Rzecznik prasowy wojewody nowosądeckiego udostępnił nam kopię oświadczenia wysłanego do redakcji „Przeglądu Tygodniowego" po artykule Tadeusza Biedzkiego. Oto kilka fragmentów:

„Redaktor Biedzki na łamach „PT" kreśli wizję firmy przedsiębiorczej, produkującej zdrową żywność. Pisze o rewelacyjnych technologiach, za które państwo może uzyskać miliony dolarów. Twierdzi, że bez grosza pomocy i zgodnie z prawem spółka czyni cuda, dynamizuje leniwe firmy państwowe, robi coś z niczego, przysparza dewiz krajowi i za to wszystko jest szykanowana przez kilka Izb Skarbowych z terenu Polski, przez ministra Brzostowskiego i ministra finansów, sekretarza KW w Nowym Sączu, wojewodę i niektóre publikatory.

Z drugiego obozu padają wszakże pytania, czy partnerzy zagraniczni „Konspolu" wnieśli coś istotnego? Jakieś maszyny, technologie, dewizy wspierające produkcję żywności? Czy zgodna z prawem była dotychczasowa działalność firmy, sprowadzająca się do tego, że kurczęta z państwowych kurników transportem państwowym trafiały do uboju sektora uspołecznionego i pakowane były w puszki produkowane w państwowym przedsiębiorstwie.

Dziennikarze, którym przeróżowiony obraz „Konspolu" wydał się zbyt piękny, zadali kłopotliwe pytanie — być może kluczowe dla całej sprawy — jak to się dzieje, że „Konspol" znajduje wszędzie przyjaciół (...) W Krakowie otrzymuje za złotówki blachę sprowadzaną za dewizy, choć skąpi się jej przedsiębiorstwom państwowym, które wskutek tego ograniczają produkcję konserw. Tymczasem w owych jednostkach gospodarczych „kooperujących" z sądecką spółką kontrole wykazują wykroczenia.

Urząd Wojewódzki w Nowym Sączu nie działał pochopnie. Nie od razu sięgnął po „czerwoną kartkę". Liczyliśmy na to, że ostrzeżenia formułowane przez kontrolerów poskutkują. Być może powinniśmy wcześniej podjąć decyzję o cofnięciu zezwolenia na działalność „Konspolu". Nie ma co ukrywać — powstrzymywała nas operatywność spółki, a także deklaracja o porządkowaniu działalności, by doprowadzić ją do zgodności z warunkami postawionymi w zezwoleniu.

Po wnikliwej analizie doszliśmy do wniosku, że naruszanie warunków zezwolenia, oceny organów kontrolnych, opinie załóg pracowniczych i krytyczne uwagi dziennikarzy stanowią wystarczającą podstawę dla podjęcia decyzji drastycznych ale koniecznych. Ubolewam, że w dobie rozwoju przedsiębiorczości trafiliśmy na przypadek wymagający postawienia veta."

ADAM OGORZAŁEK

ROMAN KOSTANECKI:

Warto wiedzieć, że...

Wysoką oceną zakończyła się kompleksowa kontrola Urzędu Gminy w Gorlicach, którym przez długie lata kierował **Stanisław Sobczak**, a od lutego br. **Ryszard Wrona**. Na 24 kontrolowane dziedziny pracy — 18 oceniono na „czwórkę", a tylko 6 na „dostatecznie". Współtwórcą tego sukcesu jest mgr **Jan Gwóźdź** — od 1975 roku sekretarz Urzędu Gminy, człowiek, który pracę w administracji państwowej opanował do perfekcji. Trzeba też podkreślić, że w Urzędzie Gminy w Gorlicach interesanci obsługiwani są sprawnie, a pracownicy znają teren i potrzeby mieszkańców. Gorlicka gmina słynie z rozmachu czynów społecznych. Na ubiegły rok zaplanowano zadania z udziałem czynów o wartości 33 milionów złotych, a wykonano przeszło dwukrotnie więcej. Sam wkład ludności sięgnął prawie 36 milionów złotych. Największe środki finansowe i pracę mieszkańców skierowano na gazyfikację gospodarstw wiejskich, inwestycje drogowe, ochronę przeciwpożarową i budowę obiektów sportowych. W ramach czynów społecznych wyremontowano i zmodernizowano 48 odcinków dróg o łącznej długości ponad 25 km, zakończono budowę remizy OSP i przedszkola w **Dominikowicach**, zgazyfikowano 32 gospodarstwa w **Zagórzanach** oraz kontynuowano roboty przy gazyfikacji 3 następnych wiosek. Remizy strażackie budowane są również w **Ropie** i **Bielance**, a w **Kobylance** modernizowany stadion sportowy. W **Zagórzanach** trwa remont i rozbudowa przedszkola. Realizowany jest program oszczędnościowy (jego efekty w latach 1983—85 zamknęły się kwotą przeszło 3 milionów złotych). W bieżącej 5-latce Urząd Gminy wraz z jednostkami podporządkowanymi i nie podporządkowanymi zaoszczędzi w różnych formach ponad 60 milionów złotych. Oszczędnie gospodaruje się środkami budżetowymi oraz dba o ich wzrost. Nie egzekwuje się jednak na bieżąco należności z tytułu mandatów karnych kredytowanych oraz nieprawidłowo rozlicza prywatnych wykonawców niektórych inwestycji. Niedociągnięcia w gospodarce finansowej stwierdzono w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w **Kobylance** oraz Gminnym Zespole Ekonomiczno-Administracyjnym Szkół. Dobrze realizowane są zadania w rolnictwie, prawidłowa jest struktura upraw. Na terenie gminy działają 3 Rolnicze Spółdzielnie Produkcyjne, gospodarujące łącznie na 69 ha użytków rolnych (rozwijające produkcję zwierzęcą i ogrodniczą). Wzrasta pogłowie bydła i owiec, mimo to w ub. roku nie udało się w pełni zrealizować planu skupu żywca i mleka. Na bardzo dobrym poziomie prowadzona jest konserwacja urządzeń wodno-melioracyjnych, pielęgnacja trwałych użytków zielonych oraz indywidualne budownictwo rolnicze. Do konkursu łąkarskiego co roku przystępuje ponad 30 rolników i uzyskuje wysokie lokaty w województwie. Zmeliorowano 1407 ha gruntów rolnych oraz 154 ha użytków zielonych. Kontrolerzy wysoko ocenili ochronę gruntów rolnych i leśnych oraz prowadzenie spraw społeczno-administracyjnych. Dobrze funkcjonuje handel, ale w niektórych sklepach zdarzają się nieuzasadnione braki mięsa i wędlin, marmolady, powideł, soli, napojów chłodzących, pasty do zębów i kilku innych artykułów. Zahamowano regres w rozwoju uspołecznionej sieci usługowej, wzrosła ilość zakładów rzemieślniczych. Wysoko przekroczono plany zbiórki złomu i makulatury. Wiele zrobiono dla poprawy bazy lokalowej placówek oświatowych oraz zapewnienia im wysoko wykwalifikowanych kadr. Rozwinęła się sieć placówek kultury, dobrze pracuje GOK, ale baza biblioteczna w gminie jest więcej niż skromna. Kierownictwo administracyjne gminy dużo troski przejawia o rozwój kultury fizycznej i sportu, a także o zapewnienie opieki i pomocy społecznej ludziom jej potrzebującym. Operacja „Posesja 87" przyniosła poprawę stanu sanitarnego gminy, ale w **Szymbarku**, **Zagórzanach** i **Kobylance** stwierdzono bałagan wokół wielu budynków mieszkalnych i gospodarczych. W **Ropie** w przydrożnym rowie „zorganizowano" wysypisko śmieci i złomu, a w **Bielance** zanieczyszczono potok różnymi odpadami (chociaż w tej wsi znajduje się wysypisko śmieci).

Zły stan techniczny budynków, a ponadto nieporządek stwierdzono w przedszkolach w **Bystrej** i **Kwiatonowicach**, w Zespole Szkół Rolniczych w **Bystrej**, Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w **Szymbarku** oraz 17 placówkach podległych Gminnej Spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej". Uchybienia sanitarno-higieniczne ujawniono też w Wytwórni Mas Bitumicznych w **Klęczanach**, Rolniczych Spółdzielniach Produkcyjnych w **Kwiatonowicach** i **Bielance**, filiach SKR w **Ropie** i **Kobylance**, na stacji benzynowej w **Ropie** oraz w Zakładzie Skór Futerkowych Jana W. w Klę-

Spojrzenie z Komitetu

Tym razem Komitet Centralny zwrócił ę ze vymi przemyśleniami i ustaleniami bezpośrednio do organizacji podstawowych — taką była wręcz filozofia ostatniego IV Plenum KC. Obecnie POP na swój użytek przekład ją uchwałę plenum na miarę własnych możliwości. potrzeb i rezerw. Bezpośrednią rozmową centralnych władz partyjnych z POP nazwał ktoś zarówno przygotowania do tego posiedzenia. jak i jego przebieg. Wszystko to prawda. Tym ważniejsze jednak staje się spojrzenie na decyzje IV Plenum z komitetów różnych stopni — od zakładu po województwo.

Uchwała adresuje pięć punktów rozdziału trzeciego właśnie do instancji. Wyznacza im zadania dwojakiego rodzaju: w stosunku do organizacji podstawowych i w stosunku do samych siebie. O ile te pierwsze polegają w gruncie rzeczy na uporządkowaniu i ukonkretnieniu form pomocy dla POP, o tyle realizacja drugich — potraktowana z należytą powagą — powinna wprowadzić wiele istotnych zmian w funkcjonowanie partii. KC zalecił bowiem objęcie komitetów przeglądem struktur i kadr oraz atestacja stanowisk. ożywienie kontaktów wszystkich członków władz z POP. tworzenie robotniczych zespołów konsultacyjnych przy instancjach. zdecydowane ograniczenie sprawozdawczości i wszelkich pisemnych sprawozdań z POP.

Jeśli zalecenia te odczytywać w sposób głębszy. a nie formalno-biurokratyczny. oznaczają one wezwanie do dalszego uspołeczniania pracy partii. odurzędniczania jej i zbliżania do ludzi. Komitety. które dotychczas „obywały się" bez otoczki autentycznego. zdolnego do politycznego działania aktywu — muszą o taką grupę zadbać.

Być może niejeden sekretarz martwi się o to. skąd będzie wiedział. co dzieje się w jego mieście czy gminie. jeśli zostanie pozbawiony różnych notatek i ankiet dotychczas mozolnie wypełnianych w POP. Odpowiedź. że będzie wiedział wszystko i lepiej. zdobywając tę wiedzę w żywym kontakcie z ludźmi, w rozmowach z aktywem. uzna dziś być może za mrzonkę...

Słyszę często w komitetach partyjnych: — zbyt słabi są u nas I sekretarze POP. żeby na nich opierać pracę partii. Jeśli taka diagnoza jest prawdziwa (bo często bywa fałszywa i krzywdząca). to stanowi fatalne świadectwo. wystawiane sobie przez komitet właśnie. Słabi sekretarze „pierwszej linii" są tam gdzie komitet pracę z nimi zakończył na zewidencjonowaniu wyniku wyborów. Nie mogą być dobrymi. a więc samodzielnymi w myśleniu i działaniu sekretarzami ludzie. których kontakt z instancją sprowadza się do wysłuchiwania przekazywanych z góry poleceń.

Wiele komitetów większą wagę przywiązywało do swych kontaktów i stosunków z dyrektorami. naczelnikami i prezesami niż z sekretarzami działających w tychże instytucjach POP. Oczywiście. nikt zdrowo myślący nie przyzna się do tego głośno. ale rzeczywistość demaskuje....

Jeśli IV Plenum ma spełnić swą rolę. nie może się już więcej zdarzać taka sytuacja, o jakiej mówiono podczas obrad: że działacz partii pobyt w zakładzie zaczyna od dyrektorskiego gabinetu.

PAWEŁ HANKIEWICZ

TYDZIEŃ

W Uljanowsku przebywa delegacja KW partii pod przewodnictwem **Stanisława Kuty;** omówiony zostanie program wrześniowych Dni Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Nowym Sączu. W maju gościła w Uljanowsku delegacja z sekretarzem KW. **Czesławą Michalec;** wymieniono m. in. doświadczenia z zakresu partyjnego kierowania organami władzy państwowej. W czerwcu przebywała w Bańskiej Bystrzycy delegacja pod przewodnictwem sekretarza KW, **Janusza Tomalskiego;** omówiono tematykę działań ideowo-wychowawczych i propagandowych ▲ Wojewódzki Komitet Stronnictwa Demokratycznego kolejne posiedzenie plenarne postanowił poświęcić ochronie przyrody (do tego tematu powrócimy w oddzielnej publikacji) ▲ O problemach etyki zawodowej radzili nowosądeccy lekarze wespół z przedstawicielami organów sprawiedliwości ▲ Trwa zła passa na drogach regionu; kolejne informacje mówią o wypadkach, dotkliwych obrażeniach ciała i stratach materialnych ▲ W 46 Międzynarodowym Spływie Kajakowym na Dunajcu startowało przeszło półtora tysiąca wodniaków ▲ W Kleczanach — chorągwiany festiwal piosenki harcerskiej; wśród zuchów najlepsza szkoła podstawowa nr 3 z Nowego Targu. wśród harcerzy młodszych — „Pszczoły" z Tymbarku, wśród starszych — 5 drużyna z hufca gorlickiego. Pierwszą nagrodę indywidualną otrzymała **Gabriela Hobot** z Jordanowa. W Zawadzie turniej piłkarski wygrali również harcerze z Jordanowa ▲ Z powodzeniem występował w Międzynarodowym Festiwalu Folkloru w RFN zespół pieśni i tańca „Pieniny" działający przy „Cepelii" w Krościenku ▲ Klub komputerowy Ligi Obrony Kraju w Nowym Sączu rozwija żywą działalność wśród młodzieży: zrzesza 68 członków ▲ Dużym udogodnieniem dla mieszkańców woj. nowosądeckiego okazało się uruchomienie pociągów ekspresowych „Pieniny" i „Tatry"; pasażerowie chwalą inicjatywę PKP, choć początek wypadł niefortunnie: zdarzyło się kilka spóźnień.

Koledze
ANDRZEJOWI SZYMAŃSKIEMU
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Matki składa zespół redakcji „Dunajca".

KTO-KIM?

Władysława BOCHEŃSKA — lat 33, sądeczanka, od czterech lat dyrektorka Oddziału Wojewódzkiego Zrzeszenia Katolików „Caritas" w Nowym Sączu. inicjatorka i współorganizatorka akcji opiekuńczych nad ludźmi niepełnosprawnymi i zniedołężniałymi; wchodzi w skład Rady Wojewódzkiej PRON, odznaczona Brązowym Krzyżem Zasługi; ulubione zajęcia — turystyka. lektura książek historycznych. pływanie, zainteresowania kulinarne, taniec; dwójka dzieci — Tomasz i Sylwia; usilnie zabiega o poprawę stanu bazy administrowanych przez „Caritas" domów opieki społecznej.

Zygmunt CHRYPLIWY — lat 39, pochodzi z Kobylanki, nauczyciel biologii i chemii, harcmistrz Polski Ludowej, obecnie studiuje w Akademii Nauk Społecznych; pracował w szkołach w Nowicy u stóp Magury Małastowskiej. Stróżówce i Dominikowicach; wieloletni komendant hufca ZHP „Beskid" w Gorlicach, od początku lat osiemdziesiątych zastępca komendanta Nowosądeckiej Chorągwi ZHP; hobby — turystyka górska, lektura książek o tematyce wojennej; żona Barbara — nauczycielka, trójka dzieci w wieku szkolnym; dowodził — jako szef sztabu organizacyjnego — harcerskim alertem „Zdrowa przyroda — zdrowy człowiek".

Stanisław GAŁ — lat 43, góral z Poronina, absolwent wrocławskiej Wyższej Szkoły Plastycznej, od ponad dwudziestu lat opiekun kół i zespołów plastycznych przy młodzieżowych domach kultury w Nowym Targu i Zakopanem; były biegacz narciarski, reprezentant AZS, trzykrotny uczestnik Universjad; uprawia grafikę użytkową, członek Stowarzyszenia „Sztuka Podhalańska" i Związku Podhalan; laureat nagrody Prezesa Rady Ministrów za upowszechnianie działalności plastycznej wśród młodzieży i nagrody III stopnia Ministra Oświaty i Wychowania; odznaczony Medalem Komisji Edukacji Narodowej; żonaty, dwójka dzieci; jego wychowankowie zdobywają laury w wielkich międzynarodowych konkursach plastycznych m. in. w Japonii, Indiach, Czechosłowacji i na Węgrzech.

Karol ROJNA — lat 73, rodem z Wielkopolski, muszynianin od 50 lat, absolwent warszawskiej AWF, zasłużony nauczyciel i dyrektor szkół; w latach okupacji organizator konspiracyjnych zawodów sportowych; po wyzwoleniu trener i działacz kultury fizycznej m. in. wieloletni prezes Krakowskiego Związku Sportów Saneczkowych, wychowawca medalistów mistrzostw świata, Europy i Polski; autor publikacji i informatorów turystycznych, założyciel ogniw LZS i PTTK w Muszynie, tamtejszych muzeów — regionalnego i czynu zbrojnego, korespondent terenowy „Dziennika Polskiego". budowniczy szkolnych obiektów sportowych; odznaczony m. in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i orderami bojowymi; przymierza się do opracowania unikalnej monografii „Sport na Sądecczyźnie podczas okupacji hitlerowskiej".

Helena RODAK — lat 52, rodem z Krużlowej Wyżnej, magister pedagogiki szkolnej, matematyk, absolwentka sądeckiego Studium Nauczycielskiego i krakowskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej; od 25 lat zatrudniona w szkole podstawowej w Siołkowej koło Grybowa; członkini PZPR. wieloletnia radna, inicjatorka czynów społecznych m. in. budowy szkoły, sympatyczka młodzieży, instruktorka harcerska uhonorowana tytułem „Przyjaciel Dziecka"; udziela się społecznie i naukowo w Krajowej Radzie Postępu Pedagogicznego, publikuje w czasopismach „Nowa szkoła" i „Życie szkoły"; odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski; hobby — turystyka krajowa i zagraniczna; mąż Józef — nauczyciel, córka — studentka historii UJ, syn — ekonomista transportu kolejowego; kierowaną przez nią placówkę jako jedną z pierwszych w Polsce wpisano do „Klubu przodujących szkół" działającego przy Krajowym Komitecie Narodowego Czynu Pomocy Szkole.

czanach. Z przeprowadzonych badań ankietowych wynika. że społeczeństwo jest zainteresowane wydłużeniem czasu pracy placówek handlowych. zapewnieniem ciągłości sprzedaży środków ochrony roślin i zwiększeniem dyscypliny pracy personelu sklepowego. Respondenci krytycznie odnieśli się do terminowości wykonywania przez SKR usług dla rolników

● **Szkoły podstawowe ukończyło w całym województwie około 12 tysięcy uczniów.** Dla wszystkich chętnych istnieje możliwość kontynuowania nauki **w szkołach średnich. W zasadniczych szkołach zawodowych** czeka ponad 7 tysięcy miejsc, **w technikach 2 tysiące, w liceach zawodowych — 570, a są jeszcze licea ogólnokształcące i możliwości kształcenia w ościennych województwach** oraz **w licznych szkołach górniczych na Śląsku.**

● Na terenie Nowosądeckiego **działa już 7 kół Anonimowego Alkoholika.** Grupują one ludzi, którzy podjęli decyzję zerwania z nałogiem pijaństwa. Spotykają się, by zagrać w szachy, porozmawiać, a przede wszystkim podtrzymać się wzajemnie na duchu. Ostatnio koło takie powstało w Limanowej.

● Na 919 telefonów w urzędach administracji państwowej regionu oraz jednostkach podporządkowanych — postanowiono zrezygnować z 28, a na 121 samochodów służbowych — z 9. Czy jest to już granica możliwości? Wojewoda uznał, że nie i polecił Inspekcji Samochodowej prowadzenie intensywnej kontroli stopnia wykorzystania samochodów służbowych w podległych jednostkach.

● Dla wymiany doświadczeń w pracy z dziećmi i młodzieżą, doskonalenia form i metod działalności dydaktyczno-wychowawczej — w Obwodzie Uljanowskim (ZSRR) przebywała delegacja nauczycieli z naszego województwa w składzie: wicekurator oświaty i wychowania — **Mieczysław Pacholarz,** wizytator KOiW — **Zygmunt Maślak,** dyrektor Zespołu Szkół Gastronomicznych w Nowym Sączu — **Jan Rosiek** oraz dyrektor Zespołu Szkół Mechanicznych w Nowym Targu — **Stanisław Maczewski.**

● Do Nowego Sącza przyjechała delegacja pracowników przedsiębiorstw i służb komunalnych z Obwodu Uljanowskiego. Na czele delegacji stał **Władimir Aleksandrowicz Bondariew** — zastępca przewodniczącego Dymitrowskiego Kombinatu Komunalnego. Goście interesowali się głównie problemami ochrony środowiska, wykorzystaniem źródeł leczniczych wód mineralnych oraz gospodarką komunalną w miejscowościach wczasowych. Zwiedzili Wysową oraz spotkali się z kierownikiem Wydziału Ekonomicznego KW partii — **Tomaszem Papajem** i wicewojewodą — **Józefem Niemcem.**

● W Pomaturalnym Studium Medycznym w Zakopanem rozdano dyplomy absolwentkom. Z wyróżnieniem studium ukończyły: **Jolanta Puchalska, Anna Kostaś, Bożena Michalak i Maria Jabłońska.** Za wzorową pracę społeczną wyróżniono **Janinę Mikulską** i **Alicję Wolak.**

● **W czasie wojewódzkiej spartakiady drużyn medyczno-sanitarnych PCK ze szkół średnich I miejsce wywalczyła ekipa Liceum Ogólnokształcącego w Limanowej, II — Zespołu Szkół Ekonomicznych w Gorlicach, a trzecie — LO w Krynicy.**

● **Na I wojewódzkiej olimpiadzie wiedzy ekologicznej, zorganizowanej przez Zarząd Wojewódzki ZSMP,** pierwsze miejsce zdobył **Tomasz Krok** z Liceum Ogólnokształcącego **w** Grybowie, drugie **Agnieszka Stawiańczyk** z LO w Rabce **a** trzecie **Tomasz Orawczyk** z LO w Jordanowie.

● Obradowała rada budowy zbiorników wodnych Czorsztyn — Niedzica — Sromowce Wyżne. Obecnie trwa budowa ogromnej tamy ziemnej o długości 404 metrów i wysokości 53 metrów, drążenie sztolni i budowa fundamentów pod turbiny. Przed rozpoczęciem spiętrzania wody we wszystkich miejscowościach na obrzeżach zbudowane będą oczyszczalnie ścieków. Termin zakończenia budowy w 1991 roku zmusza do bardzo intensywnych prac.

● Od czterech lat Zarząd Wojewódzki PCK oraz Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna wespół z władzami oświatowymi organizują wśród szkół podstawowych konkurs czystości, higieny i estetyki. W tegorocznej edycji konkursu uczestniczyły 92 szkoły. **Trzy równorzędne pierwsze nagrody otrzymały szkoły w Siołkowej (którą kieruje Helena Rodak), nr 1 w Rabce (Józefa Moskal) oraz w Męcinie (Maria Lupa). Wyróżnienia otrzymały szkoły nr 18 w Nowym Sączu, w Stróżówce i w Grywałdzie. Współtwórcą tych osiągnięć były we wszystkich przypadkach szkolne koła PCK.**

● **Rada Wojewódzka PRON** oceniła na plenarnym posiedzeniu udział swoich delegatów w pracach II Kongresu PRON. Rada powołała komisje problemowe do spraw: konsultacji społecznych, współdziałania z organami przedstawicielskimi i samorządowymi, interwencji społecznych, spraw rodziny i młodego pokolenia, inicjatyw społecznych i gospodarczych, ochrony środowiska, zdrowia i turystyki oraz kultury i współpracy z towarzystwami regionalnymi. Powołano też specjalny zespół ds. społecznych komisji pojednawczych.

WSPÓLNA SPRAWA

Przed tygodniem relacjonowałam pierwszą część wypowiedzi doc. dr MIECZYSŁAWA GÓRNEGO o warunkach, jakie muszą być spełnione, aby wyprodukować żywność wysokiej jakości. Dziś przedstawiam omówienie dalszej części wykładu wygłoszonego podczas konferencji naukowej na temat zdrowej żywności.

◆

Za fałszywą należy uznać tezę, że skoro światu grozi głód, więc dla zwiększenia produkcji ziemiopłodów trzeba przede wszystkim stosować nawozy mineralne i pestycydy. Podobnie demagogiczne jest stwierdzenie, że lepiej jest jeść chleb skażony, niż w ogóle nie mieć chleba.

Wysokie plony uzyskuje się w wielu gospodarstwach kosztem rozrzutnego szafowania energią pochodzącą z praktycznie nieodnawialnych kopalin do produkcji nawozów i pestycydów. Zasoby tych kopalin zmniejszają się w sposób niedopuszczalny. Rozwój współczesnej produkcji rolnej osiągnięto tworząc duże, wąsko wyspecjalizowane gospodarstwa, stosując intensywnie środki chemiczne, też zawierające w sobie znaczne ilości kopalin. Jednocześnie wzrost plonu uzyskuje się kosztem ograniczenia różnorodności genetycznej uprawianych roślin i chowanych zwierząt, kosztem ograniczenia żyzności gleby i zdolności regulacyjnej biocenozy, a jednocześnie kosztem nasilenia erozji i zasolenia gleby, pogarszania gospodarki wodnej, skażenia wód oraz wielu ujemnych konsekwencji środowiskowych.

Takie rolnictwo nie może być dalej akceptowane. Celem nie może być maksymalizacja plonu niezależnie od konsekwencji, jak to ma miejsce niejednokrotnie we współczesnym rolnictwie uznanym za konwencjonalne, lecz maksymalizacja plonu jedynie w ramach tolerancji siedliska a także stabilizacja plonu przy najbardziej wydajnym energetycznie i materiałowo systemie gospodarowania.

Podstawą rolnictwa ekologicznego jest traktowanie przez rolnika gospodarstwa jako zintegrowanej całości, a nie tylko w kontekście określonych upraw roślin lub gatunków zwierząt.

Produkcja roślinna i zwierzęca muszą tworzyć całość ze środowiskiem, z glebą, muszą też być ze sobą zrównoważone. Nie wyklucza to oczywiście specjalizacji gospodarstwa, zapewnia natomiast jak najlepsze wykorzystanie zarówno odchodów zwierząt jako nawozu, jak i pasz wyprodukowanych w gospodarstwie. Nawozy i pasze spoza gospodarstwa mogą być jedynie dodatkiem w ramach niezbędnego uzupełnienia strat wynikających ze sprzedaży materiału roślinnego i zwierząt. Taki sposób podejścia zapewnia optymalne wykorzystanie wszelkich odpadów w gospodarstwie i w domu, jak największy ich zwrot do gleby, w której zostały wytworzone.

Odmiany uprawnych roślin i rasy zwierząt winny być jak najlepiej dostosowane do gleby i klimatu. Właściwe ukształtowanie krajobrazu osiągnąć można dzięki odpowiedniej wielkości i mozaice upraw, wprowadzeniu osłon z drzew i krzewów, regulacji stosunków wodnych w ramach zlewni oraz dzięki ochronie przed skażeniami.

Poprawienie mikroklimatu oraz warunków wodnych i lepsze wykorzystanie promieniowania słonecznego pozwala na ograniczenie strat materii, a w efekcie na ograniczenie stosowania łatwo rozpuszczalnych, syntetycznych nawozów mineralnych. Prawidłowe ukształtowanie to także wzbogacenie go w gatunki organizmów, w tym pożytecznych owadów i innych bezkręgowców, ptaków i ssaków, a więc poprawienie zdolności przyrody do obrony przed nadmiernym rozmnażaniem się jednego lub kilku gatunków.

Podwyższenie i utrzymanie żyzności gleby osiągnąć można przez właściwy sposób nawożenia kompostem, nawozami zielonymi, mielonymi skałami itd., co sprzyja zwiększeniu zasobów próchnicy, poprawia właściwości sorpcyjne gleby, zapewnia biologiczną regulację odżywiania roślin.

Zwierzęta powinny przebywać w optymalnych dla nich warunkach otoczenia, powinny być karmione wyprodukowanymi w gospodarstwie paszami wysokiej jakości. Takie podejście do zwierząt zapewnia ich długotrwałą, wysoką wydajność oraz ogranicza potrzebę stosowania leków.

Nie tyle w braku nawozów i pestycydów leży przyczyna niskiej wydajności i znacznych strat w naszym rolnictwie, lecz w niedostatecznym dostosowaniu zabiegów agrotechnicznych do stopnia skomplikowania przyrody, w lekceważeniu jej praw (np. optymalnego zmianowania i sąsiedztwa roślin), w niedostatkach organizacji rolnictwa np. złe zaopatrzenie w środki produkcji, kiepskie zorganizowanie usług dla rolnictwa, a także w prymitywnym na ogół przechowalnictwie żywności.

Przedstawione wyżej zasady ogólne gospodarowania ekologicznego dają wyobrażenie o wymaganiach, jakie stawiane są przed rolnikiem. Tylko człowiek rzetelnej wiedzy i dobrej woli, tylko dobry organizator, człowiek spolegliwy, może odnieść w nim sukces. Jest to z pewnością rolnictwo trudniejsze. Nie tyle bardziej pracochłonne, choć tę cechę zwykle mu się przypisuje, lecz wymagające dobrej organizacji, precyzyjnego dostosowania agrotechniki do wymagań roślin, gleby i zwierząt. Rolnictwo takie wymaga także doskonałej organizacji zaopatrzenia, usług i skupu płodów.

Dziś nie jest możliwe przekształcenie całego naszego rolnictwa w ekologiczne, trzeba jednak od zaraz wprowadzać je tam, gdzie to możliwe i gdzie to konieczne, jak choćby na obszarach ujęć wody do picia, w sąsiedztwie lub na terenach parków narodowych i krajobrazowych oraz na innych obszarach chronionych.

Rolnik, który chce dobrze gospodarować, powinien otrzymać informacje, jak to robić. Musi też on mieć możliwości zastosowania swojego programu w praktyce, musi mieć możliwości stosowania precyzyjnej agrotechniki. Prawidłowa organizacja skupu, magazynowania i przetwórstwa płodów rolnych, to także elementy warunkujące efektywność gospodarowania rolniczego.

W Polsce pierwsze gospodarstwa ekologiczne istniały już w latach trzydziestych. Obecnie podjęto próby rozwinięcia od nowa rolnictwa ekologicznego. Chętnych jest wielu. Trzeba jednak zapewnić tym rolnikom możliwość realizacji swoich zamiarów czyli zorganizować nie tylko nauczanie, ale także środki produkcji, kontrolę produkcji i produktów, opracować metody atestacji produktów, zorganizować rynek zbytu.

Rozwój tego rolnictwa jest wielką szansą dla naszego kraju. Szansą dostarczenia żywności wysokiej jakości szczególnie dla ludności zamieszkującej tereny ekologicznego zagrożenia, także dla dzieci. Jest ono także szansą eksportową.

Z tych między innymi względów większość krajów Europy i wiele krajów świata w sposób bardzo dynamiczny rozwija obecnie rolnictwo ekologiczne. Tempo i skuteczność przestawiania naszych gospodarstw zależy od wielu czynników, przede wszystkim od poparcia dla tego ruchu, który ma stworzyć wzorce optymalnego rolniczego postępowania. Nie jest możliwe, aby wszystkie nasze gospodarstwa przestawić na ekologiczne. Byłoby natomiast pożądane, aby w oparciu o przykładowe gospodarstwa ekologiczne nastąpiła w całym kraju ekologizacja rolnictwa, to jest takie zmiany w agrotechnice i organizacji, aby ograniczona została degradacja środowiska i żywności.

(bd)

BEATA DEMBOWSKA

Piszą do nas

Kierownik schroniska na Hali Łabowskiej, Antoni Poręba, napisał do harcerzy ze Szkoły Podstawowej nr 6 w Nowym Sączu:

W odpowiedzi na notatkę prasową zamieszczoną w „Dunajcu" przepraszamy za zaistniałą sytuację i w konsekwencji uznania własnych niedociągnięć chcemy zrekompensować przynajmniej częściowo rozczarowania, które Was spotkały. Udzielam Wam zniżki za niedogodności w wysokości 30 procent ceny noclegu.

Od redakcji: Cieszymy się z takiej reakcji na krytykę prasową i mamy nadzieję, że w przyszłości będziemy mogli pisać o schronisku na Hali Łabowskiej same pozytywne rzeczy.

● Dyrektor Rejonowego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Nowym Sączu, mgr inż. **Bohdan Niemiec**, wyjaśnia okoliczności zdarzenia, które ostro opisał pan **Mieczysław Kaleński** w liście do KW partii. Wyjaśnienie brzmi sugestywnie:

3 czerwca przy ul. Krańcowej dwaj kopacze i monter mieli wykonać wykop i zdemontować zdrój czerpalny. Około godz. 9 prace te wykonali, zaś uszkodzone urządzenie odwieziono do warsztatu. Pracownicy pozostali na miejscu, by zabezpieczyć wykop i odsłonić rurociąg oraz nawiertki, ponieważ stwierdzono nieszczelność połączeń z siecią. Zadanie to mieli wykonać w ciągu godziny, a następnie planowano przewiezienie ich do innej pracy. Tak się wszakże złożyło, że jedyny czynny w tym dniu samochód musiał pojechać do awarii w Grybowie, co zakłóciło organizację robót. Do godziny 15 prace przy ul. Krańcowej mimo wszystko wykonano.

Dyr. Niemiec pisze następnie o zaletach swej załogi, o ofiarnej pracy w czasie mrozów, o braku części i materiałów. Nie mamy powodu kwestionować tych ocen, ale dziwi nas trochę informacja o ukaraniu kierownika oddziału i starszego mistrza. Zdziwienie bierze się stąd, że skoro dyrektor przekonująco wytłumaczył przerwę w pracy, to skąd te kary?

Szczerze mówiąc odnosimy wrażenie, że interwencja p. Kaleńskiego była jednak uzasadniona. Zresztą dyr. Niemiec wyraża mu podziękowanie za obywatelską postawę.

● Inspektor Oświaty i Wychowania w Krynicy odpowiadając na postulat **Janiny Staniszewskiej**, dotyczący zaopatrywania się stołówek w hurcie spożywczym (a nie w placówkach handlu detalicznego) tłumaczy, że jest to myśl trafna, ale tylko w odniesieniu do większych sanatoriów i domów wczasowych, które mają odpowiednie magazyny, chłodnie i transport. Stołówki szkolne najczęściej nie posiadają warunków dla przechowywania żywności. Stąd mając do wyboru zakup tańszych produktów w hurcie (ale w większych ilościach), lub zaopatrywanie się w sieci detalicznej (ceny wyższe, ale odpada drogi transport i nie grozi zepsucie artykułów spożywczych!) — często wybierają tę drugą możliwość, gdyż w sumie jest to bardziej opłacalne.

● Pan **Mieczysław Pietras** z Nowego Sącza proponuje, by w trosce o przyrodę i wypoczynek ludzi wydano zakaz wjazdu samochodów nad rzeki. Widzi się często samochody przekraczające obwałowania Dunajca i Kamienicy. Czy jest to czymkolwiek uzasadnione? Kierowcy stali się tak wygodni, że nawet paru kroków nie przejdą pieszo. Tymczasem większość obywateli pragnie ciszy przynajmniej na brzegu rzeki. Jest np. na osiedlu Helena strefa względnie jeszcze spokojna — czy nie należałoby ustawić tam (ale także w innych miejscach) tablic zakazujących wjazdu?

Prosimy Wydział Ochrony Środowiska UW o ustosunkowanie się do tego wniosku.

● Pan **Andrzej Karasiński** ma w Znamirowicach domek letniskowy, za który wnosi co roku odpłatność w Urzędzie Gminy. W ciągu ostatnich siedmiu lat opłata ta wzrosła ośmiokrotnie i obecnie przekroczyła 8 tys. złotych. Nasz Czytelnik jest rencistą i wyraża zaniepokojenie z powodu tak ogromnych podwyżek. Czy zważywszy, że sprawa dotyczy długoletniego kapitana statku „Rożnów" (który nabawił się w tej pracy inwalidztwa) — nie można zastosować bardziej umiarkowanych opłat?

● Czytelnik z Nowego Sącza (nie jestem pewna czy dobrze odczytuję podpis — **Tadeusz Krawczyk**) składa podziękowanie młodemu małżeństwu, które serdecznie pomogło mu w ostatnią niedzielę maja na moście w ulicy Lwowskiej, gdy zasłabła żona p. Krawczyka. Zatrzymany taksówkarz (nr boczny 241) przewiózł bezpłatnie chorą na Pogotowie Ratunkowe, skąd karetką przetransportowano ją do szpitala. Czytelnik dziękuje nieznanym osobom, które bezinteresownie pospieszyły z pomocą.

● Odpowiadając mieszkańcom osiedla „Za Torami" w Barcicach naczelnik Starego Sącza wyjaśnia, że przysparzająca im dolegliwości droga nie znalazła się w planach na rok bieżący, ponieważ środki jakimi dysponuje gmina, nie wystarczają na wszystkie pilne potrzeby społeczne.

Budowa przedmiotowej drogi jest możliwa w roku 1988 ze środków przeznaczonych na popieranie czynów społecznych, pod warunkiem złożenia przez mieszkańców deklaracji czynowej. W 1987 r. realizowane są w czynie społecznym drogi w Barcicach do osiedli „Facimiech" oraz „Łąki", na które wydatkuje się z budżetu miasta i gminy Stary Sącz około 3 mln zł. Brak środków finansowych nie pozwala na budowę w bieżącym roku pozostałych dróg.

● Zapytują nas pracownicy Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Zakopanem, czy zakwaterowanie w hotelu robotniczym przy ul. Chramcówki osoby spoza przedsiębiorstwa nie jest prezentem nazbyt hojnym, skoro pracownicy MPGKiM są często w gorszych warunkach, a dyrekcja im nie pomaga...

Od redakcji: Przepisy muszą obowiązywać wszystkich jednakowo. Zwłaszcza w okresie mieszkaniowego niedostatku powinno się dbać o to, by poczucia społecznej sprawiedliwości nie obrażać. Sądzimy, że dyrekcja MPGKiM jest podobnego zdania i wyciągnie stosowne wnioski z powyższego sygnału.

OKOLICE ŚMIETNIKA

ANNA SZOPIŃSKA

O to, co znaleźć można w korytach i na brzegach obu Dunajców: druty, żelastwo, puszki, szkło, zużyte sprzęty domowe, buty, fragmenty odzieży (nierzadko całe ubrania), odpadki zwierzęce (najczęściej głowy baranie), odpadki kuśnierskie, opakowania po toksycznych środkach ochrony roślin, tudzież wiele innych dowodów zatrważającego niechlujstwa, braku wyobraźni i elementarnej kultury.

„Harnaś" się zeźlił — jeszcze niedawno spieniony, mętny nurt niósł to wszystko wraz z korzeniami i kawałmi gałęzi. Na przygniecionej trawie rozlewisk zostały potem ślady rzecznego mułu, a na krzakach — rozwieszone i poprzyczepiane owe „dowody". Gwoli ścisłości — już ich teraz mniej, bo w akcji czyszczenia rzek zorganizowanej na początku czerwca zebrano 12 przyczep ciągnikowych i 3 samochody nieczystości. Tu ukłon w stronę młodzieży nowotarskich szkół, która dzielnie sprzątała oba Dunajce i ich brzegi. Z PRON-u stawiły się 4 osoby, z MRN — 2, z Urzędu Miasta — 1. Okręgowa Dyrekcja Gospodarki Wodnej nie wykazała zainteresowania akcją, a Związek Wędkarski — tylko znikome. W Waksmundzie dzieci wyłowiły z rzeki 5 ton żelastwa.

☆

Robocze zebranie Komisji d/s Przestrzegania Prawa, Ochrony Środowiska i Estetyki przy MRN w Nowym Targu — czas, by się rozliczyć z powinności względem powietrza, wody, gleby i tych, co przyjdą po nas. Czas na wyciągnięcie wniosków z dotychczasowych poczynań i doświadczeń, czas spojrzenia na „całokształt". A wnioski cisną się same:

— *Tymi siłami wielka akcja jest nie do przeprowadzenia* — powiada major ZDZISŁAW MAJCHRZAK, który kierował oczyszczaniem Białego Dunajca od ujęcia wody w Szaflarach do wysokości lotniska w Nowym Targu. — *Odcinek strasznie zaśmiecony, a Szaflary — w ogóle nie zainteresowane, by czyścić. Tam, gdzie jest ujęcie wody pitnej — rozciąga się jedno długie wysypisko.*

Przed płatnym wysypiskiem miejskim znajduje się drugie — darmowe i, wnosząc z rodzaju odpadków — niektóre przedsiębiorstwa wywożą tam śmieci.

WOJCIECH CISZEK, członek Rady Nadzorczej Nowotarskiej Spółdzielni Mieszkaniowej: — *Poronin, Biały Dunajec — gdzie mają wyrzucać śmieci i kto ma za to płacić? Dawniej jeździł taki jeden konikiem po wsi i wołał: „szmaty za garnki"... Kupujemy rudę, ścinamy lasy, a makulatura się poniewiera.*

Sprawę skupu surowców wtórnych podnosi też MARIA POGODZIŃSKA z Terenowej Stacji Stanitarno-Epidemiologicznej:

— *Proponuję, by ktokolwiek spróbował sprzedać wszystkie opakowania szklane, które ma w domu: przeważnie brak pojemników, a jeśli już przyjmą butelki po wodzie mineralnej — nie wezmą butelek po winie. Słoiki zalegają półki w piwnicach.*

— *Dopóki nie będzie na terenie każdej wsi wysypiska, dopóki nie rozlokuje się dwudziestu dużych kontenerów na terenie miasta — nie będzie porządku* — konkluduje przewodniczący Komisji, EMIL SABAŁA.

Niestety, władza wykonawcza, mimo najlepszych chęci — pieniędzy nie rozmnoży:

— *Administracja może to załatwić zleceniem do RPGK* — zapewnia z-ca Naczelnika Miasta JACEK SZATKO — *tylko kto będzie płacił? Zima nas zżarła. Budżet przeznaczony na utrzymanie czystości dawno pękł. Nie stać nas na ustawienie kontenerów w newralgicznych punktach miasta. Częstsze wywożenie pojemników — też kosztuje.*

Co roku likwiduje się dzikie wysypiska, ustawia tablice — i to kosztuje grube tysiące. Sprzeczność jest w samych obywatelach, którzy krytykują, upominają się: „dajcie środki, wywieźcie", a robią to, co robią. Społeczeństwo Podhala ze swoją kulturą jeszcze do tego nie dorosło — jesteśmy niechlujami.

Niepokoi wyraźne pogorszenie się jakości węgla dostarczanego na Podhale. Skutek — wysyłanie w powietrze jeszcze większej ilości pyłów i sadzy, tudzież szkodliwych dla zdrowia związków siarki. Wystąpienie do władz centralnych o przydział jakościowo lepszego opału przyniosło informację o „sytuacji wydobywczej" i wiadomość o „przewidywanych usprawnieniach w produkcji urządzeń do spalania gorszych gatunków węgla, co obniżyć ma emisję szkodliwych związków do atmosfery". Rzec można: jeszcze jeden przykład „niebezpiecznych związków", jakie zachodzą między sytuacją gospodarczą kraju a interesem ochrony środowiska.

Co jeszcze hamuje inicjatywy „ochroniarzy" i rozciąga w czasie realizację „Programu"?

Po pierwsze — kwestie formalnoprawne. Teren przewidziany pod budowę oczyszczalni ścieków w Nowym Targu ma około 220 właścicieli. Istnieją uzasadnione obawy, że na dobrowolną sprzedaż gruntów liczyć nie można, a wywłaszczanie znowu opóźni termin rozpoczęcia inwestycji.

Równie kiepsko rysuje się perspektywa budowy wysypiska śmieci w Nowej Białej: zmiana inwestora (z NZPS na RPGK), aktualizacja założeń technicznych, zbiorowy protest mieszkańców wsi przeciwko wysypisku skierowany do władz wojewódzkich...

☆

W okolicznościach, które, jak widać, nie sprzyjały powstrzymaniu degradacji środowiska ani nie były łaskawe większym inwestycjom — udało się jednak zrobić parę pożytecznych rzeczy.

● Wzmożono kontrolę nad powstającymi obiektami i te, które nie spełniają prawem określonych wymogów ochrony środowiska — nie będą oddane do użytku.

● Studnia głębinowa na terenie wznoszonej kotłowni rejonowej odciążyła nieco sieć miejską, dwie inne odwiercono w pobliżu mostu kolejowego na Czarnym Dunajcu, jeszcze jedna powstaje na brzegu Białego Dunajca. Spółdzielnia Mleczarska, PKS, RPGK — postarały się o własne ujęcia wodne.

● Zgodnie z harmonogramem przebiega budowa kotłowni rejonowej i jeśli nic się nie zmieni — ruszy ona za trzy lata.

● Zmasowana kontrola ujawniła stan sanitarny różnych obiektów użyteczności publicznej, placówek handlowych i gastronomicznych na terenie miasta. W ramach akcji „Posesja" służby porządkowe odwiedziły ponad 5000 podwórek, rozdzielając mandaty bałaganiarzom i kierując wnioski do Kolegium ds. wykroczeń (skutki uboczne akcji „Posesja" to, niestety, jeszcze większa liczba dzikich wysypisk śmieci). Grzywny zapłacą także winni nielegalnego zrzutu ścieków do rzek i potoków na terenie Nowego Targu — ujawniono 23 takie przypadki.

● W końcu kwietnia junacy z Obrony Cywilnej sprzątali osiedla Zawadzkiego i Świerczewskiego, czyścili kratki ściekowe, pracownicy Cechu Rzemiosł Różnych porządkowali brzegi Białego Dunajca, Szkoła Specjalna — Cmentarz Żydowski, pracownicy Urzędu Miejskiego — park, a WOP-iści zlikwidowali dzikie wyspyisko w pobliżu „zakopianki". Czyszczono też obwałowania obu rzek, potoki Kowaniec i Klikuszówka. Wysypisko komunalne na skutek interwencji — przedłużyło czas pracy.

● Zniknęło kilka obektów szpecących otoczenie, a 13 innych, w centrum miasta, ma nowe elewacje. Wzbogaciło się miasto o kolejne metry kanalizacji sanitarnej i opadowej, sieci wodociągowej, ogrodzeń i parę kilometrów nawierzchni bitumicznej. Projekt zasilania Nowego Targu w wodę pitną z rzeki Białki wszedł w etap ekspertyz i doczeka się już wkrótce „koncepcji zadaniowej".

☆

Rzeczywistość — jaka jest — każdy widzi: z jednej strony ofiarność wielu ludzi (częstokroć młodzieży), doraźne czyny i codzienna dbałość władz miejskich, komitetów osiedlowych, służb porządkowych i różnorakich komisji; z drugiej zaś — kosztowne zmiany koncepcji, administracyjne przepychanki, nierzetelność różnych przedsiębiorstw, opieszałość wykonawców, nierychliwość różnych „podmiotów gospodarczych", mitrężenie czasu, tudzież egoizm, niechlujstwo, często wandalizm „osób fizycznych".

KĄCIK pptk. Czesława Glińskiego

Dwaj panowie z Zębu

Zły czas nastał dla ludzi z Zębu. Najpierw za kratki powędrował Jan G., a kilkanaście dni później w jego ślady poszedł Jakub B. W zasadzie, oprócz miejsca urodzenia i zamieszkania, nic ich nie łączyło, choć w pewnym okresie drogi dziejowo-kryminalne tych ludzi zbiegły się. Było to pod koniec ubiegłego roku, kiedy odkryto któregoś poranka włamanie do miejscowego Klubu Rolnika, pełniącego funkcję ośrodka kulturalnego i jednocześnie będącego miejscem spotkań, gdzie przekazywane są wszelkie wiadomości o dobrych i złych zdarzeniach. Krystyna B., włodarząca tym klubem stwierdziła, ku swemu przerażeniu, że ktoś wydłubał w drzwiach wejściowych dziurę, przez którą dorosły człowiek łatwo się mógł przecisnąć, i pobuszował sobie pod osłoną nocy po zakamarkach klubu, zabierając trochę pieniędzy z kasetki i kawę. Społeczność Zębu na takie niecności posarkała i jako sprawcę włamania wytypowała Jana G.

Jan G. był już poszukiwany przez zakopiańską milicję. Mocno się naprzykrzył sąsiadom bliższym i dalszym, a także organom ścigania. Z uwagi na to, że niektóre z zabudowań w Zębie pozamieniał w pogorzeliska, zapoznał się z celami kilku zakładów karnych. Przyszły jednak państwowe akty łaski i Jan G. przedterminowo z miejsca odosobnienia powrócił. Rodzina przyjęła go niezbyt wylewnie, a żona wręcz oznajmiła, że tryb życia męża zdecydowanie się jej nie podoba i nie chce mieć z nim nic wspólnego. Po wyjściu z kryminału Jan G. w miejscu stałego zamieszkania przebywać nie chciał, pracy zarobkowej — państwowej ani prywatnej — podjąć się nie kwapił i zaczęły się problemy.

Pewnego dnia coś zapędziło Jana G. do piekarni mechanicznej, będącej akurat w remoncie. Cóż tu kraść w czterech pustych ścianach? Na szczęście ekipa remontowo-budowlana pozostawiła dwa kubły farby i przybory do malunków. Jan G. liczył szybko. Wyszło mu, iż spieniężenie na czarnym rynku farby i akcesoriów malarskich da kwotę kilkunastu tysięcy złotych. Z zapałem zabrał się więc do wytaskiwania zdobyczy za okno. Przy czynności tej jednak wpadł. Z pobliskiego domu wychyliła się bowiem jakaś kobieta, która Jaśkowi i jego czynom poczęła się bacznie przyglądać. Jasiek spojrzenia nie wytrzymał i skrewił. Czmychnął przez płot. Dobrze zrobił, zaraz bawiem pojawiła się milicja, która poczęła szukać wokół, lecz Jasiek był już dobrze zamaskowany.

Milicja okazała obserwatorce zza okna album osób zasłużonych dla rozwoju „przestępczości w Zakopanem i kobieta bez wahania wskazała na podobiznę Jana G. jako sprawcy włamania. Chodziła milicja po Zębie i okolicach długo, lecz zasadzki udawało się Jaśkowi szczęśliwie omijać.

Żyć jednak z czegoś musiał. Począł więc okradać nieopatrznych „turystów", których poznawał z reguły w spelunkowatych miejscach i którym polecał swe usługi w zakresie ukazywania i objaśniania piękna rodzinnych stron.

Pora była już późnojesienna — czas przystrzyżyn góralskich owieczek i baranków. Jasiek zwyczaje miejscowych znał doskonale. Wiedział, że niektórzy uzyskane owcze runo przechowują po niezabezpieczonych stodołach. W swej wędrówce po okolicach dalszych i bliższych korzystał, z uwagi na milicyjne poszukiwania, z noclegów w tych obiektach, oczywiście bez wiedzy gospodarzy, okazja sama więc wchodziła w ręce. Jasiek zaś okazją nie zwykł pogardzać. Był więc osobistością znaną wśród handlarzy okupujących stoiska na nowotarskich czwartkowych targach. W ten sposób w gronie pokrzywdzonych znaleźli się między innymi Władysław S. z Zębu, któremu pewnej nocy zginęły dwa worki dziewiarskiego surowca, i Stanisław Ł. z Białego Dunajca, który sprawcę kradzieży przydybał na gorącym uczynku, lecz o jego występku organom ścigania nie zgłosił z uwagi na obawę przed spaleniem gospodarskiego obejścia.

Osobliwe dzieje przechodził kiosk o nazwie „Kosówka", w którym pod Gubałówką handluje się goframi. W okresie trzech zimowych miesięcy kiosk ten okradano pięciokrotnie. Straty nie były jednak wielkie i ajentka o włamaniach nie zgłaszała. Wreszcie, po kolejnym przypadku, powiedziała: dość. Milicji dość szybko udało się ustalić nieproszonego gościa. Był nim Jan G. Cóż z tego, skoro nadal korzystał ze swobody i trafić na jego ślad było trudno?

Kiedyś jednak człowiek popełnia błąd. Błędem Jana G. było to, że z zamiłowaniem plątał się po melinach. Pewnego dnia zabiesiadował dłużej na melinie rzekomo nie znanej jeszcze milicji. Jasiek poczuł się tu jak u siebie w domu i to go zgubiło. Milicja bowiem melinę wytropiła i weszła do niej nieoczekiwanie, gdy Jasiek akurat ucinał sobie lekką drzemkę. Przebudzenie było przykre. Niebawem został „zameldowany" jako podopieczny profosa w milicyjnych aresztach.

W tym samym czasie, niezależnie od Jana G., wpadł Jakub B. — jego rodak z Zębu. Wpadł również przez kobiecą ciekawość. Gdy bowiem w środku nocy manipulował przy szybach i drzwiach Cocktail-baru przy Krupówkach, ktoś wychylił się z okna pobliskiego domu i począł pilnie przyglądać się jego poczynaniom. Niebawem pojawiły się dwa milicyjne radiowozy. Jakub wycofał się przezornie w kierunku pobliskiego parku, ale tu natknął się na pieszy patrol i wkrótce na rękach Jakuba B. zatrzasnęły się kajdanki.

Wzięto go na spytki. Okazało się, iż wyczyn na Krupówkach nie jest pierwszym jego dziełem przestępczym. Miał już na koncie kilka większych i mniejszych skoków na obiekty społeczne i mienie prywatne. Ciągle coś bowiem go do kradzieży *ciągnęło i kusiło, choć rozum wskazywał inaczej*. W trakcie rozliczania Jakuba B. z tego, gdzie skierował go kusiciel, okazało się, że jest on sprawcą włamania do Klubu Rolnika w Zębie, który to czyn przypisała już opinia społeczna Janowi G. Podczas prowadzenia tej sprawy przepytywano nawet Jakuba, lecz wówczas udało mu się z opresji wykręcić. Prawda wypłynęła jednak na wierzch i Jan G. w opinii miejscowych winien być w tym względzie zrehabilitowany.

Jan G. i Jakub B. nie przynieśli splendoru rodzinnej ziemi. Podczas pogaduszek w miejscowym Klubie Rolnika czyny ich oceniono jako bardzo naganne.

Proszę o głos

Nawiązując do notatki w „Dunajcu” z 1 lutego br. pt. „Studniówka w górach” i wspaniałej imprezy klasy maturalnej zakopiańskiego Technikum Budownictwa Regionalnego w schronisku „Ornak”, należy również przekazać informację z ostatniego akordu szkolnego, jakim było rozdanie świadectw maturalnych i ukończenie technikum. Salę Miejskiego Ośrodka Kultury w Zakopanem wypełnili uczniowie niższych klas, zaproszeni goście, rodzice, nauczyciele oraz absolwenci Zasadniczej Szkoły Zawodowej, III klasy stolarstwa regionalnego (wychowawca — mgr **Anna Trebunia**), III klasy ciesielstwa i instalacji sanitarnych (inż. **Andrzej Turczański**) oraz Technikum Budownictwa Regionalnego (mgr **Maria Mateja**) i Technikum Konserwacji Zabytków Architektury Drewnianej (mgr inż. **Benon Henicz**).

Dyrektor szkoły, mgr inż. **Franciszek Naglak**, podsumował okres 3 i 5-letniej edukacji obecnych absolwentów, w serdecznych słowach życzył im godnego wejścia w życie zawodowe lub dalszego kontynuowania nauki w szkołach wyższych oraz wręczył dyplomy i nagrody książkowe wyróżniającym się w nauce i pracy społecznej. Dyplomy za osiągnięcia sportowe (mistrzostwa kraju i spartakiad) rozdała nauczycielka-metodyk wf mgr **Halina Zięba**.

Absolwenci w serdecznych słowach podziękowali wychowawcom i całemu gronu nauczycielskiemu za trud włożony w wychowanie, nauczanie zawodu i pokazanie poprzez liczne wycieczki piękna kraju, jego zabytków architektury, jak również zabytków w sąsiednich krajach. Przekazali też młodszym kolegom szkolny sztandar, a następnie odbyło się tradycyjne pasowanie na „budorza” (technika budowlanego) każdego absolwenta przy pomocy uderzenia „rąbanicą”, którego dokonał ubrany w piękny strój góralski najstarszy nauczyciel zawodu, **Bolesław Karpiel**. W części artystycznej wystąpił Szkolny Zespół Regionalny „Budorze” pod kierunkiem absolwenta z poprzednich lat, mgr. inż. **Andrzeja Jakubca** — zdobywca na ostatnim Festiwalu Folkloru Ziem Górskich „Złotej Ciupagi”. Wspaniały program o tematyce budowlanej — prosto z życia zakończył miłą imprezę podtrzymującą tradycje regionalne oraz tradycje liczącej już 110 lat szkoły.

BENON HENICZ

JAN WIELEK

Widziane z Limanowej

Sekcja Operacyjna GOPR w Limanowej powstała w 1967 r. z inicjatywy ówczesnego Naczelnika Grupy Rabczańskiej GOPR — **Tadeusza Klimińskiego**, przewodniczącego Rady Grupy GOPR — **Adama Jurczakiewicza** oraz limanowskiego działacza sportowo-turystycznego, obecnie dyrektora Zespołu Szkół Mechaniczno-Elektrycznych — **Artura Struzika**. Beskid Wyspowy to co prawda nie Tatry, gdzie GOPR jest w akcji prawie „na okrągło”, ale i tu pracy jest dużo. Zimą zabezpieczenie dwóch wyciągów narciarskich — na stokach Łysej Góry i Śnieżnicy, latem patrole na górskich szlakach, obstawa rajdów i złazów turystycznych, szkolenia. Dumą limanowskich GOPR-owców jest własny lokal przy ul. Parkowej, ale marzy się im nowy, bardziej przestronny i funkcjonalny; mają już działkę na własność, przyjdzie zatem i czas na budowę.

Z okazji jubileuszu najbardziej aktywnym limanowskim GOPR-owcom przyznano odznaczenia organizacyjne, a kierownikowi limanowskiej grupy operacyjnej — **Adamowi Matrasowi** — również Srebrną Honorową Odznakę PTTK.

*

**Rada Narodowa Miasta i Gminy Limanowa na ostatniej sesji zatwierdziła m. in. program budownictwa mieszkaniowego na lata 1987—1990 oraz kierunki rozwoju budownictwa do 1995 r. We wstępie do przedstawionych radnym materiałów stwierdzono, iż zahamowanie rozwoju budownictwa w latach 1981—85 spowodowane było głównie wejściem w życie nowych ustaw i przepisów prawnych — głównie ustawy z 12 lipca 1984 r. o planowaniu przestrzennym oraz ustawy o ochronie gruntów rolnych i leśnych oraz gospdarce ziemią. Wszystkie prace projektowe dotyczące budownictwa, prowadzone w tamtych latach, a nie zakończone ostatecznymi decyzjami musiały być rozpoczynane od początku w oparciu o nowe przepisy prawne.

Przyjęty plan przewiduje, iż Spółdzielnia Mieszkaniowa do 1990 r. odda w Limanowej 191 mieszkań, w tym 86 na osiedlu Centrum (27 mieszkań w 1988 r. i 59 w 1990 r.), 30 mieszkań w budownictwie wielorodzinnym na osiedlu Działy (10 w 1987 i po tyleż w latach 1989 i 1990) oraz 15 domków jednorodzinnych również na osiedlu Działy. Główny front budowlany zostanie skupiony na nowym osiedlu Słoneczne, gdzie planuje się w 1990 r. oddać 60 mieszkań. Plan perspektywiczny na lata 1991—95 przewiduje oddanie łącznie 359 mieszkań, w tym 88 na osiedlu Centrum, 20 na Działch, 11 domków jednorodzinnych i 240 mieszkań na osiedlu Słoneczne. Plonem działalności powstałej nie tak dawno Spółdzielni Mieszkaniowej Nauczycielskiej powinny być 34 mieszkania, których oddanie przewiduje się na 1990 r., podobna spółdzielnia powstała przy Zespole Opieki Zdrowotnej do tego samego czasu winna oddać 30 mieszkań. W zakresie budownictwa komunalnego przewiduje się oddanie do 1990 r. 80 mieszkań na osiedlu przy ul. Zygmunta Augusta (30 w 1988 r. i 50 w 1990 r.), plan perspektywiczny na lata 1991—95 zakłada wybudowanie jednego bloku 10-mieszkaniowego przy ul. Zygmunta Augusta i 120 mieszkań na nowym osiedlu Słoneczne. Planuje się również rozwój budownictwa zakładowego, plonem którego do 1995 r. winny być 92 mieszkania (30 dla KFAP, 19 — RSZiZ, 19 — PBRol, 4 — RDP i 20 — ŁPPD). Ogółem budownictwo uspołecznione winno w latach 1987—90 oddać 349 mieszkań, zaś w następnej pięciolatce aż 530.

Dynamicznie rozwijać się będzie również budownictwo indywidualne — do 1990 r. w mieście Limanowa stanąć ma 200 nowych domków, plan na lata 1991—95 przewiduje 300, podobne ilości odnoszą się do wsi, które wchodzą w skład gminy Limanowa.

Poważne nakłady finansowe pociągnie za sobą uzbrojenie terenu pod budownictwo indywidualne. Dość wspomnieć, iż na samo uzbrojenie osiedla Nad Torami do 1990 r. planuje się wydatkowanie 119 milionów złotych, w tym 40 mln na ulice, 7 na doprowadzenie sieci gazowej, 20 na doprowadzenie wody, 52 na kanalizację. Plan na lata 1991—95 przewiduje wydatkowanie na tym samym osiedlu na zadania komunalne aż 125 milionów złotych.

Duże kwoty pochłonie również uzbrojenie terenów pod nowe osiedle zlokalizowane przy ul. Żwirki i Wigury, na tzw. Dworskich Polach. Plan na lata 1987—90 przewiduje wydatkowanie tam 162 milionów złotych.

W latach 1991—95 na podobne zadania na tymże osiedlu wydatkowane ma być 168 mln zł.

*

Ze znajdującego się już w sprzedaży Rocznika Statystycznego województwa nowosądeckiego za 1986 r. wynotujmy najistotniejsze dane dotyczące miasta Limanowa. Otóż w końcu tego roku Limanowa zajmowała teren 18,6 km kw., zamieszkały przez 12 268 osób — w tym 5926 mężczyzn i 6342 kobiety — a więc na 100 mężczyzn przypadało aż 107 kobiet. Pod względem liczby mieszkańców Limanowa zajmuje 6 lokatę wśród 14 miast województwa — po Nowym Sączu (70 351), Nowym Targu (30 462), Zakopanem (30 114), Gorlicach (27 949) i Rabce (13 684). Dodajmy, iż gmina liczy 24 miejscowości, zaś teren 152,4 km kw. zamieszkuje 20 262 mieszkańców.

W 1986 r. związek małżeński zawarły 92 pary z terenu Limanowej, urodziło się 290 dzieci, zaś zmarło 82 mieszkańców miasta — przyrost naturalny wynosi więc 208 osób. Do miasta przybyło 249 osób z innych miejscowości, zaś wymeldowało się 139. Liczba mieszkańców Limanowej wzrosła więc w 1986 r. o 318 osób. W gospodarce uspołecznionej na terenie miasta zatrudnionych było na koniec 1986 r. 8770 osób, w tym w przemyśle 2808, budownictwie 586, transporcie i łączności 869, handlu 1233, zaś w zakładach zaliczanych do sfery pozaprodukcyjnej 2630 osób. 50 zakładów przemysłowych dało łączną produkcję wartości 4 mld 111 mln zł. Na terenie miasta znajduje się 1864 ha gruntów, w tym 881 ha gruntów ornych, 45 ha sadów, 173 ha łąk, 161 ha pastwisk i 383 ha lasów. W gospodarstwach rolnych, zlokalizowanych na terenie miasta, chowa się 963 szt. bydła, 306 szt. trzody chlewnej, 611 owiec i 77 koni. Miasto ma 4 placówki pocztowe, 1412 abonamentów telefonicznych, 2875 radiowych i 2628 telewizyjnych. Obsługę handlową prowadzą 134 punkty sprzedaży detalicznej, w tym 120 sklepów, sieć gastronomiczną tworzą 22 zakłady o 1643 miejscach dla konsumentów — średnio więc wypada 7 mieszkańców miasta na jedno miejsce. Rzemiosło reprezentuje 137 zakładów, w których pracuje 277 rzemieślników — w tym 60 uczniów. Sieć wodociągowa liczy 15,8 km, korzysta z niej ok. 7700 mieszkańców miasta (62 proc.), kanalizacyjna 12,6 km, gazowa 20,8 km — z tej ostatniej korzysta ok. 6,1 tys. mieszkańców miasta — czyli ok. 49 proc. Miasto ma prawie 78 km ulic (w tym 29 km o powierzchni utwardzonej), dwa parki, których powierzchnia wraz z zieleńcami miejskimi mierzy 11,5 ha. Na terenie miasta znajduje się łącznie 2888 mieszkań o 10 013 izbach, powierzchnia użytkowa na jedną osobę wynosi 14,5 m kw. i jest jedną z najmniejszych wśród miast województwa nowosądeckiego: przeciętnie na jedno mieszkanie przypada 4,04 osoby, zaś na jedną izbę 1,16 mieszkańca — te dane należą do najwyższych w województwie! W 4 szkołach podstawowych uczyło się 2644 uczniów, 5 przedszkoli objęło opieką 572 dzieci, oprócz tego działały 4 oddziały przedszkolne przy szkołach podstawowych, do których uczęszczało 212 dzieci. Opiekę lekarską sprawowało 69 lekarzy (w tym 10 dentystów) i 245 pielęgniarek.

DOMOWY KOMPUTER (3)

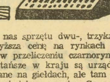

Jaki komputer? — rynek i ceny

We Francji komputer Atari 800 XL kosztuje 1/6 pensji (jednostka podstawowa), a za jedną pensję można mieć Amstrada 8512 w pełnej konfiguracji, nadto jest szeroka możliwość kupna na raty. W Polsce na Atari 800 XL trzeba pracować przez 5 miesięcy. Stąd też decyzję o zakupie podejmuje się u nas po dłuższym namyśle i z drżącym sercem.

Należy sobie najpierw odpowiedzieć na pytanie, jakim celom, poza rozrywkowymi, służyć będzie nasz komputer, przeanalizować ceny i własne możliwości finansowe, a następnie rozejrzeć się w tym, co ma do zaoferowania rynek. To znaczy co przywozi się z zagranicy, a następnie sprzedaje w komisach i na giełdach, oraz co przedstawiają państwowi importerzy: Pewex, Baltona i Składnica Harcerska.

Proponuję od razu wykluczyć państwowe, spółdzielcze i prywatne instytucje pośredniczące, zaopatrujące w sprzęt komputerowy instytucje i milionerów: w Domu Handlowym Nauki na przykład czy BOMIS-ie cena interesującego nas sprzętu dwu-, trzykrotnie przewyższa cenę na rynkach zachodnich (w przeliczeniu czarnorynkowym). Najtańsze w kraju są urządzenia kupowane na giełdach, ale tam też ponosimy największe ryzyko. Gwarancję dają Pewex, Baltona, niekiedy komis i Składnica Harcerska.

W Składnicy kupić można egzotyczny na europejskim rynku mikrokomputer **Spectravideo**, co prawda w światowym standardzie MSX, ale za to po światowych cenach — pełna konfiguracja kosztuje około miliona złotych. Raczej dla druhów zastępowych...

W komisach najpopularniejszy jest **Commodore i Spectrum**. Ten ostatni typ, na siłę ostatnio modernizowany, zaczyna na polskim rynku tracić popularność, a co za tym idzie — cena jego spada. Najprostsze modele **ZX-81** można dostać na giełdzie już za 25 tys. zł, ale oszczędność ta się zupełnie nie opłaca. Nawet myśląc o komputerze tylko do zabawy trzeba kupić maszynę dysponującą przynajmniej 64 kilobajtami pamięci RAM. Radziłbym machnąć ręką na **Spectrum** w jakiejkolwiek wersji i rozejrzeć się za czymś innym.

Najpopularniejszym komputerem Europy jest **Commodore—64**. W wersji z magnetofonem kosztuje około 250 tys. zł. Co bardziej zasobni w gotowiznę, chcący dysponować bardzo dobrym i wszechstronnym komputerem powinni poszukiwać w Baltonie lub u prywatnych (zaprzyjaźnionych!) importerów **Amstrada CPC 6128**. W granicach 600 dol. można zdobyć jednostkę podstawową z wbudowaną stacją dysków i monitorem. Dobra drukarka DMP 2000 to dodatkowe 200 dol.

Wreszcie urządzenie dostępne prawie wszędzie: mikrokomputer **Atari**. Najtańszy, **Atari 800 XL** ma 64 KB i kosztuje 115 dol. + 48 dol. za magnetofon firmowy. Szczególnie godny polecenia jest **Atari 130 XE**, dający 128 KB pamięci RAM za 199 dol. Stacja dysków do **Atari** kosztuje 185 dol. Kiepska drukarka — 199 dol.

Jak z powyższego zestawienia widać — hasło firmy **Atari** — „power without price” (w wolnym przekładzie — wielkie możliwości za niewielką cenę) nie jest sloganem bez pokrycia.

RAJTER

SŁOWNIK

Jednostka podstawowa — główna część systemu komputerowego, zawierająca mikroprocesor i elementy pamięci, w komputerach domowych sprzężona trwale z klawiaturą.

Stacja dysków — napęd dyskietek, disc drive — urządzenie do nagrywania i odtwarzania magnetycznego zapisu dyskietek.

Dyskietka — miękki dysk, dysk — nośnik magnetycznej pamięci zewnętrznej.

Bajt — jednostka pamięci, której odpowiada jeden zapamiętany przez komputer znak: litera, cyfra, odstęp lub znak interpunkcyjny czy graficzny.

Kilobajt — 1024 bajty.

Monitor — telewizor, przystosowany do współpracy z komputerem.

RAM — Random Access Memory, pamięć swobodnego dostępu, główny rodzaj pamięci komputera, z którym ma do czynienia użytkownik.

SUPERCOBRA

Czego się nie robi dla pieniędzy! Jesteś właśnie pilotem supernowoczesnego śmigłowca. Startujesz z podziemnej bazy w głębokiej jaskini. Wlatujesz do ciasnego skalnego korytarza — uważaj na strzelające czołgi i rakiety, które startują w najmniej odpowiednim czasie, tak, żeby się z tobą zderzyć. Możesz strzelać lub zrzucać bomby — zawsze w kolejności: dwa strzały, dwie bomby. Pamiętaj o uzupełnieniu paliwa, poprzez zestrzeliwanie niebieskich baniek. Po kilku etapach podziemnej podróży wylatujesz na zewnątrz jaskini, prosto do centrum pasa umocnień. Tutaj czeka na ciebie artyleria przeciwlotnicza. Musisz „zanurkować” śmigłowcem w głęboki wąwóz między skałami, zabrać skrzynię z dolarami i znów wzlecieć w górę. Pamiętaj, że musisz zrobić to błyskawicznie, gdyż lewa krawędź ekranu „goni” twój pojazd, a bez odpowiedniego zapasu miejsca na manewry o sukcesie nie ma mowy.

UWAGA: W przypadku ostatecznej katastrofy, po napisie GAME OVER można przedłużyć sobie życie naciskając przycisk FIRE. Wciśnięcie klawisza START uruchamia grę od początku.

SERGIUSZ PINKWART

ANDRZEJ SZYMAŃSKI

NOTATKI ZAKOPIAŃSKIE

● Ilość przestępstw kryminalnych zmalała na terenie Zakopanego w ciągu pierwszych 5 miesięcy br. — o ok. 18 procent. Szef RUSW, ppłk. EMIL WYGODA uważa, że w znacznym stopniu przyczyniły się do tego propaganda i działalność profilaktyczna, a także wzmożenie czujności. współdziałanie społeczeństwa z organami ścigania oraz poprawa technicznego zabezpieczenia obiektów.

Niemniej jednak rejon Zakopanego notuje ok. 30 proc. wszystkich przestępstw popełnianych w Nowosądeckiem — najwięcej przeciwko mieniu, głównie prywatnemu. W 1986 roku tu właśnie miało miejsce 45 proc. kradzieży mienia prywatnego

— *Ludzie są nieostrożni* — twierdzi ppłk Emil Wygoda — *często, a celują w tym zwłaszcza kobiety, noszą przy sobie niemal cały dobytek: pieniądze, biżuterię itp. Złodzieje tylko czekają na takie okazje w sklepach, autobusach. lokalach gastronomicznych.*

Wielu jest także złodziei okradających pozostawione w miejscach niestrzeżonych samochody. Fakt, że w Zakopanem brakuje parkingów, ale nawet wówczas, gdy można zostawić wóz w miejscu strzeżonym. kierowca wybiera nie pilnowane przez nikogo. Skutki bywają niewesołe. Np. podczas ubiegłorocznych mistrzostw świata w piłce nożnej w biały dzień złodzieje odkręcili od małego „fiata" wszystkie koła! Właściciel pojazdu musiał wracać z wczasów pociągiem, a później ponownie, już z kołami, przyjechać po samochód.

Druga nieostrożność często popełniana przez kierowców to pozostawianie w samochodzie wartościowych przedmiotów. Przecież to wręcz prowokuje złodziei!

● W restauracji „Morskie Oko" odbył się egzamin praktyczny dla absolwentów Zespołu Szkół Hotelarsko-Turystycznych w zawodach kelnera i kucharza. Wykazał, że są oni dobrze przygotowani do wykonywania tych zawodów. Zarówno jakość potraw, jak i obsługa były na najwyższym poziomie. Należałoby tylko sobie życzyć, aby tak działo się na co dzień w zakopiańskich restauracjach. Ponieważ niektórzy z absolwentów mają zamiar podjąć pracę w TPT „Tatry" miejmy nadzieję, że poziom placówek gastronomicznych podległych temu przedsiębiorstwu znacznie się poprawi. Chociaż i dotychczas nie było najgorzej.

A tak na marginesie: czy tylko jeden dzień praktyki w zakładach gastronomicznych dla uczniów klas I to trochę nie za mało?

● Jak wielkim uznaniem i jednocześnie żywotnością cieszy się plastyka satyryczna o tematyce społeczno-politycznej, świadczy chociażby spuścizna FRANCISZKA GOYI czy HONORE DAUMIERA, a współcześnie — prace ANDRZEJA MLECZKI i JERZEGO DUDY-GRACZA. Tą właśnie drogą, i to ze znakomitymi efektami, zdaje się kroczyć ostatnio zakopiański plastyk JANUSZ BIELSKI, którego prace możemy oglądać jeszcze do niedzieli 28 czerwca w zakopiańskiej Galerii BWA.

— *Przez 30 z górą lat zajmowałem się szkłem artystycznym* — mówi twórca. — *Gdy nadeszły burzliwe i trudne lata osiemdziesiąte, doszedłem do wniosku, że nie mogę obok ówczesnych wydarzeń przejść obojętnie. Zacząłem więc przy pomocy rysunku, grafiki i malarstwa komentować to co się dzieje. Wiem, że wielu ludzi ten mój plastyczny „komentarz" oburzy, ale może też niektórych zmusi do refleksji, a wówczas uznam, że spełniłem swe zadanie.*

Trudno komentować wszystkie prace Janusza Bielskiego; są ich dziesiątki. Warto jednak na chwilę zatrzymać się chociaż przy niektórych. Oto tytuły, bardzo często wyjaśniające niemal wszystko: „Kupili licencję". „Jak Polacy walczą o godność", „Pełna gęba ojczyzny", „Wałęsanie się na budowę drugiej Japonii", „Chrześcijańskie puszczanie jadu nietolerancji". „Młynek krajowy". Tę wystawę koniecznie trzeba zobaczyć!

● O tym, że z polskim sportem jest coraz gorzej, świadczą wyniki osiągane w ostatnich latach. regres w dyscyplinach, w których niegdyś brylowaliśmy w Europie i na świecie. Również wyniki w narciarstwie, chociaż w zasadzie nigdy nie zaliczaliśmy się do narciarskich potęg.

Sport i kultura fizyczna były tematem obrad ostatniego plenum Komitetu Miejskiego PZPR w Zakopanem. Wypowiedzi dyskutantów potwierdziły, że w tych dziedzinach panuje ostry kryzys. Czy jednak — jak wynikało z niemal wszystkich głosów — wyłącznie brak funduszów jest tego przyczyną? Czy posiadanymi środkami wystarczająco umiejętnie się gospodaruje?

Ile kosztowały wyjazdy Łuszczka i Budnego — zapytał JERZY JODŁOWSKI — a jakie były wyniki? Podobno w Zakopanem jest 350 działaczy sportowych, dlaczego ich nie widać? Takich pytań było więcej, ale odpowiedzi jakoś nikt nie potrafił udzielić.

RYSZARD ANTOSZYK wspomniał, że od 20 lat nic nie zrobiono w rejonie Kasprowego, chociaż plany są przygotowane i można by natychmiast przystąpić do realizacji potrzebnych dla narciarstwa inwestycji.

Obecny na obradach prezes PZN, płk LECH BAFIA stwierdził, że sprawę zagospodarowania Kasprowego można załatwić w Zakopanem, wystarczy zgoda TPN. Czy więc naprawdę nie można się dogadać z dyrekcją Parku?

Trudno przewidzieć, jak potoczą się losy polskiego narciarstwa, ale optymistą chyba być trudno. A może przydałaby się częściowa chociaż wymiana kadry działaczy? Na takich, którzy rzeczywiście chcieliby coś robić, a nie tylko narzekać i błagać o pieniądze, oraz — bo to wydaje się najważniejsze — jak najczęściej jeździć za te społeczne pieniądze za granicę.

● Zakopiańscy aktorzy z Teatru im. St. I. Witkiewicza zorganizowali przemiły wieczór poświęcony pamięci swego przyjaciela i orędownika, TADEUSZA BRZOZOWSKIEGO. Gościnnie wystąpili: zespół madrygalistów „Capella Cracoviensis" pod dyrekcją STANISŁAWA GAŁOŃSKIEGO i ANTONI PILCH — grający na lutni. Sami zakopiańscy aktorzy zaprezentowali „Wielki teatr świata" PEDRO CALDERONE'A.

WIEŚCI SPOD TRZECH KORON

Na styku wsi Dębno i Maniowy Dunajec przecina kotlinę, by wartkim nurtem podążyć ku Pieninom. Odwieczny trakt z Nowego Targu do Sącza tutaj właśnie spina most zwany mostem pod Hubą.

W ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat pięciokrotnie budowano tu od podstaw nowy obiekt. Kiedy w roku 1975 oddano do użytku kolejny most — wydawało się, że będzie to budowla na pokolenia. Po kilku latach użytkowania most zaczął się najzwyczajniej w świecie rozpadać. Na przęsłach i belkach nośnych tworzyły się widoczne gołym okiem wyrwy, wykruszający się beton odsłaniał sieć stalowych prętów, żeliwnej konstrukcji.

Pozostanie słodką tajemnicą ekspertów i rzeczoznawców określenie, co było przyczyną dewastacji obiektu: błąd w sztuce, niewłaściwa technologia czy zwykłe partactwo. Śmieszne jednak (komu tu jednak do śmiechu) wydaje się stwierdzenie, jakoby mostowi zaszkodziła „zbyt intensywna eksploatacja". Owszem. trasa łącząca Nowy Targ z Nowym Sączem przez Czorsztyn i Krościenko należy do bardzo ruchliwych, korzystają z niej także ciężkie samochody przewożące tłuczeń ze żwirowni w Maniowach, ale przecież nawet laik wie, że tego typu budowle muszą odpowiadać wysokim parametrom wytrzymałości.

W lipcu 1986 r. most pod Hubą definitywnie zamknięto. Ruch kołowy skierowano na zastępczy obiekt pobudowany z drewna w niedalekim sąsiedztwie.

Remont mostu nie nastrajał do optymistycznych refleksji. Mówią mieszkańcy Maniów: — *Co za fachowcy budowali ten most? Popatrzcie na mosty w Krościenku, Jazowsku czy Chabówce. Stare, a nie ruszyła ich żadna powódź. Budowaliśmy zaraz po wojnie drogi i mosty. Bez sprzętu, rękami, ale robota musiała być solidna. Jeśli tak będą robić, to i za pięć lat nie skończą. Firma powinna „rzucić" tu więcej ludzi. I solidny nadzór.* Pracownik NZPS: — *Przejeżdżam tamtędy co dzień i obserwuję jak się robi ten remont. Trzech, czterech ludzi chodzi po platformie, toteż nie widać żadnego postępu prac.*

Zastrzeżenia co do postępu robót wysuwały również władze polityczne i administracyjne gminy czorsztyńskiej.

22 maja br. powódź zerwała drewniany most, przecinając całkowicie łączność na tej trasie. Ktoś może powiedzieć: most pod Hubą to jeden z wielu, jakie zniszczyła tegoroczna powódź. Nie pomniejszając rozmiarów klęski w innych regionach województwa, trzeba jednak wiedzieć, że most pod Hubą ma niemal strategiczne znaczenie dla ruchu na trasie Nowy Targ—Krościenko—Nowy Sącz i dla dziesiątków miejscowości leżących na tym szlaku. Zerwanie tej „nitki" mocno zdezorganizowało komunikację, a więc i życie mieszkańców, zwłaszcza tych dojeżdżających do pracy.

Awaryjnie cały ruch samochodowy skierowano okrężną drogą przez Falsztyn, Sromowce i stokami Pienin na Krośnicę. To wiele kilometrów górzystej drogi o stromych i krętych podjazdach.

Dobrze się stało, że dyrekcja PKS w Nowym Targu stanęła na wysokości zadania: dla podróżnych uruchomiono tzw. wahadłowe kursy autobusowe, dowożące pasażerów do mostu, a po przejściu na drugi brzeg oczekują ich inne.

6 bm. i tak już trudna sytuacja w regionie Czorsztyna skomplikowała się jeszcze bardziej. Most w Sromowcach zamknięto dla ruchu. Powód: uszkodzenie przęseł stwarza niebezpieczeństwo dla ciężkich pojazdów. Czorsztyn i okolice teraz już zostały całkowicie odcięte od świata.

ANDRZEJ NIEMIEC

SZCZAWNICKIE SPRAWY

— *Jakie są najtrudniejsze do rozwiązania problemy Szczawnicy?* — przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej, LESZEK DZIEDZINA, odpowiada bez namysłu: — *Takie, jak we wszystkich nowosądeckich uzdrowiskach: pogodzenie funkcji miasta służącego swoim mieszkańcom z funkcją ogólnonarodową, z pełnieniem służebnej roli wobec tysięcy gości, którzy co roku przyjeżdżają tu po wypoczynek i zdrowie.*

Niełatwo zaspokoić tak sprzeczne potrzeby małemu, prowincjonalnemu środowisku. A — zdaniem Leszka Dziedziny — to już „ostatni dzwonek", by uratować uzdrowisko przed degradacją.

Szansę uporządkowania spraw szczawnickich stworzyło zatwierdzenie — po 10 latach prac — planu zagospodarowania przestrzennego Dlaczego tyle czasu to trwało? Prace nad planem były mocno zaawansowane, gdy nastąpił rozdział dwu części ówczesnego miasta: Szczawnicy i Krościenka. Zamierzenia uwzględniające wspólne potrzeby tych miejscowości straciły aktualność. Trzeba było od nowa opracowywać usytuowanie ważnych dla miasta instytucji, przeorientować układ urbanistyczny itp.

No, ale teraz plan wreszcie jest i można gospodarować zgodnie z nim. A raczej — można by, o ile znajdą się fundusze i moce przerobowe na rozwiązanie najistotniejszych, żywotnych dla miasta-uzdrowiska problemów: gospodarki wodno-ściekowej, gazyfikacji, komunikacji.

W zamierzeniach do 1995 roku znajduje się niezbędne dla Szczawnicy rozwiązanie komunikacyjne — budowa drogi — obwodnicy lewą stroną potoku Grajcarek, u stóp wzgórz Hulina i Palenica, z licznymi parkingami. Wybudowanie tej drogi pozwoli wyeliminować z miasta cały ruch przelotowy — od przystani flisackiej ku Jaworkom i wąwozowi Homole. (Nie rozwiąże jednak problemu komunikacji w samym mieście, w centrum uzdrowiska).

Niewiele terenów wyznaczono w planie pod budownictwo mieszkaniowe — zarówno indywidualne, jak i wielorodzinne; po prostu — takich terenów w Szczawnicy nie ma. Nie przewiduje się dalszej rozbudowy bazy sanatoryjnej i wczasowej. Trzeba bowiem liczyć się z „pojemnością" uzdrowiska, dbać o to, by mogło jak najlepiej służyć kuracjuszom i wczasowiczom, a przeładowanie pogorszyłoby te warunki.

Jedną z najważniejszych spraw do rozwiązania jest gazyfikacja. — *Szczawnica* — podkreśla Leszek Dziedzina — *ma jeszcze unikalny mikroklimat i chodzi o to, byśmy go nie zniszczyli. Uzdrowisko przeznaczone głównie dla ludzi ze schorzeniami dróg oddechowych musi bezwzględnie dbać o właściwe powietrze. Gaz — to „być albo nie być" Szczawnicy. Prace nad poprowadzeniem tu gazociągu — od Słopnic — już się zaczynają. Przy okazji pragnę poinformować, że niedawno odkryliśmy, iż tutejszy mikroklimat jest zbawienny dla dzieci. W sanatorium „Budowlani", którym kieruję, w roku ubiegłym zorganizowaliśmy pierwszy, „eksperymentalny" turnus dla matek z dziećmi. W roku bieżącym przyjmujemy następne.*

Zaplanowano szereg rozwiązań z zakresu gospodarki wodno-ściekowej: ujęcia na potokach Sielskim i Czarna Woda oraz kolektor od Jaworek do Szczawnicy — co pozwoli skanalizować Jaworki, Szlachtową, lewy brzeg Grajcarka w Szczawnicy (Zawodzie) oraz tereny poniżej istniejącego kolektora, dziś kanalizacją nie objęte. Oba kolektory mają się połączyć przy Kotońce. To jednak nie wystarczy — konieczna jest też natychmiastowa wymiana istniejącego kolektora od Piasków, gdzie przewęża się on z 50 do 30 cm przekroju i pracuje pod ciśnieniem. No i — na końcu tego kolektora — niezbędna jest oczyszczalnia ścieków. Planuje się wspólną jej budowę z Krościenkiem, ale jeszcze nie w tej pięciolatce.

Na najpilniejsze prace już dziś potrzeba 3 mld. zł. W Szczawnicy nie czekają, by te pieniądze „spadły z nieba". Gospodarka wodno-ściekowa to „konik" naczelnika miasta, ROMANA TROJNARSKIEGO, więc naczelnik uruchamia wszelkie możliwości jej rozwiązania. Są już sukcesy: w Szczawnicy powołano spółkę wodną, do której zaproszono (a nawet... zmusza się, sięgając po posiadane uprawnienia) wszystkich gestorów sanatoriów i domów wczasowych. Spółka ma przebudować filtry, zbudować koagulator, wymienić istniejącą (a sypiącą się) sieć. Dzięki spółce — problemy wodociągów i ścieków w Szczawnicy zostaną rozwiązane przynajmniej w 40 proc.

Należałoby też uregulować wyrąb lasów. Dowodnym przykładem, jak ważka to sprawa, może być porównanie zlewni dwu potoków: Czarnej i Białej Wody. Z terenów tej pierwszej w ciągu ostatnich 15 lat napływ wody zmniejszył się o 1/3, a w Białej Wodzie, gdzie nie ma wyrębów — pozostał bez zmian.

Potrzebuje Szczawnica domu kultury i przychodni lekarskiej. Planowana odbudowa Dworca Gościnnego może zaspokoić częściowo potrzeby placówek kulturalnych, lecz całkiem nie zdoła. Przychodnia też ma być budowana, ale wiadomo, że dopóki nie stanie szpital nowotarski, nie będzie środków dla Szczawnicy.

Leszek Dziedzina podkreśla natomiast z dumą, że uchwała szczawnickiej Rady Narodowej z lipca 1985 r. w sprawie ochrony środowiska została oceniona przez Wojewódzką Radę Narodową jako najlepsza ze wszystkich w Nowosądeckiem. Kompleksowo wskazuje działania, które przywrócą czystość powietrzu i wodom oraz — samemu miastu. — *Dokładnie określiliśmy* — mówi przewodniczący MRN — *jak samymi działaniami organizacyjnymi i administracyjnymi można to osiągnąć, nawet bez wydatkowania funduszy miejskich. Jest tylko jeden nieodzowny warunek: bezwzględne egzekwowanie zaleceń. Trzeba, by ludzie pilnowali się wzajemnie.*

ELŻBIETA GLINKA

W GORLICACH

Wydarzeniem w gorlickim życiu kulturalnym jest zrzeszenie się tamtejszych plastyków profesjonalnych w grupę środowiskową. Rozwinęła się ona z grupy „Czworokąt”, której wystawę mogliśmy oglądać w styczniu br. w nowosądeckiej Małej Galerii BWA w ramach „Panoramy kultury Gorlickiej”. W czerwcu gorliccy plastycy zawodowi wystawiali swe prace w Dworze Karwacjanów, w ramach obchodów Dni Gorlic.

Inicjatorem i organizatorem ekspozycji był kierwnik Galerii Sztuki BWA, a zarazem jeden z wystawiających — **Zdzisław Tohl** — artysta rzeźbiarz, absolwent Instytutu Malarstwa, Rzeźby i Architektury im. Repina w Leningradzie oraz Wydziału Rzeźby ASP w Warszawie.

Dużą aktywność artystyczną wykazuje również **Alina Zachariasz-Kuciakowska**, absolwentka Instytutu Wychowania Artystycznego UMCS w Lublinie. Uprawia grafikę warsztatową.

Również absolwentem Instytutu Wychowania Artystycznego UMCS w Lublinie jest **Grzegorz Karpiński** — pedagog, zajmujący się chętnie malarstwem olejnym utrzymywanym w konwencji ekspresjonizmu abstrakcyjnego.

Robert Hübner — junior, uzyskał dyplom na Wydziale Grafiki PWSSP w Gdańsku. Jego pasją są grafika i malarstwo.

Tadeusz Łuczejko — od 1985 r. mający uprawnienia artystyczne w dziedzinie grafiki, zajmuje się grafiką plakatową i ilustracjami książkowymi.

Artystą plastykiem z uprawnieniami jest również **Wacław Michał Sitar** — malarz i grafik. Dobrze czuje się zarówno w konwencji surrealistycznego koloryzmu jak i operując pastelą.

Malarstwo uprawia również **Czesław Minkus**. Chętnie sięga po tematy abstrakcyjne.

Od lat z gorlickim środowiskiem związana jest działalność artystyczna i organizatorska **Janusza Krauze**, absolwenta Wydziału Rzeźby ASP w Warszawie. Jego rzeźby w drewnie często są stylizacją sztuki ludowej.

Natomiast prace **Stanisława Hübnera** charakteryzują się mistrzowskim opanowaniem techniki akwareli. Artysta tworzy nieprzerwanie od 26 lat.

Nie ulega wątpliwości, że od czterech lat życie plastyczne na Ziemi Gorlickiej rozwija się z dużym impetem, czego dowodem są liczne wystawy i konkursy oraz tworzenie nowych grup środowiskowych.

Artyści gorliccy coraz częściej są obecni w codziennym życiu społeczeństwa. Ich inicjatywa w tym zakresie przejawia się pod różnymi postaciami: zajmują się kształceniem młodzieży, uczestniczą w projektowaniu dekoracji miasta, upiększaniu osiedli i zakładów pracy, docierają ze swoimi pracami do klubów fabrycznych, świetlic, domów kultury.

ANDRZEJ ORCHEL

Od 2 czerwca do 5 lipca w gorlickiej Bibliotece Miejskiej trwa wystawa malarstwa nieprofesjonalnego członków kół Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury z Wrocławia, Bielska-Białej, Starego Sącza, Rzeszowa, Gorlic, Warszawy, Grudziądza, Bydgoszczy, Poznania, Jaworzna, Białegostoku i Dąbrowy Górniczej oraz z TPSP w Nowym Sączu.

Wystawiono 40 obrazów olejnych, stanowiących dorobek I Ogólnopolskiego Pleneru Malarskiego — „Szymbark '87”, który odbywał się w dniach 15—25 maja br. Zorganizowało go Gorlickie Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury przy współudziale: Zespołu RSTK przy Narodowej Radzie Kultury, Wydziału Kultury i Sztuki UW w Nowym Sączu, Wydziału Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki UM w Gorlicach, pod patronatem I sekretarza KM PZPR w Gorlicach **Kazimierza Sterkowicza**.

Plener oraz wystawa mają na celu ocalenie od zapomnienia piękna Ziemi Gorlickiej. Prezentowane obrazy przedstawiają zabytki architektury, krajobrazy gorlickie, piękno przyrody. Warto obejrzeć!

SZCZEPAN MIKRUTA

MACIEJ PINKWART

LEKTURY

Po górach, po chmurach...

W bogatej literaturze tatrzańskiej stosunkowo niewiele miejsca zajmują wspomnienia: na palcach jednej ręki można policzyć memuary osób stale w Zakopanem mieszkających. Ozdobą bibliotek są książki WŁADYSŁAWA KRYGOWSKIEGO, MARIANA MAURIZIO-ABRAMOWICZA, KONSTANTEGO STECKIEGO — seniora i JERZEGO MŁODZIEJOWSKIEGO, ale tylko Stecki pokazuje Zakopane niejako od środka. Dziwne to trochę, bo przecież życie w Zakopanem obfituje w niezwykłe zdarzenia, ciekawe spotkania i głębokie przeżycia, tak lubiane przez pamiętnikarzy i ich czytelników. Może po prostu intensywność zakopiańskiego przeżywania nie pozwala na jego opisywanie?

Witkacy określał to zjawisko jako „demonizm Zakopanego”, który przekształca ***nawet dość stosunkowo silnych ludzi czynu w pseudo-kontemplatorów zajętych jedynie obserwacją zmian, zachodzących w ich zepsutych i zatrutych mózgach. Nie dotyczy to, oczywiście, zakopiańczyków tzw. nieuleczalnych...***

Nieuleczalnym zakopiańczykiem był Autor książki, którą dziś chciałbym Państwu gorąco polecić. Kolejna publikacja TADEUSZA SCHIELE ma — podobnie jak poprzednia, *Wspinaczki po chmurach* — właśnie charakter wspomnieniowy.

Prawdziwym zakopiańczykiem był T. Schiele pod wieloma względami. Urodził się pod Giewontem w 1920 roku jako syn KAZIMIERZA SCHIELE — wybitnego narciarza i taternika, a nade wszystko współwłaściciela (z bliźniaczym bratem Aleksandrem) pierwszej w Polsce przemysłowej fabryki nart, mieszczącej się przy zakopiańskich Kasprusiach. Tadeusz idąc w ślady ojca także był narciarzem (biegał, zjeżdżał, nawet skakał), uprawiał turystykę i wspinaczkę, był również wybitnym speleologiem.

Ale jego „zakopiańskość” wyrażała się także w jakże typowej dla tej miejscowości wszechstronności: był też zawodowym pilotem i poczytnym pisarzem, szybownikiem i publicystą.

W czasie II wojny światowej walczył w „bitwie o Anglię” w słynnym Dywizjonie 308, a po zakończeniu okupacji osiadł w Warszawie, gdzie jako „zapluty karzeł reakcji” wkrótce znalazł się w więzieniu. Zwolniony bez procesu, powrócił do rodzinnej willi „Mazowiecka” przy ul. Piaseckiego w Zakopanem.

W *cieniach chmur* prezentuje krótkie wspomnieniowe opowiadania ze wszystkich dziedzin życiowej aktywności „nieuleczalnego zakopiańczyka”. Szczególnie dużo miejsca poświęca Autor szybownictwu: dobrze pod Tatrami rozwiniętemu, a mało znanemu. Był związany z Aeroklubem nowotarskim, ale latał nie tylko nad Tatrami — brał udział w zgrupowaniach szybowników w Bezmiechowie, Lesznie, Lisich Kątach.

Wspinaczek w książce opisanych jest mało, a i ta najciekawsza, przez progi Wąwozu Kraków, została podana jakby z przymrużeniem oka. Wspomnień narciarskich jest więcej i to bardzo ciekawych, niekiedy ukazujących mało znane fakty z historii „białego szaleństwa” w poprzednich pokoleniach: m. in. przypomina Tadeusz Schiele największą może w dziejach „wyrypę” narciarską, jakiej dokonał jego ojciec, który z dwoma towarzyszami przeszedł trasę z Zakopanego przez Kuźnice i Halę Gąsienicową na Kasprowy Wierch (bez kolejki, bo działo się to w roku 1926!), skąd do Doliny Cichej, na przełęcz Zawory, przez Ciemne Smreczyny na Wrota Chałubińskiego. Stamtąd narciarze zjechali do Morskiego Oka, by przez Opalone dostać się do Doliny Pięciu Stawów i przez Zawrat zjechać do Czarnego Stawu i z powrotem na Halę Gąsienicową i do Zakopanego. Co dziś by powiedzieli na to narciarze, dla których pokonanie odległości większej niż 200 metrów z samochodu do wyciągu stanowi prawdziwy problem?

Na kartach książki Schielego znajdziemy sylwetki wybitnych zakopiańczyków, przede wszystkim narciarzy: BRONKA CZECHA, STANISŁAWA MARUSARZA, LESZKA KIRKINA, JANA KULI, STANISŁAWA SKUPNIA...

Ale najwięcej w książce o przemijaniu, o starości, z którą Schiele walczył aż do końca, lecz zawsze do sprawy tej, jakby obsesyjnie, powracał, także na kartach ostatniego dzieła: *Zawsze dobrodusznie uśmiecham się, gdy ktoś życzliwie mówi na widok kiwającego w mą stronę ręką starszego pana: „z pewnością to twój kolega szkolny i proszę... żyje jeszcze”.*

A w innym miejscu pisze: *Osobiście doszedłem do wniosku, że skoro dotychczas nie wybijałem się w żadnej dziedzinie ponad przeciętność, to przekroczenie bariery średniej krajowej długości życia też pewnie nie jest mi pisane. Toteż cały problem mam z głowy. Jedynie cicha nadzieja na kilka lat ekstra poprawia moje samopoczucie...*

Owe *lata ekstra* nie były mu jednak pisane. Zmarł w wieku 66 lat i spoczął w mogile swego ojca na zakopiańskim nowym cmentarzu. Książka ukazuje się w półtora roku po śmierci Autora.

Do niedawna pilnie uczęszczałem na pogrzeby, szczególnie gdy umierali ludzie z mojego rocznika, lecz z biegiem lat życie ostudziło mą sumienność i znacznie bardziej filozoficznie podchodzę do spraw egzystencji. Pogrzeby to proza...

Książkę na papierze klasy toaletowej (co tylko w odniesieniu do mydła jest komplementem) wydał bez żadnych ilustracji krakowski Oddział KAW-u, kontynuujący w ten sposób swą ofensywę na tereny tatrzańskie.

TADEUSZ SCHIELE, *W cieniach chmur*. Krajowa Agencja Wydawnicza, Kraków 1987. Nakład 40.000 egz., stron 93, cena 240.

POD KICZERĄ

...Chwoliłeś się Jasiu,
ze mas parę koni,
a w twojej stajence
mysa mysę goni... — śpiewają małe dziewczynki w biało-błękitnych pogórzańskich strojach. Gdy tańczą — powiewają za nimi kolorowe wstążki, furkocą haftowane zapaski. Chłopcy wystrojeni w białe portki z lampasami, granatowe kamizele, w czarnych kapeluszach z zawadiacko zawiniętymi do góry kresami, żywo przytupują w takt melodii. To nic, że wysokie „węgierskie” buty są dla niektórych o kilka numerów za duże. Zgrabnie przechodzą od powolnych kroków do szybkich polek i „furtoków”. Świetnie radzą sobie z najtrudniejszymi figurami najmłodsza tancerka, Monika i jej starszy partner, Jacek.

Dziecięcy zespół z Brunar „Kiczera” istnieje od niedawna. Nazwę wziął od pobliskiej góry. Debiutował podczas tegorocznej „Pogórzańskiej wiosny” w Łużnej. Program, pełen zabawnych przyśpiewek i żywych tańców, podobał się publiczności. Z nowym widowiskiem wystąpiła „Kiczera” przed mieszkańcami swojej gminy w czasie Święta Ludowego.

Gmina Uście Gorlickie — 22 wioski rozrzucone w górzystym, trudno dostępnym terenie, otoczone pasmami Beskidu Niskiego i Sądeckiego. Daleko stąd zarówno do Gorlic, jak i do Grybowa. Niewiele stromymi drogami kursuje autobusów. Słabo zaludniona i rozciągnięta na przestrzeni blisko 50 km, żyje własnym rytmem. Młodzi dojeżdżają do pracy — do Sącza, Gorlic, a nawet Krynicy i Zakopanego — lub gospodarzą na przejętej od rodziców ziemi.

Niewiele czasu pozostaje na rozrywkę. Trudno o nią zresztą. Skromna jest tutejsza baza: trzy Kluby „Ruchu” i tyleż Klubów „Rolnika”, dwa Wiejskie Domy Kultury (w tym jeden — w Smerekowcu — nieczynny, oczekuje na remont). Gminny Ośrodek Kultury dysponuje jedynie... biurkiem ustawionym w pokoju, gdzie mieści się Wydział Komunikacji Urzędu Gminy. Obijają się o nie petenci zmierzający do drugiego pokoju, do Wydziału Budownictwa. Dyrektorowi GOK, ZDZISŁAWOWI NIEZGODZIE, to nie przeszkadza. Najwięcej czasu spędza wędrując „maluchem” z wioski do wioski. Najczęściej chyba przebywa w Brunarach; prowadzi tu kapelę zespołu „Kiczera”.

W dużym drewnianym budynku szkoła podstawowa sąsiaduje z Wiejskim Domem Kultury. Prosto po lekcjach mogą więc dzieci iść na jakiś występ czy próbę.

— *Dawniej był tu jedynie Klub „Rolnika” oraz sala widowiskowa wykorzystywana na okolicznościowe imprezy przez młodzież z Koła ZSMP. W ostatnim okresie sporo zrobiono* — twierdzi Zdzisław Niezgoda. — *Ludzie zainteresowali się naszą działalnością. Z funduszy GOK zakupiliśmy drewno, a mieszkańcy wsi wyremontowali wnętrza. Gdy powstawał zespół „Kiczera”, tworzony przez nauczyciela Jerzego Kurcaba — sądzili, że to taki słomiany zapał. Potem uwierzyli, że wiele można dokonać wspólnymi siłami. Najtrudniej było skompletować stroje dla 40 dzieci. GOK zafundował buty, resztę zrobiono w czynie społecznym. Kobiety z Koła Gospodyń Wiejskich, młodzież z ZSMP urządzali zabawy i dyskoteki. Za uzyskane pieniądze kupowano materiały, nici. Działaczki KGW szyły spódnice, fartuchy i gorsety. Mamy teraz stałe współpracownice, utalentowane mistrzynie igły: MARIĘ LICHOŃ i ALĘ GĄSIOR. Piękne hafty wykonuje dla nas bezinteresownie młodzież z Zespołu Szkół Rolniczych w Hańczowej. Znaczną pomoc zawdzięczamy DOROCIE BRANAS, opiekunce Koła ZSMP w tej szkole. Zamierzamy utworzyć starszą grupę zespołu „Kiczera” właśnie w Hańczowej.*

Dyrektor GOK, absolwent krośnieńskiego Studium Kulturalno-Oświatowego, dobry muzyk wie, że sam wiele by nie zdziałał. Ma cennych współpracowników: JERZEGO KURCABA, MARIĘ POCIECHĘ i ALBINĘ KITĘ. Jerzy Kurcab, rolnik z wykształcenia, nauczyciel szkoły w Brunarach, ma trzy pasje: biologię, plastykę i muzykę. Uczy właśnie tych przedmiotów. Chętnie maluje. Jego obrazy zdobią salę widowiskową Domu Kultury. Ukazują dawnych rycerzy, myśliwych, pogórzańskich przemytników, stare cerkiewki i

KRYNICKIE TEATRY

Na początku naszego stulecia istniał tu prawdziwy budynek teatralny. Ów Teatr Zdrojowy była to drewniana willa w stylu alpejskich pensjonatów, jakimi zabudowano niegdyś całe uzdrowisko. Teatr mieścił się naprzeciw dzisiejszego orbisowskiego pensjonatu „Wisła”. Dziś już, niestety, nie istnieje.

W budynku Teatru Zdrojowego występowały w sezonie letnim profesjonalne zespoły teatralne z Krakowa, Lwowa i Zakopanego. Przed pierwszą wojną światową przyjeżdżały tu ze spektaklami regularnie co roku na kilka wakacyjnych tygodni Teatr Miejski (w październiku 1909 roku nazwany imieniem Juliusza Słowackiego) z Krakowa oraz Teatr Miejski ze Lwowa. Również w dwudziestoleciu międzywojennym występowały one często w Krynicy, podobnie jak zespół teatralny z Zakopanego i inne — liczne wówczas — objazdowe trupy teatralne. Dyrektorzy i organizatorzy takich zespołów, na przykład **Dante Baranowski** (dyrektor teatru w Zakopanem), **Eugeniusz Kalinowski** i jego żona **Maria Kalinowska** (aktorka teatrów lwowskich i krakowskich) przyczynili się do rozwoju amatorskiego ruchu teatralnego w Krynicy.

Pierwsze ślady amatorskiej działalności teatralnej na terenie uzdrowiska pochodzą z początku naszego wieku, zaś aktorzy-amatorzy wywodzili się z warstw robotniczych i chłopskich, i związani byli z Towarzystwem Szkoły Ludowej. Przed pierwszą wojną światową teatrzyk prowadzili **Stanisława Nitribitt** i **Aleksander Zięba** (z zawodu stolarz). Wystawili takie sztuki, jak „Hanusia” Hauptmanna, „Radcy pana Radcy” Bałuckiego, „Majster i czeladnik Korzeniowskiego, „Antkowe wesele” Przybylskiego.

Po zakończeniu pierwszej wojny światowej i odzyskaniu przez Polskę niepodległości znów ożyło życie teatralne w krynickim uzdrowisku. Tradycje amatorskie przejął syn współzałożycielki poprzedniego zespołu — **Roman Nitribitt** (z zawodu farmaceuta). Jego teatrzyk działał pod patronatem Związku Teatrów i Chórów Włościańskich. Repertuar miał bardzo ambitny, znalazły się w nim, między innymi „Wesele” i „Warszawianka” Wyspiańskiego, „Wawrzyny” Staffa, „Śluby panieńskie” Fredry, „Betlejem polskie” Rydla, „Ich czworo” Zapolskiej, „Klub kawalerów” Bałuckiego, a nawet II część „Dziadów” Mickiewicza. Zespół występował na scenie Teatru Zdrojowego, jako równorzędny partner teatrów zawodowych z Krakowa i Lwowa.

Po drugiej wojnie światowej szybko wznowiono amatorską działalność teatralną w Krynicy. Utworzono teatr harcerzy, przygotowujący programy artystyczne z okazji akademii rocznicowych i tym podobnych imprez. Powstał też szkolny zespół teatralny w liceum ogólnokształcącym. W okresie kilkunastu lat przygotował spektakle „Warszawianki” Wyspiańskiego „Ballad i romansów” Maliszewskiego i „Dwóch teatrów” Szaniawskiego oraz programy poświęcone twórczości Mickiewicza, Słowackiego i Norwida. Z zespołem tym pracowały ówczesne nauczycielki liceum — mgr **Zofia Stamperowa** i dr filozofii **Irena Wroniczowa**, która była także autorką kilku dramatów. Spektakl jej autorstwa pt. „Warneńczyk” zdobył pierwszą nagrodę w wojewódzkim konkursie szkolnych zespołów teatralnych w Krakowie w 1962 r.

Największe sukcesy w dziedzinie amatorskiej działalności teatralnej w krynickim uzdrowisku odnosił zespół działający od 1951 do 1961 roku pod nazwą teatru zdrojowego. Jego oficjalna nazwa brzmiała: Sekcja Dramatyczna Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia. Szefem tego teatrzyku był **Stanisław Dzwoniarski**. Pierwszą premierę („Kościuszko w Berville” Dybowskiego) przygotowano przy wydatnej pomocy wybitnego aktora przedwojennych teatrów Lwowa i Krakowa — **Wacława Nowakowskiego** oraz ówczesnego kierownika literackiego Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie **Zbigniewa Krawczykowskiego**. Potem wystawiono takie między innymi sztuki, jak „Próba sił” i „Sprawa rodzinna” Lutowskiego. „Żabusia” Zapolskiej, „Grube ryby” Bałuckiego oraz „Zemsta” Fredry. Z tą ostatnią zespół odnosił wielkie sukcesy w ogólnopolskim konkursie amatorskich zespołów teatralnych. w 1954 roku.

„Zemstę” grano około dwustu razy, inne sztuki powtarzano zazwyczaj około stu razy, co jest raczej rzadkością w amatorskich teatrach. Spektakle prezentowano w sali teatralnej Starego Domu Zdrojowego i w innych miastach. W czasie dziesięciu lat zespół dał trzynaście premier, a jego występy obejrzało łącznie około trzystu tysięcy widzów. W krynickim amatorskim teatrzyku stawiała pierwsze sceniczne kroki **Romana Próchnicka**, później profesjonalna aktorka i reżyserka. Ostatnią premierę tego teatru („Sztorm czyli Obca” Ireny Wroniczowej) reżyserował **Andrzej Witkowski** — ówczesny reżyser i dyrektor Teatru Współczesnego we Wrocławiu. Do sympatyków krynickiego zespołu należeli między innymi tacy wielcy ludzie teatru, jak **Leon Schiller, Ludwik Solski, Władysław Krzemiński, Michał Orlicz, Aleksander Bardini, Bronisław Dąbrowski, Henryk Szletyński** czy **Jan Kreczmar**, którzy często bywali na spektaklach tego teatrzyku podczas swych pobytów wypoczynkowych w uzdrowisku. Wielu z nich opowiadało się za utworzeniem w Krynicy teatru złożonego z aktorów-amatorów zasilanych profesjonalistami przebywającymi czasowo w tym mieście. Opracowano już nawet plany repertuarowe oraz personalne, wysunięto koncepcję wzniesienia budynku teatralnego — do dziś plany te nie zostały zrealizowane.

A jednak w Krynicy znów zaczyna rozwijać się amatorski ruch teatralny. W miejscowej szkole podstawowej nr 1 nauczycielka języka polskiego, mgr **Irena Czyżyk**, organizuje wraz z uczniami młodszych klas przedstawienia dla dzieci. Teatrzyk dziecięcy „Skrzat” działa od grudnia 1985 roku. Dotychczas przygotowano dwie premiery: „Kopciuszka” według tekstu Brzechwy oraz bajkę „O krawcu Niteczce i jego śpiewającej igle” Witkowskiego. Przedstawienia teatrzyku oglądają szkolne koleżanki i koledzy młodych aktorów oraz dzieci z miejscowych przedszkoli, dla których jest to niemalże jedyny kontakt z żywym teatrem. Spektakle bardzo się wszystkim podobają. Także w czasie I Wojewódzkiego Przeglądu Teatrzyków Dziecięcych, jaki odbył się w Nowym Sączu w czerwcu 1986 roku, występy młodocianych artystów z Krynicy zdobyły uznanie jurorów i publiczności. Szkolny teatrzyk, ze zrozumiałych względów, posługuje się bardzo oszczędnymi dekoracjami opracowywanymi przez p. **Iwonę Roszko**, instruktorkę z Ogniska Pracy Pozaszkolnej. Kostiumy przygotowywane są przez rodziców dzieci biorących udział w przedstawieniach. Dzieci są zafascynowane przygotowaniami do spektakli, próbami i występami.

Dla znacznie starszej publiczności przeznaczone są przedstawienia innego krynickiego zespołu amatorskiego. Prowadzi go instruktor Miejskiego Ośrodka Kultury — mgr **Wiesław Turek**. Teatrzyk ten, złożony z kilkorga młodych ludzi, prezentuje spektakle kabaretowe oraz komediowe jednoaktówki autorstwa szefa zespołu.

Krynica bardzo potrzebuje takiej właśnie artystycznej aktywności. Nie może się ograniczać do rzadkich odwiedzin profesjonalnych zespołów teatralnych; zaledwie tydzień trwa Festiwal Arii i Pieśni im. Jana Kiepury. Miejscowi miłośnicy sztuki oraz liczni kuracjusze i wczasowicze obecni są w uzdrowisku przez cały rok i chetnie obejrzeliby dobre spektakle teatralne czy wartościowe koncerty w odpowiedniej do tego sali widowiskowej.

Dlatego bardzo cenna jest inicjatywa budowy teatru im. Jana Kiepury w Krynicy, podjęta ponownie podczas ostatniego festiwalu poświęconego pamięci tego wybitnego artysty-śpiewaka. Otwarto już konto przyjmujące dobrowolne wpłaty „Na budowę teatru im. J. Kiepury”: **49126—2251—132 NBP Oddział w Krynicy.**

BOGUSŁAW ZOREK

WOK informuje

● **Na XXI Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych** w Kazimierzu nasze województwo reprezentują: kapele zespołów regionalnych „Dolina Dunajca”, „Podegrodzie” i nowotarskich „Hyrnych”; grupy śpiewacze — zespołu regionalnego „Ślebodni” z Gronia, „Kamionczaki” z Kamionki Wielkiej i żeńska grupa z Poręby Wielkiej; trzech mistrzów — Jan Szabla z Nowego Sącza, Franciszek Kurzeja z Kichni i Andrzej Kwoka z Nowego Sącza, ze swymi uczniami. Festiwal, odbywający się w dniach 25—28 czerwca, jest najbardziej autentycznym ogólnokrajowym przeglądem tradycyjnych muzyków, śpiewaków i kapel ludowych. W pierwszym dniu Festiwalu odbyło się ogólnopolskie seminarium folklorystyczne nt.: „Stare i nowe formy transmisji folkloru”.

● Stary Sącz zaprasza na **XII Festiwal Muzyki Dawnej** — doroczne międzynarodowe spotkanie miłośników muzyki minionych wieków z jej znakomitymi wykonawcami. W programie: **2 lipca, godz. 20,** kościół klarysek — Capella Cracoviensis pod dyr. **Stanisława Gałońskiego**, z udziałem **Zdzisławy Donat** — sopran; **3 lipca, godz. 17,** kościół klarysek — Capella Gedanensis — muzyka dawnego Gdańska; **4 lipca, godz. 17,** kościół parafialny — Concerto Avenna (Warszawa) i **godz. 20,** kościół klarysek — **Jordi Savall**, viola da gamba (Hiszpania); **5 lipca, godz. 16,** dziedziniec klasztoru ss. klarysek — **Ottidi Verona** (Włochy) i **godz. 20,** kościół parafialny — Concerto Vocale Leipzig, Capella Cracoviensis pod dyr. **Gottholda Schwarza**.

Koncertom towarzyszą okolicznościowa wystawa w Muzeum, kiermasz sztuki ludowej, plenerowy występ zespołu regionalnego, sprzedaż płyt i wydawnictw muzycznych.

● Po raz pierwszy w Nowym Sączu chętni mocnych wrażeń obejrzeć będą mogli **„Podniebną rewię kaskaderów”** w wykonaniu artystów czechosłowackich. WOK zaprasza na stadion WCKS „Dunajec” **18 lipca, o godz. 17.** Bilety w cenie 400 zł. i 200 zł. (ulgowe) do nabycia w WOK, ul. Jagiellońska 28 lub w barakowozie nr 1 przy Al. Wolności (stara „Sandecja”), tel. 229-90. W programie: ekwilibrystyka na 50-metrowym maszcie telewizyjnym, akrobacje na linie, ekwilibrystyka clowna na trapezie, spacer po linie i zjazd po linie, płonący kaskader, boks komików na wysokości, jazda motocyklem po linie i inne atrakcje.

● **„Disco pod namiotem”** odbywać się będzie **w każdą sobotę i niedzielę** — do końca lipca — **w godz. 18—22.** Turnieje tańca dyskotekowego z nagrodami. Bufet. Sprzedaż biletów w kasie namiotu na dwie godziny przed imprezą.

---

stroje noszone niegdyś przez tutejsze elegantki.

— *Folklor w tych okolicach zachował się w szczątkowej postaci* — twierdzi. — *Trudno dotrzeć do autentycznych wzorów. Niektóre zespoły występują w ubiorach ubogich w zdobienia i barwy, naśladujących codzienne stroje Pogórzan. Z dyrektorem Niezgodą długo szukaliśmy, aż wpadła nam w ręce książeczka Adama Wójcika „Stroje góralskie” wydana przed wojną, zdobiona barwnymi reprodukcjami siedemnastowiecznych akwarel. One posłużyły nam za wzór.*

Jedną ścianę sali zajęły obrazy dzieci, zwycięzców konkursu urządzonego w gminie pod hasłem „Praca rolnika”. Zwraca uwagę obrazek PAWŁA SZTABY — sylwetki konia i oracza na tle czerwieniejącego o świcie nieba i malowany na szkle wizerunek pełnego życia wiejskiego podwórka, dzieło AGNIESZKI CETNAROWSKIEJ. Autorzy zdobyli wyróżnienia. Nagrody przyznano m. in. MAGDZIE KURCAB (ludzie pracujący przy żniwach), BOGUSŁAWOWI SMERECZNIAKOWI (stare i nowe: obok człowieka z kosa — kombajn), JERZEMU MOTYCE i KRZYSZTOFOWI MATYCE, twórcom dobrych malarsko obrazów ukazujących ludzi i przyrodę w delikatnych barwach. Dobrze opanował tajniki techniki malarskiej i perspektywy najmłodszy wśród nagrodzonych, czteroletni MICHAŁ DEMCZAK.

Dzieci świetnie malują. Przekonali się o tym także gorliczanie, oglądając przed rokiem pokonkursową wystawę prac dziecięcych w Galerii BWA. Gdy BWA ogłosiło konkurs i olimpiadę wiedzy o sztuce — wzięło w tych imprezach udział ponad tysiąc uczniów, w tym wychowankowie 18 szkół spoza Gorlic. Drużynowo wygrały dzieci z gminy Uście Gorlickie i od tamtej pory trwają stałe kontakty zawodowych plastyków z małymi amatorami. Już wcześniej tutejsze dzieci zdobyły wyróżnienia w zakopiańskim konkursie „Polska ziemia sercem malowana”, brały również udział w innym — „Belgia w oczach dziecka”, który wymagał solidnego przygotowania. Z tych okolic wywodzi się WANDA MAJEWSKA prowadząca w Antwerpii Klub Polsko-Flamandzki, utrzymująca przyjazne kontakty z rodzinnymi stronami. Kilkanaście osób — zwycięzców konkursu spędziło wakacje w Belgii u polonijnych rodzin.

Mali plastycy nie myślą tylko o nagrodach. Chcą wiedzieć jak najwięcej o sztuce. Dyrektor BWA w Gorlicach, ZDZISŁAW TOHL, ma wiele uznania dla nauczycieli pracujących w szkołach gminy oraz dla gminnego inspektora oświaty i wychowania FRANCISZKA MYŚLIWCA. — *Gdyby nie zrozumienie i pomoc pedagogów — nasz zamysł wprowadzania wiedzy o sztuce, prelekcji i wystaw malarstwa nie mógłby się powieść* — mówi. — *Organizujemy w szkołach lekcje przybliżające dzieciom dawnych twórców, kierunki i style, wystawiamy reprodukcje dzieł mistrzów. W maju mieliśmy trzy wystawy — w szkołach w Uściu, Brunarach i Bystrej. Do końca roku zaplanowaliśmy 10 ekspozycji. ALICJA ZACHARIASZ-KUCIAKOWSKA prowadzi prelekcje, które cieszą się znacznym powodzeniem. Już teraz widać efekty. Mali plastycy korzystają z dobrych wzorów, podpatrują mistrzów. Zadziwiające, jak wielki jest odzew naszej akcji. To nieprawda, że do szkolnych, przeładowanych programów nic się więcej nie zmieści. Kontakt ze sztuką, rozwijanie umiejętności artystycznych — nauczyciele i dzieci traktują jako przyjemność, nie obowiązek. Są nawet bardziej otwarci na nowe propozycje, niż mieszkańcy miasta, mający do dyspozycji więcej atrakcji, lepiej wyposażone i bogatsze szkoły. Ponadto — wiejscy nauczyciele nie żałują własnego, „pozalekcyjnego” czasu dla wychowanków.*

Marysia Pociecha prowadzi w Wiejskim Domu Kultury teatrzyk. Pochodzi stąd. Jej bracia, TADEUSZ i ROMAN, podobnie jak ona czują się związani z wsią. Biorą udział w imprezach, odgrzebują tradycje. W tym roku występowali jako „Noworoczne draby”. Marysia opiekuje się także zespołem tanecznym. Lubi swoją pracę, nie ciągnie jej do miasta. Wielu młodych, jak mówi — myśli podobnie. Nawet ci, którzy dojeżdżają do pracy w odległych miejscowościach, trzymają się rodzinnej ziemi. — *Zrobiliśmy dopiero kilka pierwszych kroków, by ożywić naszą gminę. Udało się. Przybywa zespołów, coraz więcej jest pomysłów i planów. Starsi chętnie przygrywają młodym, dzieci są gotowe wędrować kilka razy w tygodniu na próby. Np. zespół muzyczny tworzą uczniowie szkoły w Snietnicy; mieszkają w Czarnej, dojeżdżają do Snietnicy, a potem jeszcze do Brunar, by wziąć udział w próbie. Myślę, że w ostatnich dwóch latach nastąpił jakiś przełom: ludzie zapragnęli działać. Nie przeszkadzają liczne trudności, skromny sprzęt naszych placówek, ciasnota, duże odległości.*

LUCYNA KASZUBA

NOPR radzi

Wprowadzenie do uprawy nowego gatunku zboża, jakim jest **pszenżyto**, związane było ze wzrostem zapotrzebowania na ziarno zbóż, które przeznaczane jest w coraz większym stopniu na cele pastewne.

Pszenżyto jest syntetycznym gatunkiem zboża pochodzącym ze skrzyżowania pszenicy z żytem. Gatunek ten łączy w sobie korzystne cechy ziarna pszenicy i dużą tolerancję na niesprzyjające warunki środowiskowe żyta.

Obecnie pszenżyto stało się w Polsce gatunkiem konkurencyjnym dla żyta. Ma wysoki potencjał plonowania, dużą tolerancję na słabsze warunki glebowe oraz wysoką wartość paszową ziarna. Zawartość białka w ziarnie pszenżyta kształtuje się na poziomie pszenicy, tj. 12—16 proc. Jednocześnie białko to ma wysoką wartość biologiczną, dzięki korzystnemu składowi aminokwasów. Jest łatwo przyswajalne dla organizmów zwierząt, toteż wartość paszowa pszenżyta przewyższa pszenicę. **Ziarno pszenżyta** może być całkowitym zamiennikiem ziarna innych zbóż w żywieniu trzody chlewnej, drobiu, a także przeżuwaczy.

Obecnie uprawiane odmiany pszenżyta charakteryzują się dość małą zimotrwałością, jednakże przy dużych opadach śniegu i sprzyjającej pogodzie w okresie przedwiośnia można osiągnąć bardzo wysokie plony.

Wymagania glebowe pszenżyta są mniejsze niż pszenicy i jęczmienia, a nieco większe niż żyta. Powinno się uprawiać to zboże z bardzo dobrym skutkiem w gospodarstwach mających lżejsze gleby, na których zawodna jest uprawa jęczmienia i pszenicy. Pomimo bardzo wysokich plonów pszenżyta na glebach pszennych, nie powinno ono wypierać z tych gleb pszenicy. Gleby te stanowią niewielki procent areału gleb uprawnych kraju i należy je w maksymalnym stopniu wykorzystać pod uprawę pszenicy na konsumpcję. Uprawę pszenżyta należy lokalizować na glebach kompleksu żytniego: bardzo dobrego, dobrego i słabego. Powinno ono zastępować w zasiewach żyto.

Pełne ujawnienie możliwości produkcyjnych pszenżyta możliwe jest jedynie przy zastosowaniu odpowiedniej odmiany oraz prawidłowej agrotechniki. Pszenżyto jest ogromnie wrażliwe na opóźniony siew. W warunkach glebowo-klimatycznych województwa nowosądeckiego **optymalny siew powinien nastąpić między 5 a 20 września.** Pszenżyto jest mało odporne na pleśń śniegową i dlatego **ziarno przed siewem powinno być zaprawione**, aby zapobiec pojawieniu się tej choroby. W okresie wegetacji niezbędne jest stosowanie **herbicydów**, ponieważ gatunek ten dość łatwo się zachwaszcza.

Pszenżyto jest bardziej odporne na choroby grzybowe niż inne gatunki zbóż. Mączniak nie stanowi zagrożenia dla obecnie uprawianych odmian pszenżyta.

Pszenżyto jest gatunkiem samopylnym, nie ma więc potrzeby stosowania w warunkach polowych izolacji przestrzennej między pszenżytem a pszenicą lub żytem.

Obecnie w Polsce istnieje już wiele odmian tego zboża. Do najbardziej przydatnych i dostępnych należą: **Grado, Dagro, Bolero i Largo.**

Od kilku lat NOPR wdraża i upowszechnia uprawę pszenżyta w naszym województwie. Plonowanie tego zboża jest zadowalające i w ubiegłym roku średni plon w gospodarstwach wdrożeniowych wynosił 39,7 q/ha, a plon najwyższy aż 64 q/ha. Uprawiana była odmiana Grado. Jest ona już dostępna, natomiast pozostałe odmiany będą w latach następnych wdrażane do uprawy przez nasz Ośrodek.

W roku 1986 zasiano w kraju ponad **60 tys.** ha pszenżyta. Przewiduje się w latach następnych zwiększenie areału pszenżyta i zastępowanie nim zasiewów żyta.

mgr inż. EWA KMIECIK
NOPR Nawojowa

KOMUNIKAT

Nowosądecki Ośrodek Postępu Rolniczego organizuje w Nawojowej 28 czerwca br. Dzień Otwartych Drzwi.

Proponuje się zwiedzanie siedziby zakładu — pałacu w Nawojowej, ośrodka dydaktyczno-wdrożeniowego przy Nowosądeckim Ośrodku Postępu Rolniczego, poletek demonstracyjnych. Wyświetlane będą filmy rolnicze, fachowych porad udzielą specjaliści NOPR.

Obejrzeć można będzie również przykłady porad komputerowych, wystawę wydawnictw Ośrodka oraz pokonkursową wystawę prac z działalności wiejskiego gospodarstwa domowego.

Wszystkich zainteresowanych zapraszamy **do Nawojowej w niedzielę 28 czerwca w godzinach 9—15.**

Zaprosili nas

● Prezes Zarządu Wojewódzkiego Zrzeszenia Prawników Polskich Zdzisław Łojan na V Wojewódzki Zjazd Zrzeszenia;

● Komitet Miejski PZPR w Nowym Sączu na posiedzenie plenarne na temat zadań miejskiej organizacji partyjnej w przełamywaniu barier i przyspieszaniu rozwoju społeczno-gospodarczego miasta;

● Przewodniczący Wojewódzkiej Rady ds. Młodzieży Zbigniew Barylak na posiedzenie w sprawie działalności wychowawczj prowadzonej przez spółdzielnie mieszkaniowe w osiedlach oraz przygotowania akcji letniej 1987;

● Zarząd Wojewódzki ZSMP na posiedzenie plenarne na temat roli ZSMP w socjalistycznym wychowaniu młodzieży szkolnej;

● Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz Zarządy Wojewódzkie ZSMP i ZMW, Komenda Nowosądeckiej Chorągwi ZHP, Wydział Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa Urzędu Wojewódzkiego na podsumowanie współzawodnictwa o tytuł „Mistrzowskiego samorządu socjalistycznej szkoły";

● Galeria Biura Wystaw Artystycznych w Zakopanem na pokonkursową wystawę rzeźby i tkaniny artystycznej, artystów-plastyków regionu nowosądeckiego pt. „Ziemia i ludzie"; wernisaż 3 lipca br. o godz. 14;

● Zarząd Miejski Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Nowym Sączu na Zjazd;

● Państwowa Szkoła Muzyczna w Nowym Sączu na koncert w wykonaniu solistów oraz chóru szkolnego;

● Gorlickie Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury na wystawę poplenerową I Ogólnopolskiego Pleneru Malarskiego „Szymbark '87";

● Ośrodek Klubu Twórczego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Muszynie na doroczną wystawę prac swoich twórców.

Konkurs

Towarzystwo Walki z Kalectwem w Koninie i tamtejszy Wojewódzki Dom Kultury ogłaszają **Ogólnopolski Konkurs Plastyczny dla ludzi niepełnosprawnych.**

Celem konkursu jest aktywizacja artystyczna ludzi niepełnosprawnych, wyszukanie twórców szczególnie uzdolnionych, celem udzielenia im pomocy w dalszej twórczości plastycznej.

Konkurs przeznaczony jest dla osób niepełnosprawnych, które zajmują się czynnie malarstwem, rysunkiem, grafiką, tkaniną artystyczną. Dla obiektywnej oceny prace będą klasyfikowane w czterech grupach: kalectwo narządu ruchu; kalectwo wzroku; kalectwo słuchu; upośledzenie umysłowe — dlatego należy dołączyć do prac dokładne dane autora oraz informacje o rodzaju i stopniu upośledzenia.

Jury najwyżej będzie punktować oryginalność i szczerość wypowiedzi plastycznych. Tematyka zupełnie dowolna.

Każdy uczestnik może nadesłać **od 1 do 3 prac w dowolnej technice** z wyłączeniem prac, które w transporcie mogą ulec uszkodzeniu, nie należy też przysyłać prac oprawionych w szyby. Wszystkie prace powinny na odwrocie zawierać następujące dane: **imię i nazwisko, wiek, dokładny adres autora, tytuł pracy oraz informację, czy praca może być przekazana na rzecz Ośrodka Rehabilitacji Dziecięcej w Mielnicy („Dar"), czy też zwrócona autorowi („Zwrot").** Prace należy przysyłać w sztywnych opakowaniach pod adresem **Wojewódzkiego Domu Kultury, Plac PZPR 1, 62-510 Konin z dopiskiem „Konkurs Plastyczny", w terminie od 1 do 30 września 1987 roku.**

Przewidziano następujące nagrody: **I — 30 000 zł; II — 20 000 zł, III — 10 000 zł oraz 5 wyróżnień po 2 000 zł.**

Rozstrzygnięcie konkursu i wystawa najlepszych prac odbędzie się w okresie trwania Ogólnopolskiego Przeglądu Twórczości Ludzi Niepełnosprawnych, to jest w dniach 16—18 października 1987 roku w Wojewódzkim Domu Kultury w Koninie.

Wszyscy autorzy otrzymają pisemną informację o wynikach konkursu.

Z DZIEJÓW WSI ROPA

Na południowych krańcach państwa polskiego, 13 km na południe od przemysłowego miasta Gorlic, w kotlinie leży wieś Ropa. Z zachodniej strony osłania ją piękna góra Chełm, wynosząca się 782 m nad poziom morza, ze wschodniej — Łysa Góra wysokości 650 m, z południa i północy zamykają kotlinę urocze wzgórza, pokryte lasami i szachownicą uprawnych pól. Środkiem kotliny przepływa rzeka Ropa. Nazwę swą otrzymała od źródeł ropnych, znajdujących się w kotlinie. Zresztą i nazwa wsi pochodzi od źródeł ropy, których dużo znajduje się w tej miejscowości.

Łożysko rzeki Ropy od najdawniejszych czasów aż do XVIII w. służyło za trakt z Polski na Węgry. Odegrał on dużą rolę w rozwoju wsi znajdujących się w kotlinie rzeki. Jak podaje Szczęsny Morawski („Sądeczyzna" t. I i II i „Arianie polscy") — pierwszymi, którzy przybyli do ropskiej kotliny byli rycerze. Wybudowali sobie zamek, tak zwaną „bronę", na północnym szczycie Chełmu ropskiego. Rycerze tego zamku mieli strzec dolin rzek Ropy i Białej. Żywność dostarczano im ze Stróż nad Białą. Nie wiadomo, jak nazywali się owi rycerze, lecz jest pewnym, że zamek istniał jeszcze w czasach Polski przeddzielnicowej. Do dziś zachowały się tylko fundamenty z kawałkami murów, porośniętymi mchem. Już za Polski dzielnicowej zamek był opuszczony i dlatego Władysław Łokietek mógł sobie śmiało dwukrotnie przechodzić dolinami Ropy i Białej z Węgier do Polski. W 1302 roku, gdy widział, że Władysław — król czeski jest zajęty na Węgrzech, a opat tyniecki licho strzeże bieckiego zamku, wyruszył z grupą Węgrów z Koszyc, przeszedł dolinę Ropy i zdobył stary Biecz. Nie utrzymał go jednak długo. Drugi raz przeprawił się doliną Ropy zimą z 1304 na 1305 rok — wtedy powiodło mu się lepiej, bo zdobył całą Polskę.

Nieprzebyte podkarpackie lasy były własnością królów polskich. Królowie nadawali je zasłużonym rycerzom czy duchownym, którzy mieli tu budować miasteczka lub zakładać wioski. Podkarpacie zaczęło się zaludniać.

Osadnictwo w dolinie rzeki Ropy, podobnie jak w innych połaciach ziem podkarpackich, odbywało się w czterech fazach. Pierwsze osadnictwo, jeszcze w czasach Polski dzielnicowej, odbyło się na prawie królewskim. Założono wówczas wsie Gródek i Łosie oraz miasto Szymbark. Następny etap osadnictwa — na prawie magdeburskim — to czasy panowania króla Kazimierza Wielkiego. 20 października 1359 roku król ten nadał swemu rycerzowi, podrządczemu sądeckiemu Janowi Gładyszowi, ziemie w dolinie rzeki Ropy i jej dopływów po obu stronach, począwszy od dzisiejszych Gorlic aż po czechosłowacką granicę. Król wywdzięczał się za to, że ojciec Jana Gładysza — Paweł oddał wielkie przysługi ojcu Kazimierza, Władysławowi Łokietkowi, przy scaleniu Polski. Dokument nadania nie dochował się do naszych czasów. Jest tylko jego odpis, który w całości przytacza Krystyna Pieradzka w pracy „Na szlakach Łemkowszczyzny" (str. 13).

Jan Gładysz wnet zabrał się do gospodarowania w dobrach podarowanych mu przez króla. Gromadził osadników. Pozyskał dla siebie kilka rodzin myśliwskich, które żyły na pół dziko w lasach nad Ropą. Gładysze chętnie przyjmowali też uciekinierów węgierskich czy słowackich. Wielu osadników przysporzyła „sprawa" turecka. Gdy Turcy zajęli Nizinę Panońską, wtedy przeniósł się na polską stronę ród Słowian, zwanych Kurtakami lub Czucherynami. Synowie Jana Gładysza osiedlili ich w swoich dobrach. Jak podaje Władysław Rakiecki („Ludność Galicji"), byli to ludzie przemyślni, pracowici i gospodarni. Jeszcze dzisiaj spotykamy ich potomków w Muszynie, Tyliczu, Ropie i okolicach Żmigrodu i Dukli.

Jan Gładysz wykarczował lasy między Szymbarkiem (jego miasteczkiem) a wsią Łosie w tzw. Kotlinie Ropskiej i założył wieś Ropę. Później jego synowie założyli wsie: Uście (Ruskie, później zwane Gorlickim), Hańczową, Wysową, Blechnarkę, Kwiatoń, Smerekowiec, Gładyszów, Zdanie, Bielankę i Klimkówkę.

Pewną przeszkodą w zakładaniu wsi był zatarg Polski z królem węgierskim. Wojska węgierskie zrobiły wielkie spustoszenia w dobrach Gładyszów. Zatarg między królem węgierskim Maciejem Korwinem i Kazimierzem Jagiellończykiem o koronę węgierską stał się przyczyną napaści Madziarów na pogranicze Polski. Do największego napadu doszło w 1471 roku, gdy Kazimierz Jagiellończyk wraz ze szlachtą zebrał się na sejm w Piotrkowie. Maciej Korwin wykorzystał sytuację i wysłał kilka tysięcy wojska, aby napadło na ziemie polskie i niszczyło co się dało. Jedna część tych wojsk wyruszyła na Muszynę, a druga na Żmigród. Ze strony Polaków nikt im się nie przeciwstawił. Jedynie miasteczka podgórskie broniły swych granic, wałów i murów. Madziarowie palili wioski i mordowali ludność, której nie udało się ukryć w górach. Młodych zabierali do niewoli. Zniszczyli wtedy 280 wsi; począwszy od Żmigrodu i Muszyny po Jasło i Pilzno nie została ani jedna wioska. Jedynie miasto Gorlice zdołało się bronić.

Potem wioski zostały odbudowane, a na miejsce utraconej ludności przyjęto nową — z Siedmiogrodu. Były to początki osadnictwa na prawie wołoskim. Gładysze osadzili tak dwie wioski: Bielankę i Łosie.

MARIAN JANIGA

GABRIELA R. DANIELEWICZ (22)

Pamiętnik sądeczanki

Początek listopada 1872

Dni płyną spokojnie, jednostajnie. Codziennie to samo: gotowanie, pranie, sprzątanie, plewienie w ogródku. Czasem idę na rynek po jarzyny, do jatki, do korzennego i tak schodzi dzień za dniem. W niedzielę chodzimy wszyscy na wotywę: dzieci na przodzie, my z Joachimem za nimi. W mieście wszyscy mówią o projektowanej budowie kolei. Jedni się cieszą przewidując przez to podniesienie rangi miasta, ożywienie gospodarcze, wzrost ludności, inni narzekają, że kolej zanieczyści powietrze, spowoduje choroby i ze spokojnego Sącza zrobi się ruchliwe i głośne miasto. Ludzie zawsze niezadowoleni i szukają dziury w całym. Pogodziłam się z myślą o następnym dziecku. Co robić? Kasia błagała mnie, żebym nic nie kombinowała i sama uważam, że to nie ma sensu. Trzeba się poddać losowi ze spokojem.

Koniec listopada

Przyszła do mnie p. Onufrowa z propozycją wystąpienia na scenie kasynowej. Odbywają się próby nowego przedstawienia i szukają kandydatki do roli królowej gorących wysp. Królowa nic nie mówi, tylko przechadza się po scenie i gra na cytrze. P. Onufrowa sama też bierze udział w tym przedstawieniu, jest kapłanką słońca. Joachim poparł ten projekt i tak zostałam królową. Wczoraj odbyła się próba generalna i wszystko było już dopięte na ostatni guzik. Wystąpiłam w długiej, białej sukni, po raz pierwszy od lat rozpuściłam włosy, na głowę włożyłam koronę z tektury oklejonej złotym papierem, na ręce brzęczące bransoletki. Grałam na cytrze smętną melodię i zdobyłam liczne oklaski. Próby i trema przed przedstawieniem przestawiły myśli moje na inne tory. Podobają mi się amatorskie występy i gdybym nie miała dzieci, częściej chciałabym grać. Zyski z biletów przeznaczono na ochronkę dla sierot.

Kwiecień 1873

Zwierzchność miasta wystosowała adres do Najjaśniejszego Pana naszego miłościwie nam panującego Cesarza z powodu zaślubin Najdostojniejszej Arcyksiężniczki Gizeli i ma przedłożyć na ręce Wielmożnego c.k. Starosty.

Maj

Nyfton źle się czuł od dłuższego czasu. Nie miał łaknienia, miewał boleści, kilka razy wymiotował. Doktor zapisał mu miksturę, Olimpia poiła ziołami i nic nie skutkowało. Olimpia martwiła się, że to może skir, bo Nyfton schudł. Wreszcie doktor Trembecki zadecydował operację. Nyftonowie struchleli, bali się panicznie szpitala, lecz pacjent posłuchał doktora. Przed pójściem do szpitala pożegnał się z sąsiadami i poszedł do spowiedzi. Joachim pocieszał go, że w naszym szpitalu są dobrzy chirurdzy, doktor Maurycy Zauderer i doktor Karol Zenkel — którzy dokonują udanych cięć, lecz Nyfton, wcale mu się nie dziwię, minę miał nieszczególną. Sprawa wzięła pomyślny obrót. Leżał prawie miesiąc, operacja się udała. Teraz jest już w domu, dobrze się czuje, a Olimpia go już opłakała.

Podobało mi się podejście Nyftona do sprawy swego zdrowia. Rzadko kto godzi się na pobyt w szpitalu, dla wielu szpital kojarzy się z miejscem śmierci, co jest oczywistą bzdurą. Ludzie boją się szpitala niczym piekła i z tego powodu tyle zgonów młodych osób. Za śmieszne uprzedzenia płaci się daniną ludzkich istnień.

Joachim uważa, że ludzie nie tyle boją się doktorów, co nie stać ich na opłacenie konsyliarzy. Nie każdy doktór jest taki jak nasz doktór Trembecki czy Slavik, co od biednych nie biorą pieniędzy. Inni wymagają, czemu zresztą trudno się dziwić, bo doktór też musi żyć i utrzymać rodzinę. Nie każdy ma powołanie, by być filantropem. Myślę, że należy jakoś inaczej rozwiązać tę kwestię. Rada Miejska powinna coś wymyślić. Na naszych konsyliarzy absolutnie nie możemy narzekać. Jak widzą wielką biedę, żaden nie oczekuje należności. W aptece pp. Wójcikowskich też mikstury dawano biednym za darmo.

Jesień

Ciężki to był rok dla całego miasta i dla nas. Nikt nie przewidział co się zdarzy, ale czy od takiego nieszczęścia można się uchronić? Rok zapowiadał się pomyślnie dla miasta. W kwietniu parlament austriacki uchwalił budowę kolei z Tarnowa do Leluchowa przez Nowy Sącz. Powstała też Rada Szkolna Miejscowa i przewodniczącym jej został profesor Ludwik Małecki. Ilekroć spotykamy się na ulicy, Profesor zawsze mi się kłania, ale nie rozmawiamy.

Nagle zaraza spadła na miasto jak grom z jasnego nieba i zaczęła od razu szaleć. Z dnia na dzień zwiększała się liczba ofiar, prawie w każdym domu ktoś chorował. Bez przerwy wynoszono sczerniałe zwłoki i chowano pospiesznie, bez ceremonii, w południowej części miasta, na specjalnie wydzielonym miejscu, zwanym później cmentarzem cholerycznym. Wszystkie sklepy, szkoły, urzędy i szynki zamknięto, opustoszały ulice, nikt nie przyjeżdżał na targ. Joachim widząc, że grasuje cholera, kazał mi natychmiast spakować najważniejsze rzeczy i mieliśmy, tak jak stoimy, z dwoma węzełkami, opuścić miasto. Załamałam ręce i rozpłakałam się. Dokąd mieliśmy pójść? Żadne wozy ani furmanki nie jechały, koni nie było, jak daleko można dojść pieszo? Na Załubinczu panował pogrom. Zmarło troje dzieci Janiaków, stara Blankowa, Walentyna i cała rodzina Kędziorów. U Nyftonów chorowali, leżała też p. Onufrowa. Joachim przynaglął do opuszczenia miasta, nie wiedziałam co robić. Femcia, Antoś, Anielcia, Jasio i Ludomir mogą iść, od biedy jeszcze Zuzanka i Prakseda, ale najmłodsze trzeba nieść na rękach. Joachim sam ich nie uniesie, a ja nie mam siły, przecież niedługo mam powić. Już i tak ledwo żyję. W mieście całkowicie ustał ruch, ludzie chyłkiem przemykali ulicami, jakby człowiek bał się spotkania z drugim człowiekiem. Na ulicach leżały martwe psy i koty. Nawet w kościołach było pusto i cicho. Już zdecydowałam się, gdy przybiegł do nas wystraszony sąsiad Kasi. Cała rodzina siostry zachorowała, nie mieli podobno nawet wody. Joachim zaraz poszedł z wiadrem na Łubinkę. Puszczono pogłoskę, że woda w studniach jest zatruta i chodzono z wiadrami do rzek. Nie patrząc na nic pobiegłam do Kasi. Zastałam ich w strasznym stanie, półprzytomnych, bardzo opuchniętych, już dogorywających. Miasto nie było przygotowane do walki z zarazą, brakowało doktorów, nie było medykamentów. W panującym popłochu Rada Miejska zdecydowała się przystąpić zaraz do budowy szpitala cholerycznego, niemniej ludzie marli masowo i nic nie było w stanie pomóc nieszczęsnym ofiarom. Doktorzy — p. Trembecki, p. Slavik, p. Pierzchalski i p. Fierich upadali ze zmęczenia. Podziwiałam ich, że nie bali się zarażenia i nieśli pomoc ofiarom.

Kasia, jej mąż, ich troje dzieci oraz Wicuś pomarli po kilku dniach męczarni. Siedziałam przy nich, czyniłam to co kazał doktor i na nic wszystko. Uratowałam jedynie Celestyna, którego wzięliśmy do siebie. Straszna była ich śmierć, nie zapomnę tego widoku do końca życia i naszej niemocy w stosunku do cierpienia bliskich. Nie wiem skąd miałam siły, żeby to przetrzymać? Ludzie ginęli jak muchy, a zaraza trwała bez końca. Co jakiś czas pojawiały się nowe ogniska epidemii.

Zaraz po śmierci moich bliskich Joachim wynajął gdzieś furę, za którą zapłacił wygórowaną sumę, prawie wszystkie nasze zasoby. Nie oponowałam już, bo mi było wszystko jedno. Każdego dnia spodziewałam się śmierci i byłam otępiała. Pojechaliśmy na wieś, za Stróże. Joachim zawiózł nas do krewnych p. Onufrego, którzy przyjęli nas życzliwie. Tam trochę przyszłam do siebie, dzieci miały powietrze, ogród, niedaleko las. Z Sącza stale napływały wieści o szalejącej zarazie i nie mogliśmy wracać. Na wsi też przyszedł mój czas, ale tym razem dziecko nie wyżyło, słabiutkie było i ledwo ochrzciliśmy, już zgasło. Joachim wybrał się do Sącza pod koniec sierpnia, lecz wnet wrócił z niedobrymi nowinami. W mieście nadal pustki, w ogrodzie wszystko uschło, rok szkolny odłożono do połowy września. Antoś martwił się, że nie ma nowych książek. Mądre dziecko, myśli tylko o nauce. Joachim za jakiś czas znów pojechał do Sącza z obietnicą, że przyjedzie po nas jak tylko minie niebezpieczeństwo. Wróciliśmy dopiero pod koniec września. Przykry był powrót do zdziesiątkowanego epidemią miasta. Ludzie bali się nawet chodzić na cmentarz choleryczny, położony za ulicą Nową, ale ja nie przejęłam się tym i nazajutrz po powrocie do miasta udałam się na groby swych bliskich. Widocznie miałam żyć, a oni, biedni, pomarli. Joachim musi postawić im duże krzyże.

Jakby nie dość zarazy, to jeszcze 7 września wybuchł pożar w mieście. Spaliło się kilka domów w Rynku, na Młyńskiej i Węgierskiej.

Na początku września wybrano nowego burmistrza — pana Ignacego Płochockiego.

Rok szkolny zaczął się dopiero 1 października.

Miasto powoli wracało do normalnego stanu, otwierano sklepy, kramy i stragany, na ulicach znów był ruch, jeździły powozy, bryczki i furmanki. Dla nas zaczął się trudny okres. Wydaliśmy dużo pieniędzy na pobyt na wsi. W sklepiku obroty spadły, owoce i jarzyny nie obrodziły, zboża podrożały, nie wiadomo jak przejdzie zima. Ciężki był dla nas rok, dla mnie tym większa żałość, że pochowałam ukochaną siostrę, brata, szwagra i siostrzeńców.

Jedyną pociechę stanowi dla mnie Antoś. Zbiera same pochwały, profesorowie lubią go, koledzy również, bo jest uczynny i pomaga gorszym uczniom. Zastanawiam się co zrobimy z Jasiem? Chował się niedobrze, bo to dziecko niedonoszone, jest słaby, wątły, ale do nauki ciągnie go bardzo. Joachim mówi, że jeszcze nie pora o tym myśleć. Czas jednak szybko płynie i wolę wszystko zawczasu obmyśleć. Małgosia napisała z Krakowa rozpaczliwy list, przejęta naszą tragedią. Obiecała przyjechać do nas na święta. Cieszę się z tego. Teraz została mi tylko ta jedna siostra. Brakuje mi nie tylko moich bliskich, ale i Walentyny. Czy ktoś odmówi za nią Zdrowaśkę? Była nam oddana, muszę pamiętać o niej przy pacierzu.

(Ciąg dalszy za tydzień)

Powrót do gniazda

— *Moja Mama jest rodowitą sądeczanką. Przyszła na świat w pierwszych latach obecnego stulecia w nieistniejącym już domu przy ulicy Lwowskiej, w pobliżu Kochanowskiego. Wprawdzie w Nowym Sączu spędziła tylko czwartą część swego dorosłego życia, zachowała jednak do dziś serdeczną miłość do rodzinnego miasta* — tak rozpoczęła swe wspomnienia GABRIELA DANIELEWICZ, odtwarzając na naszych łamach w roku 1983 obraz Nowego Sącza sprzed pół wieku.

Teraz uzupełnia: *Z Nowego Sącza pochodzą także moi pradziadkowie — Maria z Krzysztofikowskich i Wincenty Turzowie — oraz dziadkowie: Bronisława z Turzów i Kazimierz Mikos. Właśnie u dziadków spędziłam wczesne dzieciństwo, tu bowiem podczas wakacji 1939 roku, na które przyjechałam z Gdańska, zastała nas wojna. Do Gdańska wróciłam mając siedem lat, ale nadal każde wakacje spędzałam w Sączu, co zbliżyło mnie do miasta.*

Powracanie nad Dunajec, ku gniazdu, ma w tej rodzinie tradycję długą i różnymi odcieniami naznaczoną: babcia wyjechała z Sącza z mężem, urzędnikiem kolejowym przeniesionym służbowo do innej miejscowości (wróciła po jego śmierci z sześciorgiem małych dzieci); wyjeżdżała i powracała matka... Chyba nie przypadkiem Emilia, bohaterka „Pamiętnika sądeczanki", też wraca z Krakowa na Załubincze i pierwsze zdania swych zapisków poświęca właśnie wyjaśnieniu motywów, które skłaniają ją do powrotu.

Od niepamiętnych czasów aż do dziś trwa migracja sądeczan, los rzuca ich w różne strony, ale wielu, bardzo wielu, wraca.

Gabriela Danielewicz wchłonęła serdeczny stosunek do Sącza dzięki opowieściom babci i mamy, ale sporo też zapamiętała z własnego dzieciństwa: jarmarki pod Ratuszem, tabory cygańskie, festyny, spacery na podsądeckie wsie. Po dwudziestu latach nieobecności poznawała miasto od nowa. Wciąż korzystała z pamięci mamy: — *Wtargnęłam do jej pamięci, by wydobyć na światło minione dni.* Zaczęła też przemyśliwać o książce; kilka urlopów przesiedziała w sądeckim archiwum i bibliotece. Interesował ją zwłaszcza wiek XIX; budowa kolei, rozkwit handlu i rzemiosła, rodzenie się warstwy urzędniczej, budzenie się świadomości robotniczej

— *Uznałam, że najłatwiej będzie to pokazać na przykładzie dziejów jednej rodziny. Pisałam ten „Pamiętnik" z wysiłkiem, ale równocześnie z radością i zapałem. Obecnie myślę o drugiej części książki, która kończyłaby się w roku 1918.*

Rozmawiamy w Gdańsku. Pytam, czym wypełniony jest czas pani Gabrieli poza pracą zawodową. Okazuje się, że współpracuje z rozgłośnią radiową, na łamach „Dziennika Bałtyckiego" publikuje życiorysy ludzi związanych z ziemią gdańską, wygłasza w „Empiku" prelekcje o tematyce historycznej i kulturalnej, dla wytchnienia pisze wiersze. Wydała „Opowieści o dawnych gdańszczanach" i „Polki w wolnym mieście Gdańsku".

Obecnie pracuje nad książką historyczną o Anastazji, wnuczce Mieszka Starego i żonie księcia Pomorza Zachodniego.

— *Dojrzewa pomysł książki, która byłaby prezentem na 700-lecie Nowego Sącza. Myślę mianowicie o spopularyzowaniu znanych sądeczan poprzez cykl opowieści o sądeckich uliczkach. Wymaga to poświęcenia znów kilku urlopów na poszukiwania w archiwach, na kontakty z ludźmi, którzy posiadają odpowiednie materiały. Mam nadzieję, że uda mi się zrealizować ten zamiar.*

*

Wytrwałość i pracowitość — idące w parze z wyobraźnią i kobiecą dociekliwością — zaowocowały dotąd u Gabrieli Renaty Danielewicz na dwóch krańcach Polski. **Podzieliła swoje serce między Gdańsk i Nowy Sącz. Czy władze naszego miasta nie powinny rozważyć jakiejś formy ułatwienia pani Gabrieli pracy nad dziejami Sącza? Może warto pomyśleć o stypendium?**

BEATA DEMBOWSKA

SPORT

Pięciu sztangistów sądeckiej „Jedności” wywalczyło w Sędziszowie Małopolskim awans do finałów XIV Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży: **Bogdan Biskup** (waga 56 kg) dźwigając w dwuboju — 177,5 kg, **Mirosław Bieniek** (waga 67,5 kg) — 217,5 kg, **Zdzisław Sarota** (waga 100 kg) — 240 kg, **Sławomir Kolat** (waga 110 kg) — 300 kg i **Robert Smoleń** — (waga powyżej 110 kg) — 177,5 kg.

● Oto kolejność czołówki wojewódzkich mistrzostw młodzików w tenisie stołowym: dziewczęta — 1. **Teresa Bafia**, 2. **Barbara Kałafut** (obie „Gorce”), 3. **Grażyna Piątek**, 4. **Dorota Grzywacz**, 5—6. **Helena Zyndram** i **Anna Kwoczka** (wszystkie MKS „Glinik”); chłopcy — 1. **Paweł Madzula** („Glinik”), 2. **Grzegorz Galica** (MKS Zakopane), 3. **Krzysztof Sokulski**, 4. **Marek Fryzowicz** (MKS „Glinik”), 5—6 **Tomasz Szabłowski** („Start”) i **Piotr Cesacz** („Glinik”). Drużynowo gorlicki „Glinik” — 205 pkt. wyprzedził nowotarskie „Gorce” — 104, sądecki „Start” — 61 i MKS Zakopane — 30.

● Telexem od wiceprezesa „Glinika”, inż. **Jerzego Zasowskiego**: — Poszukując rezerw dla sekcji zapasów w stylu klasycznym utworzyliśmy filię klubu w tej dyscyplinie sportu przy szkole podstawowej w Sękowej. Trenera **Jerzego Białousa** w pracy szkoleniowej wspierają nauczyciel wychowania fizycznego, **Aleksander Guewa** i lekarz **Władysław Przyszlak**.

Piłka nożna

Dobiegły końca rozgrywki piłkarskiej ligi TKKF w Nowym Sączu. Kolejność w grupach ukształtowała się następująco (za zwycięstwo przyznawano 3 pkt., za remis — 2 pkt., przegraną — 1 pkt., walkower — 0 pkt.):

Grupa A

1. ZSMP	9	26	40:15
2. Taxi	9	22	30:15
3. SZEW	9	16	14:18
4. SZPOW	9	16	15:23
5. SZNS	9	12	12:28
6. Szpital — wycofał się w trakcie rozgrywek			

Grupa B

1. Sp-nia „Przyszłość”	10	25	25:11
2. RSZiZ	10	25	22:10
3. Dąbrówka	10	24	29:16
4. WUSW	10	16	7:19
5. OPGK	10	14	8:21
6. „Sokolica” St. Sącz	10	12	11:25

W półfinale „Przyszłość” pokonała Taxi 3:2, ZSMP — RSZiZ 2:0. W meczu o III miejsce taksówkarze łatwo uporali się z drużyną Rejonowej Spółdzielni 4:1. **Finał** (zacięty i wyrównany) był zwycięski dla ekipy ZSMP, która wygrała z „Przyszłością” 3:2. Kapitanem mistrzów sądeckiej ligi TKKF jest **Ryszard Giza**. Puchar fair play przypadł zawodnikom z Dąbrówki.

Spartakiada lekkoatletów

OZLA i Szkolny Związek Sportowy przygotowały na stadionie nowotarskiego MOSiR-u Wojewódzką Spartakiadę Młodzieży, w której uczestniczyło ponad 200 zawodniczek i zawodników. Od wielu lat nie przeprowadzono w naszym regionie tak udanej imprezy. Oto zwycięzcy:

DZIEWCZĘTA

konkurencja	juniorki młodsze	juniorki
100 m	Beata Zięba — Limanowa	Agnieszka Jarocka — Zakopane
200 m	Beata Zięba — Limanowa	—
400 m	Beata Mrozowska — Nowy Sącz	Małgorzata Mika — Bobowa
800 m	Janina Marek — Zakopane	Małgorzata Mika — Bobowa
1500 m	Marta Naglik — Zakopane	Wioletta Kobielusz — Zakopane
4×100 m	Szkoła Mistrzostwa Sportowego w Zakopanem	
skok w dal	Beata Zięba — Limanowa	Barbara Krok — Nowy Sącz
skok wzwyż	Ewa Tomasiak — Zakopane	Barbara Krok — Nowy Sącz
dysk	Iwona Piwowar — Nowy Sącz	Ewa Kowalczuk — Nowy Targ
kula	Beata Gawlik — Nowy Sącz	Barbara Piaskowa — Limanowa
oszczep	Beata Gawlik — Nowy Sącz	Ewa Szczerba — Bobowa

CHŁOPCY

konkurencja	juniorzy młodsi	juniorzy
100 m	Piotr Świst — Nowy Targ	Leszek Bodziony — Nowy Sącz
200 m	Jacek Michalik — Nowy Sącz	Leszek Bodziony — Nowy Sącz
400 m	Wojciech Mucha — Nowy Sącz	Marian Rokosz — Zakopane
800 m	Piotr Mróz — Nowy Sącz	Jacek Ptak — Nowy Sącz
1500 m	Piotr Mróz — Nowy Sącz	Gabriel Rapta — Limanowa
3000 m	Sylwester Olszowski — Nowy Sącz	Andrzej Piotrowski — Muszyna
4×100 m	MKS „Beskid” Nowy Sącz	—
trójskok	Jacek Kmak — Nowy Targ	Robert Cisoń — Nowy Sącz
skok w dal	Artur Górski — Nowy Targ	Marek Sipika — Nowy Targ
skok wzwyż	Jacek Ferenc — Nowy Sącz	Tomasz Wojtasik — Nowy Targ
dysk	Tadeusz Zelek — Limanowa	Jacek Sikora — Nowy Targ
kula	Grzegorz Wawszczak — Nowy Sącz	Jacek Sikora — Nowy Targ
oszczep	Grzegorz Wawszczak — Nowy Sącz	Jan Kubatek — Limanowa

KRÓTKO

Przyszlak. Podczas międzynarodowego turnieju młodzików w Dębicy chłopak z Sękowej, **Jacek Przybyłowicz**, w kategorii do 51 kg pokonał m. in. reprezentanta NRD i zajął III miejsce. Inny zawodnik „Glinika”, **Sławomir Słowakiewicz**, w kategorii do 95 kg był II.

● Człowieka na wózku, inwalidę czy niewidomego trudno spotkać na plaży, festynie rekreacyjnym czy w miejscowości wczasowej. Działacze nowosądeckiego Towarzystwa do Walki z Kalectwem słusznie uważają, że dostęp do popularnych form spędzania wolnego czasu nie jest dla niepełnosprawnych zamknięty. Na miarę swoich możliwości wycieczki turystyczno-krajoznawcze organizuje spółdzielczość inwalidzka w Nowym Sączu, Limanowej i Nowym Targu. W kilku spółdzielniach pod patronatem Zrzeszenia „Start” prowadzone są sekcje i kółka sportowe, których instruktorami są często sami inwalidzi. Nadal jednak zbyt mało urządza się obozów rehabilitacyjnych, wczasów zdrowotnych, wycieczek dla dorosłych i dzieci. Dokuczliwe są bariery urbanistyczne w domach wczasowych, nie przystosowane do wożenia inwalidów pociągi i autobusy, niedostępne dla niepełnosprawnych obiekty użyteczności publicznej, np. bary czy ubikacje.

● Ogniskiem turystycznym i dyskoteką zakończył się w Nowym Sączu XXIII Rajd Kolarski o Puchar Ziemi Sądeckiej zorganizowany przez Oddział „Beskid” PTTK. W trakcie imprezy rzesza nie tylko młodych uczestników zapoznała się z zabytkami kultury i folklorem regionu.

● Odznaczenia dla sądeckich nauczycieli wychowania fizycznego: Złoty Krzyż Zasługi wręczono **Krystynie Dolacie**, Medale 40-lecia Polski Ludowej — **Marii Leszczyńskiej-Bukowieckiej** i **Marii Jaworskiej**, Złotą i Srebrną Odznaki „Za Zasługi dla Województwa Nowosądeckiego” — **Ewie Fryś-Rożańskiej** i **Władysławowi Mężykowi**, Złote Tarcze Herbowe miasta Nowego Sącza — **Grażynie Cempie, Janowi Kędziolce, Adamowi Koseckiemu, Tadeuszowi Pietrzakowi, Piotrowi Sznajdrowi, Sławomirowi Witkowskiemu i Franciszkowi Wolakowi**, Honorowe Odznaki LZS — **Janinie Deptule** i **Mieczysławowi Krokowi**. Szkolne Koło Sportowe przy SP-9 w N. Sączu otrzymało Srebrną Zbiorową Odznakę ZMW.

Kolumnę sportową redaguje JERZY LEŚNIAK

WIELKI TURNIEJ W NOWYM TARGU

Puchar dla Raby Wyżnej

Od kilku lat nasza redakcja patronuje piłkarskiemu maratonowi „dzikich” drużyn w Nowym Targu. Tym razem padły wszelkie rekordy: do turnieju zgłosiło się ponad 730 zawodników z 82 drużyn niemal z całego Podhala, Orawy, Spisza. Młodym futbolistom nie straszne były deszcze, spiekota i powódź, która utrudniła znacznie dojazdy z odległych wiosek. Sędziowie większości spotkań, **Roman Matyjasik** i **Paweł Szopiński** chwalą wspaniałą atmosferę zawodów, ambicję i wolę walki chłopaków: — *To był naprawdę radosny futbol.*

Na widowni starzy znajomi z poprzednich turniejów. Działacze sekcji piłkarskiej „Podhala”: **Stanisław Korczyk, Jacek Sikora** i **Stanisław Chrobak**. Z Szaflar — nauczyciel wychowania fizycznego **Kazimierz Dygoń**, opiekun ubiegłorocznych triumfatorów, z Łapsz Niżnych — **Mieczysław Rynkiewicz**.

Już w eliminacjach wyróżniają się późniejsi bohaterowie turniejowych zmagań: **Marek Rapacz** (zdobywca 6 goli w meczu „Orkana” Raba Wyżna z nowotarskim „Gryfem”), **Grzegorz Rzeszutko** z „Lawiny” Spytkowice, **Grzegorz Kudas** z Waksmunda, **Józef Mąka** z Leśnicy, **Piotr Pęksa** z Gronkowa, nowotarżanie — **Piotr Kołodziej, Mariusz Woźniak** i **Wojciech Dziechciowski**. Wysokie zwycięstwa odnoszą m. in.: FC „Porto” Lasek — „Długopole” SP — 5 N. Targ 5:0, „Flamenco” Leśnica — „Szarotki” SP — 5 N. Targ 6:0, FC „Turbo” SP — 2 N. Targ — „Gorce” Waksmund 4:0, „Bayern” Gronków — „Real” Pyzówka 5:0, „Janosiki” Sieniawa — „Salomon” SP — 2 N. Targ 7:0. Regulamin jest bezlitosny: przegrywający odpada. Ślepy los przydziela już w I rundzie faworyta ...faworytowi. Dramatyczny mecz stoczyli AS EVRY SP — 1 N. Targ z FC „Hexen” SP — 2 N. Targ. Szybkie akcje, mnogość sytuacji podbramkowych i remis. Rozstrzygają rzuty karne, pomyślniejsze dla FC „Hexen”.

Wreszcie ćwierćfinały. Bój idzie na całego! Nerwy, doping kolegów, „gryzienie” trawy. Skąd ci chłopcy wykombinowali piękne, jednolite stroje, skoro kłopoty z ich nabyciem ma niejeden klub? Wyłania się wielka czwórka: „Orkan” Raba Wyżna — „Aston Villa” SP — 2 N. Targ 4:1 (0:1), „Flamenco” Leśnica — „Lwy” Nowa Biała 3:0 (0:0), „Juventus” SP — 5 N. Targ (bez opiekuna!) — „Shalke” 09 SP — 2 N. Targ 3:0 (1:0), „Harnaś” Leśnica — „Huragan” Waksmund 1:0 (0:0).

W półfinałach „Juventus” na 3 min. przed końcem zdobywa rozstrzygającą bramkę wygrywając z „Harnasiem” 2:1. „Flamenco” odprawiony z kwitkiem przez lokomotywę z Raby Wyżnej — „Orkan” 0:3.

Przed finałem obok płyty boiska ustawiono stolik z atrakcyjnymi nagrodami, na które grosza nie poskąpiły klub „Podhale”, OZPN, Urząd Wojewódzki i Urząd Miejski w Nowym Targu (naczelnik **Stanisław Ślimak** rokrocznie przygląda się turniejowym zmaganiom). I miejsce przypada po niezłej grze chłopakom z Raby Wyżnej, którzy 6:1 pokonują „Juventus”. Walka o III miejsce jest wewnętrzną sprawą futbolistów z Leśnicy: „Flamenco” wygrywa z „Harnasiem” 10:2.

Najlepszym zawodnikiem turnieju okrzyknięto Piotra Kołodzieja z Nowego Targu, bramkarzem — Stanisława Możdżenia z Raby Wyżnej. Królem strzelców został jego kolega, Marek Rapacz. Oto skład zwycięskiej drużyny: **Jacek Wędzarz, Stanisław Możdżeń, Zbigniew Andarczyk, Marek Budka, Zbigniew Dziwisz, Jarosław Biskup, Bogusław Karkoszka, Marek Karkoszka** i **Marek Rapacz**. Opiekun — **J. Sojka**.

CZESŁAW WRONA

GAWĘDY TATERNICKIE

Mgła

W trudnych warunkach atmosferycznych, zwłaszcza w rejonach szczytowych grani Czerwonych Wierchów, wielu zespołom grotołazów zmierzających do otworu jakiejś jaskini tego masywu lub wracających do bazy zdarzało się pobłądzić.

Genialnym wynalazkiem przyrody, idealnie przyspieszającym proces zagubienia drogi, jest oczywiście mgła.

Wędrowaliśmy kiedyś, a było to wczesną wiosną, granią Czerwonych Wierchów idąc od Małołączniaka w rejon doliny Litworowej. Śniegu pełno, idziemy w piątkę — jakoś leci.. Żeby jednak nie było za dobrze, po minięciu Krzesanicy „wpapraliśmy się” w mgłę. Widoczność malała z każdą chwilą, a po upływie godziny wiemy już, że błądzimy. W takich sytuacjach wystający ze śniegu kamień wydaje się wszystkim znajomy, tyle że każdy wskazuje inny kierunek marszu po jego minięciu.

Po paru bezcelowych podejściach i zejściach, kiedy już każdy z nas „wiedział” gdzie jesteśmy, a pokazywany kolejno przez każdego kierunek dalszej drogi przyprawiłby niezależnego obserwatora o zawrót głowy — stwierdziliśmy, że trzeba spokojnie usiąść i przyjąć do wiadomości, iż... drogi nikt nie zna. Przyjęliśmy też za zasadę, by temu, który „znał” do tej pory najwięcej kamieni, nie wolno już było zabierać głosu.

Siedliśmy na plecakach pod wielkim głazem, a Szpak, który do tej pory najmniej „doradzał”, wstał i przemówił wyniośle:

— Ja was stąd wyprowadzę, tylko się chwilkę rozejrzę. (Chciał chyba dodać: wy tępaki — tylko mu nie wyszło.)

Nie wiedzieliśmy, gdzie chciał się rozglądać, ale poszedł w prawo od nas i po przejściu trzech kroków już go nie było widać. Typowe — ani widu, ani słychu.

Siedzimy, dowcipkujemy, zaczyna mocno wiać z lewej, chowamy się więc z prawej strony głazu. Robimy zakłady, czy pierwszy wróci Szpak, czy wiatr przegoni mgłę. Mgła gęstnieje, Szpaka nie widać.

Chcieliśmy się już zacząć niepokoić, gdy nagle z zupełnie niespodziewanej, lewej strony słyszymy kroki na śniegu.

Pierwszy zorientował się Paweł i szepnął: — Siedzieć cicho — to Szpak.

Wyglądaliśmy zza kamieni w stronę, skąd dochodził chrzęst kroków. Po następnych kilku stąpnięciach z lewej zamajaczyła we mgle postać Szpaka. Stanął parę metrów przed naszą kryjówką, przyglądał się dłuższą chwilę głazowi, następnie obrócił się w stronę, z której nadszedł, i krzyknął:

— Chodźcie do mnie! Znalazłem drogę! Jestem przy znajomym kamieniu!!!

— Już jesteśmy! — wrzasnął mu Paweł w ucho, łapiąc za kołnierz, a przerażony Szpak omal nie wyzionął ducha.

Gdy po pół godzinie mgłę „wywiało”, ujrzeliśmy wszyscy, że siedzimy na zboczu wielkiego leja, którym to zboczem nasz bohater idąc wprost przed siebie obszedł lej wokoło i wrócił na miejsce startu, co mu delikatnie, aczkolwiek zgryźliwie, wypominaliśmy przez długi czas.

Głos Glinika

Nie ogólniki, a konkretne zarzuty

W tegorocznym planie „Glinika" przyjęto zmniejszenie zatrudnienia. Jednym ze sposobów na to ma być zaostrzenie dyscypliny. Co czeka pijących w pracy lub przed pracą — już wiadomo. Ale nie tylko przez usuwanie pijaków zmniejszy się ilość zatrudnionych. Racjonalizacja zatrudnienia polega na likwidowaniu zbędnych stanowisk pracy. Jak te i podobne przedsięwzięcia organizacyjne, łączące się ze zwalnianiem ludzi, są traktowane przez prawo — dowiadujemy się u radców prawnych przedsiębiorstwa.

Zwiększona swoboda zakładów w dokonywaniu zmian kadrowych została zaakcentowana w Uchwale Izby Pracy i Ubezpieczeń Społecznych Sądu Najwyższego z 1985 r. Mówi ona, że *pod ochroną prawną może pozostać jedynie praca uczciwa i rzetelna*. Racjonalizacja zatrudnienia w zakładzie powinna się więc odbywać przez pozbywanie się osób osiągających najniższą efektywność i wydajność pracy, o niewystarczających kwalifikacjach, wykonujących zadania niedbale itp. Kierownicy komórek organizacyjnych są zobowiązani do bezwzględnego egzekwowania regulaminu pracy, do oceny podwładnych i stosowania odpowiednich nagród i kar, włącznie z wnioskiem o rozwiązanie umowy o pracę.

W przypadku wypowiedzenia należy podać konkretną przyczynę. Uzasadnieniem takiej decyzji mogą być okoliczności zawinione przez pracownika (brak dyscypliny, produkcja brakowa, niechęć do podnoszenia kwalifikacji) albo niezawinione przez pracownika (długotrwała lub częsta nieobecność z przyczyn zdrowotnych, utrata zdolności do danej pracy).

O zmniejszeniu stanu zatrudnienia mogą zadecydować kierownictwo zakładu pracy i rada pracownicza, po konsultacji ze związkiem zawodowym. Sąd Pracy nie jest kompetentny do badania celowości i zasadności powyższych decyzji. Będzie on jednak zainteresowany wypowiedzeniami nieuzasadnionymi.

Pracownikowi otrzymującemu wypowiedzenie umowy o pracę należy przedstawić przyczynę, gdyż ma on prawo do odwoływania się. W przypadku likwidacji stanowisk roboczych w ramach zmniejszenia zatrudnienia jest to już wystarczające uzasadnienie wypowiedzenia. Także wyraźnego uzasadnienia wymagają wnioski kierowników, składane do działu zatrudnienia, oraz pisma powiadamiające związek zawodowy o zwolnieniu danej osoby. Nie wystarczy użycie w nich ogólnikowych określeń np. mało wydajny, niezdyscyplinowany, często choruje itp. Powinno się dokładnie opisać: jakich zadań pracownik nie wykonał, jakie powoduje to skutki, na czym polegało niezdyscyplinowanie, jak często był nieobecny, czy przełożeni zwracali pracownikowi uwagę. Tylko takie konkretne wnioski umożliwią dyrekcji i związkowi zawodowemu podejmować decyzje kadrowe trafne dla przedsiębiorstwa i dostarczające argumentów w razie sporu sądowego.

ZSIP ma głos

Podczas majowych obrad Komitetu Wykonawczego OPZZ omawiano stan bhp oraz przestrzegania prawa pracy w zakładach. Wiele poruszanych spraw można przenieść również na grunt naszej Fabryki. Także u nas są np. stanowiska, na których występują zagrożenia zdrowia pracowników, a całkowite ich usunięcie jest obecnie niemożliwe. Chodzi m. in. o hałas, zapylenie, gazy spawalnicze, zadymienie, wysoką temperaturę. To, że nie da się tego od razu usunąć całkowicie — nie znaczy, że nic się nie robi w tym kierunku.

Sprawy bezpieczeństwa i higieny pracy są co tydzień poruszane na naradach produkcyjnych dyrekcji. Wszelkie zagrożenia, które da się zmniejszyć lub usunąć, są ujmowane w poleceniach dyrektora i natychmiast usuwane. Rzecz w tym, aby wszystkie informacje o warunkach pracy docierały do dyrekcji. Bardzo dużą rolę odgrywają w tym społeczni inspektorzy pracy. Są w każdym wydziale. O zaistniałych przypadkach mają prawo i obowiązek powiadamiać kierownika lub Zakładowego SIP. Inspektorzy wydziałowi to pracownicy zatrudnieni nierzadko przy maszynach. Nie zawsze mogą obejść wszystkie podległe im stanowiska robocze. Można i trzeba im pomóc. Każdy, kto stwierdzi zagrożenie w najbliższym otoczeniu — powinien zgłosić to inspektorowi. Społeczna inspekcja pracy ma bardzo duże uprawnienia, należy je w pełni wykorzystać.

S. N.

Palenie surowo wzbronione!

Często bywa, że w jednym, ciasnym pomieszczeniu pracują razem palący i niepalący. Ci drudzy muszą cierpliwie wdychać dym. Czy rzeczywiście muszą?

W trosce o zdrowie załogi, a także poprawne stosunki międzyludzkie w Fabryce, dyrektor ostatnio wydał zarządzenie dotyczące palenia papierosów w obiektach fabrycznych. Wprowadza zakaz palenia w stołówkach, świetlicach, domu wczasowym, hotelach, internacie, domu kultury, sali historii, przychodni międzyzakładowej, sekretariatach dyrektora i zastępców. Zaleca ograniczenie palenia na naradach i konferencjch. Palić wolno wyłącznie w przerwach, i to poza salą obrad. Niezleżnie od tego zaleca, aby w pokojach biurowych, gdzie pracują nałogowcy i nie znoszący dymu — palenie było dozwolone tylko za zgodą wszystkich współpracowników. Za przestrzeganie tego zarządzenia odpowiadają kierownicy komórek organizacyjnych przedsiębiorstwa.

Do palenia mogą być wyznaczone i wyraźnie oznakowane miejsca, np. na korytarzach biurowca. Wytypowaniem ich ma się zająć administracja gospodarcza wspólnie ze strażą pożarną.

Tyle zarządzenie dyrektora. Czy uda się administracyjnie wyrwać kogoś z nałogu, z nawyku palenia o każdej porze i gdzie popadnie? Można tylko życzyć (dyrekcji i niepalącym) powodzenia tej szlachetnej akcji. Już nieraz wprowadzano w kraju podobne zakazy. Przez jakiś czas skutkowały. Gdy zapomniano o przepisach, wracały dawne zwyczaje, na stoły konferencyjne — popielniczki...

Jeśli udało się cokolwiek zrobić dla ochrony zdrowia przed wpływem nikotyny, to nie tyle nakazami, co dzięki propagandzie antynikotynowej. W niektórych kręgach nawet zapanowała moda na rzucanie palenia. Niestety, nie u młodzieży! A ponieważ wśród palaczy młodzi stanowią niemały przecież procent, może zakładowa organizacja młodzieżowa włączy do swojego programu walkę z tym zgubnym nałogiem?

To i owo

Wyceną pracy na poszczególnych stanowiskach roboczych ma się zająć zakładowa komisja do spraw wartościowania pracy. Przewodniczącym jej jest **Czesław Oruba** — zastępca dyrektora. Jest on jednocześnie członkiem podobnej komisji resortowej. Po dokonaniu wyceny pracy powstanie w Fabryce nowy system płac (nowe tabele, siatka itp.). Jest to jednak możliwe dopiero po zakończeniu wstępnej atestacji stanowisk. Przewidywany termin zmian wynagradzania — marzec 1988.

✱

Podsumowano współzawodnictwo o tytuł Młodzieżowej Brygady X Zjazdu PZPR i X-lecia ZSMP, organizowane przez Zarząd Zakładowy ZSMP. Uczestniczyło 59 brygad, liczących 518 młodych pracowników. Pierwszej nagrody nie przyznano. Drugie zdobyły brygady: **Stanisława Zięby** (wydz. obudów) i **Henryka Witka** (kuźnia). Trzecią nagrodę — brygada **Jana Tabała** (wydz. gł. mechanika), czwartą — **Zdzisława Ziai** (kuźnia), piątą — **Antoniego Więcka** (wydz. obudów), szóstą: **Stanisława Kmaka** (Stróże), **Jacka Hajduka** (narzędziownia) i **Zenona Oleksego** (obr. galwaniczna). Dalszych 6 brygad zostało wyróżnionych dyplomami.

✱

Komisja zakładowa pod przewodnictwem **Stanisława Niemca** (ZSIP), kończy coroczny przegląd warunków pracy. Spostrzeżenia w większości powtarzają się od kilku lat: dziurawe dachy, słabe ogrzewanie hal, hałas, zapylenie.

✱

50 tys. zł przeznaczył Związek Zawodowy na tegoroczne potrzeby PCK. Z prośbą o wsparcie finansowe zwrócił się do „Glinika" Zarząd Wojewódzki tej organizacji.

✱

Ekipy remontowe z Fabryki wzięły się ostro do przygotowania ośrodków wczasowych w Dziwnowie i Gródku nad Dunajcem. Roboty utrudnia brak ludzi, sprzętu i materiałów. Reforma wymaga, by przedsiębiorstwo skupiło się na podstawowej produkcji, tymczasem niejako z rozpędu „Glinik" prowadzi działalność socjalną na dużą skalę. W tym roku wszystko będzie gotowe przed sezonem wczasowym. Urlopowicze mogą być spokojni. Najwięcej powodów do niepokoju na razie ma kierownictwo Fabryki.

✱

Za kilka lat kończy się umowa, na mocy której Fabryka korzysta z ośrodka w Dziwnowie. Rozważa się wybudowanie zakładowego domu wczasowego w Kamieniu Pomorskim. Ostateczna decyzja zapadnie jeszcze w czerwcu.

✱

Zarząd Związku Zawodowego ufundował część nagród we współzawodnictwie młodych fachowców i brygad, organizowanym przez ZSMP. Nagrody od związkowców to książki, głównie techniczne, o wartości 67 tys. zł.

✱

W turnieju piłkarskim wydziałów zakończył się pierwszy etap — eliminacje do finału. Zakwalifikowały się drużyny: z wydziału obciążników, głównego mechanika — zakład metalurgiczny i z transportu.

✱

Kłopot miał Zarząd Zakładowy ZSMP ze skompletowaniem uczestników obozu szkoleniowo-wypoczynkowego koło Łososiny Dolnej. Informacji nie zabrakło, pora — jak się wydaje — dobra, okolica atrakcyjna, odpłatność symboliczna. Obóz miał być wyróżnieniem dla najlepszych. Zabrakło chętnych, czy może raczej odpowiednich kandydatów...

✱

Zakładowe koło NOT urządza w czerwcu dwie wycieczki: na Targi Poznańskie i do Kopalni Węgla Kamiennego „Rozbark" w Bytomiu.

✱

Chcąc być wysłuchanym przez dyrektora w ramach skarg i wniosków (w poniedziałki), trzeba wypełnić specjalny druczek pobrany w biurze macierzystego wydziału, podpisany przez kierownika. Chodzi o to, żeby niektóre sprawy załatwiać w wydziałach. Ma się o nich dowiedzieć kierownik podpisując formularz. A co zrobi pracownik, chcący dyrektorowi poskarżyć się na swojego przełożonego? Jak się dowiadujemy, tego rodzaju skarg prawie nie ma. Może właśnie „rejestrowanie" jest przeszkodą? Na szczęście — poinformowano nas w dyrekcji — w wyjątkowych przypadkach pracownicy są przyjmowani także bez druczka.

Trudny „Program"

Jedną z najpilniejszych potrzeb załogi „Glinika" jest budowa mieszkań. Poruszaliśmy już ten temat na naszych łamach, ale wracamy do niego, żeby się przyjrzeć wykonaniu „Programu budownictwa mieszkaniowego", obejmującego lata 1986—1990.

Obecnie na mieszkanie oczekuje około 400 rodzin pracowników. Liczba ta nie jest dokładna, gdyż ilość złożonych wniosków (prawie 800) nie odpowiada pilnym potrzebom przydziału mieszkania, bądź zamiany z powodu trudnych warunków bytowych. Mniej więcej połowa oczekujących jest zdecydowana budować domy jednorodzinne pod warunkiem, że Fabryka udzieli niezbędnej pomocy. Jest ona możliwa, dzięki Uchwale nr 110 Rady Ministrów.

W ubiegłym roku powstał wspomniany „Program". Przewiduje zbudowanie dla załogi Fabryki 260—280 mieszkań w ramach budownictwa wielorodzinnego. Ponadto — uzyskanie około 300 działek dla budowy domów jednorodzinnych i rozpoczęcie stawiania 170 budynków.

A oto co dowiedzieliśmy się na temat wykonania „Programu". W budowie jest blok przy ulicy Tuwima; 12 lokatorów otrzyma klucze w końcu tego roku. Jeszcze w tym roku ma się rozpocząć wznoszenie bloku przy ul. Potockiego. Pomieści 14 mieszkań i dwa oddziały przedszkolne. Trwają prace projektowe kolejnych budynków: z 75 mieszkaniami przy ul. Konopnickiej, z 45 mieszkaniami przy Gwardii Ludowej, z 40 przy Węgierskiej. Na etapie uzgodnień terenowych jest osiedle Kościuszki III, gdzie pracownicy „Glinika" otrzymają na początku 80 mieszkań, docelowo — czyli po 1990 r. — 400.

Przygotowuje się teren budowy 170 domów jednorodzinnych na osiedlu Korczak i przy ulicach W. Pola, Węgierskiej, Karwacjanów.

Ale od ułożenia „Programu" do wręczenia kluczy droga daleka. Nie wszystkie przeszkody może pokonać sama Fabryka — inwestor. Brakuje np. planu zagospodarowania przestrzennego miasta, uzbrojonych terenów. Do opóźnienia w wykonaniu planu budownictwa może się przyczynić zawiły system przepisów prawnych. Wszystko to sprawia, że cykl inwestycyjny w teorii trwa 24 miesiące, w rzeczywistości dwukrotnie dłużej. Nie można pominąć i takich utrudnień, jak wzrost kosztów budowy, brak materiałów, wykonawców itp.

Co da się zrobić w Fabryce, żeby przyspieszyć budownictwo mieszkaniowe? Odpowiedź na to pytanie będzie zarazem wyliczeniem przedsięwzięć podjętych lub zaplanowanych na najbliższe miesiące. Pierwsza rzecz to przeznaczenie na inwestycje mieszkaniowe odpowiednich kwot. Kolejne: znalezienie partnerów do udziału w budowie. Takimi dla „Glinika" są ZOZ i RUSW. Pewne nadzieje budzą propozycje powołania zakładowej spółdzielni mieszkaniowej oraz wznowienia młodzieżowego budownictwa patronackiego.

Co jeszcze jest konieczne do przyspieszenia budownictwa? Zwiększenie produkcji materiałów budowlanych, ułatwienie przez władze terenowe tworzenia spółdzielczych, małych jednostek projektowych i budownictwa. Przydałoby się uproszczenie i uporządkowanie przepisów normujących tę sferę gospodarki. To jednak leży poza kompetencjami nawet największego inwestora. A postulaty te wciąż są aktualne i od nich zależy realność fabrycznego „Programu" i jemu podobnych.

Kolumnę „Głos Glinika" redaguje KRZYSZTOF KAMIŃSKI

KRZYŻÓWKA NR 25

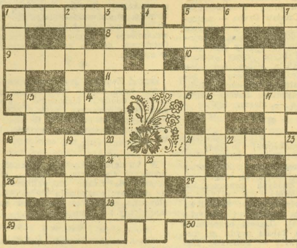

POZIOMO: 1) letni, jasny kapelusz o szerokim rondzie, 5) port nad Morzem Czarnym, 8) jezioro w Alpach, największe we Włoszech, 9) obszar płytkiego dna morza z dala od lądu, 10) zawody żeglarskie, 11) ptak z czubem na głowie, 12) dawne narzędzie do obróbki drewna, 15) palma cukrowa, 18) przełęcz w bocznej grani Tatr Wysokich, 21) sucha kiełbasa z mięsa oślego, 24) wołanie na psa, 26) bielik, 27) niedorzeczność, bzdura, 28) urządzenie radiolokacyjne, 29) archegonium, 30) zakład przemysłu drzewnego.

PIONOWO: 1) rezyzdencja królewska, 2) słowotwórcza cząstka wyrazu występująca przed rdzeniem, po nim i wewnątrz niego, 3) część Talmudu składająca się z legend i przypowieści, 4) osada o charakterze obronnym, 5) statek towarowy, 6) podhalańska nazwa lasów górskich, 7) smutne przyjęcie, 13) gatunek wierzby, 14) w oku się kręci, 16) ischias, 17) część seta w tenisie, 18) źródło mineralne w Krynicy, 19) ryba drapieżna, 20) marka samochodu ciężarowego, 21) początek wyścigu, 22) maser optyczny, 23) ptak gospodarski, 25) główna kwatera chana.

Rozwiązania prosimy przysyłać do dnia 3 lipca br.

Rozwiązanie krzyżówki nr 23

POZIOMO: 1) historiografia, 9) szarża, 10) Glinka, 11) dżuma, 12) kafar, 15) trotyl, 19) opust, 20) fryz, 22) mikst, 23) cucha, 24) Sicz, 25) obrok, 28) szakla, 32) Iwona, 34) rysak, 36) pogląd, 37) welwet, 38) nacjonalizacja.

PIONOWO: 2) seria, 3) osad, 4) impuls, 5) gagat, 6) awizo, 7) Iskry, 8) uszko, 13) forpoczta, 14) rozbratel, 16) Rzymowski, 17) Tolkmicko, 18) lektor, 21) Bachus, 26) buszel, 27) palto, 29) zgoda, 30) kolej, 31) arden, 33) walec, 35) kwiz.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 23, drogą losowania nagrody otrzymują: **Jerzy Nowak** z Nowego Sącza oraz **Władysław Ostrowski** z Rabki.

Nagrody książkowe prześlemy pocztą.

HOROSKOP

BARAN: twój entuzjazm, zwykle udzielający się innym, przygaśnie — nie irytuj się, nie szukaj wielkich przyczyn, to po prostu efekt zmęczenia.

BYK: kompromisowość, szukanie rozwiązań, które nie urażają nikogo, może stać się niebezpieczne — nie daj się wciągnąć w pułapkę własnych rozsądnych pomysłów.

BLIŹNIĘTA: coraz więcej miejsca będzie w twoim życiu zajmowała osoba, która dopiero się pojawiła — nie podejmuj ryzyka utraty jej zaufania.

RAK: zmienność nastrojów, entuzjazm przeplatający się z apatią wywołuje dystans ludzi do ciebie — w najbliższej przyszłości możesz pozwolić sobie na więcej improwizacji.

LEW: znów zgromadziłeś za dużo obowiązków, za rzadko rezygnujesz z podejmowania się spraw, które powinni załatwić inni — jeśli się nie zmienisz, możesz być w sytuacji bez wyjścia.

PANNA: opanuj swój sceptycyzm, zaofiaruj bliskim ci osobom więcej ciepła — dobre samopoczucie pomoże ci w wielu trudnych sytuacjach.

WAGA: w pracy zawodowej pojawią się jakieś trudności, jest na to tylko jedno lekarstwo: większa aktywność — sporo nowych wydarzeń w życiu osobistym, będziesz miał o czym myśleć.

SKORPION: zaczyna się dobry okres intensywnej pracy, która zakończy się powodzeniem — uważaj, o błąd bardzo łatwo, trudno go potem prostować, szczególnie tobie.

STRZELEC: nie wyolbrzymiaj niepowodzeń, szybko o nich zapomnisz — nie bądź zbyt dumny z drobnych sukcesów, to może uśpić twoją czujność i doprowadzić do porażek, które mogą być znaczące dla dalszej kariery.

KOZIOROŻEC: ogranicz swoje zapędy do dyktowania ludziom co mają robić, daj im więcej swobody — będą wtedy lepiej się czuli i zupełnie inaczej patrzyli na ciebie.

WODNIK: wiele satysfakcji przyniosą ci dobre stosunki w pracy, okaże się, że możesz pokonać bez większego wysiłku wiele trudności — jeśli się dobrze zastanowisz, niejasna sytuacja okaże się bardzo klarowna.

RYBY: zapowiada się dużo lepszy okres niż ten, który minął, bądź więc dobrej myśli — teraz możesz sobie pozwolić na niesztampowe działanie, wykorzystaj to dla własnych celów.

Rodzice! Opiekunowie! Młodzież!

Znakomite warunki: nauki, pracy, wypoczynku
w 13-33 OCHOTNICZYM HUFCU PRACY
w Jaworznie, ul. Grunwaldzka 274
pracującym na rzecz
CHRZANOWSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWLANEGO
w Chrzanowie

Kandydatom zapewniamy:

— możliwość ukończenia 2-letniej Zasadniczej Szkoły Budowlanej w zawodach: **murarz-tynkarz, betoniarz-zbrojarz, malarz budowlany** a dla nie posiadających ukończonej szkoły podstawowej — kontynuowanie nauki w Podstawowym Studium Zawodowym o kierunku ogólnobudowlanym
— absolwentom Zasadniczej Szkoły Budowlanej ukończenie 3-letniego Technikum Budowlanego dla Pracujących

Istnieje także możliwość zdobycia dodatkowych kwalifikacji w zawodach:
— **spawacz elektryczno-gazowy**
— **operator sprzętu budowlanego**
— **kierowca-mechanik samochodowy**

Kandydaci z kategorią zdrowia A3 nie posiadający ukończonej szkoły podstawowej oraz przeznaczeni do służby w oddziałach OC będą po ukończeniu hufca przeniesieni do rezerwy zgodnie z Uchwałą 260 RM.

Wynagrodzenie za pracę kształtuje się na poziomie około 18.000 zł miesięcznie.

Ponadto uczestnikom zapewnia się:

— bezpłatne zakwaterowanie w pokojach 3—4-osobowych
— całodzienne wyżywienie (częściowo odpłatne przez uczestnika)
— bezpłatną opiekę lekarską
— umundurowanie organizacyjne (odpłatne 50 proc.)
— korzystanie z bogatej działalności turystycznej, sportowej, kulturalnej oraz z wczasów krajowych i zagranicznych

Warunkiem przyjęcia jest dobry stan zdrowia i wiek 18—22 lat oraz następujące dokumenty:

— dowód osobisty lub skrócony odpis aktu urodzenia z potwierdzeniem o stałym zameldowaniu
— książeczka wojskowa lub zaświadczenie o rejestracji poborowej
— ostatnie świadectwo szkolne
— aktualne badania lekarskie
— wkładka zaopatrzenia

Nasz adres: **Komenda 13-33 OHP, 32-510 Jaworzno, ul. Grunwaldzka 274, tel. 637-16.**

Dojazd:
— pociągiem do Katowic — z Katowic autobusem WPK nr 300, 300 Bis do przystanku Jaworzno-Komuna Paryska
lub
— pociągiem do stacji Jaworzno-Szczakowa, stamtąd autobusem WPK nr 307, 311, 305 do przystanku Jaworzno-Komuna Paryska.

DO ZOBACZENIA W HUFCU! NIE ZWLEKAJ Z DECYZJĄ!

K-5736

OBWIESZCZENIA

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego d.s. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Rabce z dnia 6 maja 1987 r. nr rej. SA-6120/240/87, **Jan Kołodziej**, syn Stanisława i Barbary, ur 15.01.1969 r., zam. Skawa 331, obwiniony o to, że dnia 8 lutego 1987 r. około godz. 21 w Chabówce na postoju „Taxi", będąc pod działaniem alkoholu zakłócił spokój publiczny poprzez używanie słów wulgarnych, czym spowodował oburzenie oraz zgorszenie oczekujących osób, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 51 § 2 kw ustawy z dnia 20.05.1971 r (Dz. U. nr 12, poz. 114) i na podstawie art. 51 § 2 kw ze zmianą w art. 6 ustawy z dnia 10.05.1985 r. (Dz U nr 23, poz. 100 z 1985 r.) wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 35.000 zł, z zamianą w razie nieściągalności na zastępczą karę aresztu w ilości 70 dni, przyjmując 1 dzień aresztu za równoważny grzywnie w wys. 500 zł oraz jako karę dodatkową podanie orzeczenia do publicznej wiadomości w tyg. „Dunajec" na koszt obwinionego. Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w kwocie 1.000 zł.

K-5708

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego d.s. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Rabce z dnia 6 maja 1987 r. nr rej SA-6120/242/87, **Bogusław Kołodziej**, syn Ferdynanda, ur. 19.04.1966 r. zam. Wysoka 12, obwiniony o to, że dnia 8 lutego 1987 r. około godz. 21 w Chabówce na postoju „Taxi" będąc pod działaniem alkoholu zakłócił spokój publiczny przez używanie słów wulgarnych, czym spowodował oburzenie oraz zgorszenie oczekujących osób, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 51 § 2 kw ustawy z dnia 20.05.1971 r. (Dz. U. nr 12, poz. 114) i na podstawie art. 51 § 2 kw ze zmianą w art. 6 ustawy z dnia 10.05.1985 r. (Dz. U. nr 23, poz. 100 z 1985 r.) wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 41.000 zł, z zamianą w razie nieściągalności na zastępczą karę aresztu w ilości 82 dni, przyjmując 1 dzień aresztu za równoważny grzywnie w wys. 500 zł i jako karę dodatkową podanie orzeczenia do publicznej wiadomości w tyg. „Dunajec" na koszt obwinionego. Ponadto rzeczono zapłatę kosztów postępowania w kwocie 1.000 zł.

K-5710

Prawomocnym rzeczeniem Kolegium Rejonowego d.s. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej z dnia 20 maja 1987 r. nr rej. SA.II—6120-245/87, **Bogusław Orawski**, syn Jana i Stefanii, ur. 10.04.1961 r. zam. Bielsko-Biała, obwiniony o to, że dnia 27 lutego 1987 r około godz. 0.05 w Zakopanem, ulicą Kamieniec, będąc w stanie nietrzeźwości, przy stwierdzonym u niego 2,5 promille alkoholu we krwi, kierował własnym samochodem marki Fiat 126p, nr rej. KBU 57-55 oraz spowodował zagrożenie bezpieczeństwa w ruchu drogowym w ten sposób, że wjechał na barierkę zagradzającą wjazd na most, został uznany winnym popełnienia zarzuconego mu wykroczenia stanowiącego wykroczenie z art. 87 § 1 kw i 86 § 2 kw i na podstawie art. 87 § 1 i 2 w związku z art. 29 § 3 i 9 § 2 i 31 § 1 kw wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 45.000 zł z zamianą jeżeli egzekucja grzywny okaże się bezskuteczna na 45 dni zastępczej kary aresztu, przyjmując 1 dzień aresztu za równoważny grzywnie w kwocie 1.000 zł oraz jako karę dodatkową zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych w strefie ruchu lądowego na okres 30 miesięcy, zaliczając na poczet tej kary okres zatrzymania prawa jazdy od dnia 27 lutego 1987 r. i podanie orzeczenia do publicznej wiadomości na łamach tyg. „Dunajec" na koszt ukaranego. Ponadto orzeczono zapłatę kosztów chemicznego badania krwi w wys. 600 zł i kosztów postępowania w wys. 1.000 zł.

K-5711

DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Krzysztof Kamiński, Lucyna Kaszuba, Jerzy Leśniak, Adam Ogorzałek (redaktor naczelny), Franciszek Palka (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiera (z-ca sekretarza redakcji), Michał Sroka (redaktor techniczny), Anna Szopińska. Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, al. Wolności 49. Telefony: 238-36, 238-90. Teleks: 0322748. Oddział w Krakowie: ul. Wielopole 1, pok. 502, telefon: 22-75-88 wewn. 161, teleks: 0322491. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch", Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch", Kraków, al. Pokoju 3.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, telefon 22-70-89 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie, nr 1153-201045-139-11. Nr indeksu 35657.

Prenumeratorzy indywidualni w miastach dokonują wpłat na poszczególne kwartały bieżącego roku: do 28 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał, do 31 sierpnia na IV kwartał.

D-7

PIĄTEK — 26 VI

PROGRAM I

9.30 „Domator”
10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla II zmiany: „Niebezpieczny czar”
16.20 Program dnia i DT
16.25 VIII Dziecięcy Festiwal Piosenki i Tańca — Konin '87
16.50 „Piątek z Pankracym”
17.15 Teleexpress
17.30 „Za kierownicą”
17.50 „Bez próby”
18.30 „Losy” — Eryk Lilipiński
18.50 Dobranoc
19.00 „Monitor rządowy”
19.30 Dziennik
20.00 Studio Sport
21.00 „Od Opola do Opola” (1)
23.20 „Od Opola do Opola” (2)
23.50 DT — komentarze

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „Jak uprawiać sport”
18.00 Kronika
18.30 „Babskie gospodarstwo” — film fab. prod. NRD
19.15 Śpiewa Teresa Gałczyńska
19.30 Galerie świata
20.00 „Brawo”
20.40 Program publ.
21.10 „Niestałość wszechrzeczy” (2)
21.30 Panorama dnia
21.45 „Ziemia obiecana” (3) — serial TP
23.05 „Stan krytyczny”
23.40 Wieczorne wiadomości

SOBOTA — 27 VI

PROGRAM I

8.25 Program dnia
8.30 „Tydzień na działce”
9.00 II Międzynarowy turniej morski
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Stare, nowe, najnowsze”
12.00 „Piłkarska kadra czeka”
12.20 „Bariery”
12.50 „Z Polski rodem”
13.20 „Zdrowie”
13.50 „Jubiler Augusta Mocnego” — film dok.
14.40 „Na krawędzi słowa”
15.00 Friedrich Dürrenmatt — „Play Strindberg”
16.35 „Kram”
16.50 Teleexpress
17.05 Studio sport
18.35 Losowanie Dużego Lotka
18.50 Dobranoc
19.00 „Z kamerą wśród zwierząt”
19.20 „Magnes”
19.30 Dziennik
20.00 „Honor pułku” — film fab. prod. ang.
21.45 „Czas”
22.15 „Siedem dni na świecie”
22.30 Studio sport
23.30 DT — wiadomości
23.35 „W pułapce czasu” — film fab. prod. japońskiej
1.25 Zakończenie programu

PROGRAM II

12.35 Powitanie
12.40 „Turniej miast” — Pisz — Słubice
13.50 „Spektrum”
14.20 „Turniej miast” (2)
15.10 „Edison i inni”
16.00 „Turniej miast” (3)
16.50 „Niestałość wrzechrzeczy”
17.10 „Turniej miast” (4)
18.00 Kronika
18.30 Adam Mickiewicz — „Pan Tadeusz” — księga III
19.30 „Ze sztuką na ty”
20.00 „Turniej miast” (5)
20.50 Studio sport
21.30 Panorama dnia
21.45 „Sława” (1) — serial prod. USA
22.45 „Ze sceny Teatru Muzycznego w Gdyni”
23.10 Wieczorne wiadomości

NIEDZIELA — 28 VI

PROGRAM I

7.20 Program dnia
7.25 „Wszechnica rodziny wiejskiej”
7.50 „Po gospodarsku”
8.20 „Tydzień”
9.00 „Teleranek”
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Dni morza” (1)
10.55 „Siedem anten”
11.40 „Dni morza” (2)
12.15 Telewizyjny Koncert Życzeń
13.00 „Kraj za miastem”
13.30 Wg Stefana Themersona — „Przygody Pędrka-Wyrzutka”
14.25 Studio sport
15.50 „Dni morza” (3)
16.50 Program poetycki
16.45 Teleexpress
17.00 Studio sport
18.25 Wieczorynka
19.30 Dziennik
20.00 „Słodkie oczy” — film fab. prod. pol.
21.00 Opole '87 — koncert finałowy
22.30 DT — wiadomości
22.35 Sportowa niedziela
22.50 Opole '87 — koncert finałowy

PROGRAM II

9.25 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)
10.00 Film dla niesłyszących: „Słodkie oczy”
11.00 „Polska na Bałtyku”
11.30 Lokalny Koncert Życzeń
12.00 „Kwadrans z hejnałem”
12.15 „Jutro poniedziałek”
12.45 Kraków na antenie „Dwójki”
13.30 Zwierzęta świata
14.00 „Wideoteka”
14.45 Kraków na antenie „Dwójki”
15.20 „Hendersonowie” (12 — ostatni)
16.20 „Melpomena 70”
17.05 „Kino-Oko”
18.00 Elvis Presley (2)
19.00 „Wywiady Ireny Dziedzic”
19.30 Kraków na antenie „Dwójki”
20.00 Studio sport
20.50 Kraków na antenie „Dwójki”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Rocznica ślubu” — film fab. prod. RFN
23.10 Wieczorne wiadomości
23.15 III Bałtyckie spotkania operowe

PONIEDZIAŁEK — 29 VI

PROGRAM I

16.20 Program dnia i DT
16.25 „Opowieści krakowskie w Sapporo”
17.15 Teleexpress
17.30 „Koci ogon” — film obycz.
18.30 Alan Roy Scott
18.50 Dobranoc
19.00 „Rozmowa na telefon” (1)
19.05 „Echa stadionów”
19.30 Dziennik
20.00 William Szekspir — „Król Lear”
21.25 „Rozmowa na telefon” (2)
21.55 „Odwiedziny” — film dok.
22.40 DT — komentarze

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „Sprostać wymaganiom XXI w.
18.00 Kronika
18.30 „Sponsor”
19.00 Magazyn kult.-muzyczny
19.30 „Studio filmów morskich”
20.00—21.30
Kraków na antenie „Dwójki”
20.00 „Muzyczna podróż”
20.15 Srebrne gody „Jaszczurów”
21.05 „Z Dobczyc do Malezji”
21.25 „Białe konie życia”
21.30 Panorama dnia
21.45 Film dok. o Leopoldzie Buczkowskim
22.40 „Kinematograf rewolucji”
22.55 „Sprostać wyzwaniom XXI wieku” (2)
23.10 Wieczorne wiadomości

WTOREK — 30 VI

PROGRAM I

9.00 Teleferie TDC
9.35 Kino teleferii: „Kapitan Nemo”
10.00 DT — wiadomości
10.10 „Szalony plan Gangu Olsena”
16.55 Program dnia
17.00 Jutro „wakacje”
17.15 Teleexpress
17.30 „Samo zdrowie”
17.40 „Gazeta rolnicza”
18.10 Informator Wydawniczy
18.25 Losowanie Krajowej Loterii Pieniężnej
18.30 „Pułapki postępu”
18.50 Dobranoc
19.00 „Spory”
19.30 Dziennik
20.00 „Szalony plan Gangu Olsena” — duński film fab.
21.40 Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.55 „Sprawa dla reportera”
22.40 DT — komentarze

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Kronika
18.30 „Krucha ziemia”
19.30 „Studio filmów morskich”
20.00 „W obronie własnej”
20.30 „Ludzie, konie i bariery”
21.00 „Polak awansuje”
21.30 Panorama dnia
21.45 Film Konrada Wolfa — „Profesor Mamlock”
23.25 Wieczorne wiadomości

ŚRODA — 1 VII

PROGRAM I

9.00 „Teleferie”: — „Krąg”
9.35 Kino teleferii: „Żebrak z Soutile”
10.00 DT — wiadomości
10.10 „Zbyt późne popołudnie Fauna”
16.45 Program dnia
16.50 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
17.00 „Wakacje”
17.15 Teleexpress
17.30 „Wakacje”
18.50 Dobranoc
19.00 „Przed urlopem” (1)
19.30 Dziennik
20.00 „Zbyt późne popołudnie Fauna” — film fab. prod. CSRS
21.35 „Przed urlopem” (2)
21.50 „Żniwa '87”
22.00 Program rozrywkowy
22.20 „Przed urlopem” (3)
22.40 DT — komentarze

PROGRAM II

16.25 Program dnia
16.30 „Syn Szamana i drzewo życia” — film prod. węg.
17.35 Recital grupy „Pod Budą”
18.00 Kronika
18.30 „Powtórka z Aleksandra Fredry”
19.00 Magazyn kult.-muzyczny
19.30 „Studio filmów morskich”
20.00 „Na mnie możesz liczyć”
20.15 „Dookoła świata”
20.45 Studio sport
21.30 Panorama dnia
21.45 „Rekord” — film fab. prod. RFN
23.05 Wieczorne wiadomości
23.10 III Bałtyckie spotkania operowe

CZWARTEK — 2 VII

PROGRAM I

9.00 Kino teleferii
10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla II zmiany: „Kaz” (4)
16.30 Program dnia
16.35 „Patrol”
17.00 „Wakacje”
17.15 Teleexpress
17.30 „Wakacje”
18.50 Dobranoc
19.00 „Telespotkanie”
19.30 Dziennik
20.00 „Kaz” (4) — serial prod. USA
20.50 Tygodnik gospodarczy
21.20 Telewizyjny film dok. — „Znaki”
21.45 Tulipan i inni
22.10 „Wódko, pozwól żyć...”
22.40 DT — komentarze

PROGRAM II

16.25 Program dnia
16.30 „Dobre chęci” — film prod. ZSRR
17.45 Muzyka Schumanna
18.00 Kronika
18.30 Magazyn sportowy „As”
19.00 Magazyn kul.-muzyczny
19.30 „Studio filmów morskich”
20.00 „Salon muzyczny”
20.50 Recital Jerzego Porębskiego
21.15 „Ekspres reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Osądźmy sami”
22.30 „Auto — moto — fan — klub”
23.05 Wieczorne wiadomości

(CIĄG DALSZY ZE STR. 16)

— Jak mogła hrabianka Ponimirska wyjść za takiego gbura i chama, za człowieka tak gminnego jak pan? Panie... panie... no jakże panu?

— Dyzma.

— Śmieszne nazwisko — wzruszył ramionami Ponimirski.

— Więc wolał pan, żeby nadal została żoną kryminalisty Kunika? Co?

— No nie. W każdym razie... Przypuszczam, że pan, chociaż jesteś figurą wysoce obskurną, nie będziesz większym łajdakiem od Kunika. Jesteś na to zresztą za głupi, bo...

— Panie hrabio — przerwał Dyzma groźnie — radzę liczyć się ze słowami!

Ponimirski zamilkł.

— Zamiast mnie obrażać, dziękuj pan Bogu.

— Ho?!

— Tak, dziękuj. Bo ja nie będę znęcać się nad panem tak jak pański pierwszy szwagier. Przeniesie się pan do pałacu i będzie pan miał zupełną swobodę. Będziemy żyć razem, we trójkę, jadać razem, w gościnę jeździć i gości przyjmować...

Ponimirski ożywił się.

— Mówi pan serio?

— Zupełnie serio.

— I będą dawali mi konie pod wierzch?

— Wszystko. W ogóle będziesz pan swobodny. Nawet dam panu pieniądze na drobne wydatki. Długi pańskie już zapłaciłem. Ale i ja mam swoje warunki.

— Jakie? — zaniepokoił się Ponimirski.

— Więc przede wszystkim buzię na kłódkę. Nie śmiesz pan powiedzieć, że to, coś o mnie opowiadał o tym Oksfordzie i o Kurlandii, to nieprawda.

Żorż roześmiał się.

— Zatem ludzie wierzą w ten absurd?

— Czemuż nie mają wierzyć?

— No, przecie dość na pana spojrzeć!

Dyzma zmarszczył czoło.

— Nie pański interes. Dość, że masz milczeć. A po drugie, po cichu, żeby nikt nie wiedział, musisz mnie trochę poduczyć po angielsku.

— Ja? — oburzył się Ponimirski. — Ja mam chamów uczyć? To już bezczelne!

— Milcz, głupia małpo! — ryknął Dyzma. — Wybieraj, jak chcesz. Albo to, co ci każę, albo w trymiga przeflancuję cię do Tworek.

Ponimirski przygryzł wargi i rozpłakał się.

— Brutus, Brutus — mówił wśród łkania, głaszcząc ratlerka — słyszysz? Twego pana chcą zamknąć znowu w domu wariatów... Brutus!...

Po jego bladej okrągłej twarzyczce ciekły łzy w takiej obfitości, że aż zdziwiło to Dyzmę.

— No — zapytał — co wolisz?

— Proszę do mnie nie mówić na ty — wyniośle odparł Ponimirski i od razu przestał płakać.

— A niby dlaczego? Jak jesteśmy teraz szwagrami... Właśnie powinniśmy być „na ty”. Co by ludzie powiedzieli? Dawno koledzy i szwagry do tego, żeby „na pan”?...

— Zabawne! — zgryźliwie uśmiechnął się Ponimirski. Czy pan jednak nie zdaje sobie sprawy z dystansu, jaki nas dzieli?

— Niby jaki dystans? Chyba ten, że ja jestem normalny, a ty masz fiksum dyrdum we łbie. Słowem, wybieraj, jak chcesz. Powtarzam: pamiętaj, że ze mną żartów nie ma! A i w mordę potrafię dać tak, że wszystkie zęby wylecą!

Podsunął mu pod nos zaciśniętą pięść, lecz wbrew jego oczekiwaniu Ponimirski ucieszył się.

— Naprawdę? To ciekawe. Często słyszałem, że są takie uderzenia, ale nie zdarzyło mi się widzieć. Wie pan co? Zadzwonię na Antoniego, a pan zademonstruje na nim taki cios. Dobrze?

Już sięgnął ręką do dzwonka, lecz Dyzma powstrzymał go:

— Co pan strugasz wariata. Ja nie Antoniemu dam w mordę, a tobie. Spróbuj tylko. No więc? Zgadzasz się?

Ponimirski rozpaczliwym ruchem załamał ręce i ciężko westchnął:

— Och, cóż za poniżenie, co za upadek! Mam tego bałwana, tego mużyka „na ty” nazywać i na dobitek pakować angielszczyznę w ten tępy łeb? Co za czaszka, przecie to lombrozowska czaszka.

Dyzma podniósł się i spojrzał na zegarek.

— No, to bądź zdrów!

— Pan odchodzi?... Niech pan jeszcze posiedzi, bo mi nudno samemu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Leśno rózycko

Mila
leśny kwiecie
bedem cie bośkoł, tulił
jako nikt na świecie
zcałujem twoją urodność
niebu na złość
zasypiem cie gwiozdami
wytardzem cie leśne rózycko
powoniom
i tak jako ces twoją urode
prasnem w Dunajeckom
wode

Se.ce moje serce
nie ma w tobie granic
kochołek dziewcyne
dziś ją ni mom za nic

Smutny dzban jagód

Spotkałem dziewczynę
nie narodzoną z miłości
szła z dzbanem
okopiastym markotności

Lał się smutek
czarny ku rzece
a dziewczyna miała
niebo w oczach
które nie chciało
przy mnie na ziemi
pozostać

I płacząc w zielonym gaju
odfrunęła
z górskimi miołami
do raju

A Bóg
jej życie młode
zamienił w Goreczi
w dziką jagodę

GAWĘDZIÓŁKI JAŚKA Z GORCÓW

Panie Człowieku

Proszę Ciebie, Panie Człowieku! Wybacz i wierz mi lub nie, ale serce, pamięć, wspomnienia wypełnione mam po brzegi słoneczną Bułgarią. I żeby tylko dobry Bóg nie zaśmiał się z mojego szczęścia.

Utraciłem sen i spokój, przez tę zmiewowską, groczą tawernę. Tam pierwszy raz ujrzałem, jak wyłoniła się z mgieł i rozpaliła we mnie sobótową watrę wiecznych miłości.

Bogiem Bułgarii jest słońce. Codziennie kradłem mu promienie, z których ikałem szczęście dla nas i całej Słowiańszczyzny. Morze Czarne powierzyło nam tyle tajemnic. Cały leśny, ty ubrana w szept morza. — Obiczam te, obiczam te, obiczam te. Pływaliśmy na boryzonty i nie widać było końca naszego szczęścia, a tureckie mewy pilnowały naszych uczuć:

Zasumiało morze
zasumiał czarny las
zapłakało dziywce
i ten śwarny juhas

Nie można przestać żyć, bo życie dla nas to miłowanie. Miłować, miłować na śmierć. Słyszę szept fal nad Obzorem:

Bez miary, bez miary
w greckiej tawernie
pełem blask twoich oczu,
usta, włosy, piersi, lica...
Jak siebóda poślubiająca miłość
przepadły czarnomorskie czary

II

Po djaska, obdarowałaś mnie tą straszną siłą przeżywania świata. Ciąży mi ona jak dziadowska torba, nie mogę jej unieść, zrzucę ją z mego serca.

Uciekłem w ciemne lasy, w moje góry, ukochane jesienne Gorce. Jak, juhas pilnujący górskich gwiazd siedzę w bacówce na Maciejowej i piszę do Ciebie z gorczańskiej samotni. Nauczyłem się być szczęśliwym w samotności, ale wyłopałbym wszystkie zbójnickie kołdaci dukatów, żeby z tobą spędzić tę kolorową, jesienną samotność. Cygańskie lato ozłaca mi żywobycie i wspominkami o tobie umila ten smutny pobyt.

Nie ma Ciebie i na próżno bałkańskie śniska nigdy nie prześnie. Mój ostatni sen, niewinny jak dziecko, wyciąga do ciebie ręce. Budzę się znów bez ciebie. Poranek płacze.

Gorce moje Gorce, ukochane Gorce
barzyj od spółkiego toz miłować
worce

„Na morzu"

Jasionowski wiersz

Serce okopiste
góralskich brzasków i zachodów
chce tulić dnie i noce
i przeżyć z tobą tysiąc godów

Świt, poranek — Bracia —
Szczęśliwy w jednych gaciach...
Biało-czerwona, orła, godna
Moja Ojczyzna chudobna...

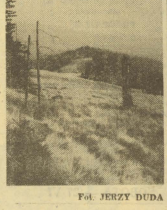

Fot. JERZY DUDA

Twoi bracio

W gorcańskom noc
noc miesiącowom
posedes w świat z góralskom
mowom.

Zaniózes w Polske gorocom
duse

holne myśli
i miyłość chłopskiej nędzy...
A teroz po rokach?
Obrońco chłopskiej
sprawiedliwości

w ziemi okopistej miesiącka
i kamieni —
lezys na Pęksowym Brzyzku
a serdusko ci gorze
bo to twoi bracio górole
w górolskich dziedzinach,
wsędy

życie clece robiom cornym
wiecorem

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

KARIERA NIKODEMA DYZMY

— 34 —

Dyzma jednak myślał nad tym długo przed zasnięciem i ponadł do wniosku, że wizyta u Ponimirskiego wraz z Niną może być niepożądaną ze względu na nieobliczalność Ponimirskiego.

„A nuż wścieknie się i zacznie sypać!"

Dlatego kazał się obudzić o ósmej.

Nie zawiódł się. Zajrzawszy do sypialni życy przekonał się, że jeszcze śpi. Zresztą nigdy nie wstawała wcześnie.

Nikodem ubrał się prędko, zapowiedział służbie, że będzie jadł śniadanie, gdy pani się obudzi, i poszedł do parku.

Z góry ułożył sobie plan rozmowy z Zorzem. Jednakże zbliżając się do pawilonu uczuł, że traci pewność siebie. Ponimirski był jedynym człowiekiem, przed którym miał rodzaj obawy. Było to zrozumiałe, zwyczajny nienormalny stan umysłu Zorza i jego niespodziewane zmiany.

Dyzma zastał go jeszcze w łóżku. Jadł właśnie kaszkę na mleku i gwizdał jakąś piosenkę. Ratlerek siedział na kołdrze i od czasu do czasu od niechcenia lizał kaszkę z talerza swojego pana.

Lokaj zamknął drzwi za Dyzmą i teraz dopiero Ponimirski spostrzegł jego obecność.

— Dzień dobry — powiedział Nikodem.

— A! — roześmiał się hrabia. — Mój szanowny kolega! Odstaw no, kolero, te parszywą kaszkę.

Nikodem posłusznie wykonał rozkaz i usiadł na krześle tuż przy łóżku. Ponimirski przyglądał się mu z ledwolnym uśmiechem. Jego ogromne oczy, osadzone w beskrwistej twarzyczce chorowitego dziecka ostry nos i ruchliwe wąskie wargi zdradzały wielkie ukontentowanie.

— Jakże zdrowie pańskie? — zaczął Dyzma. — Podobno ciężko pan chorował?

— Dziękuję. Niech się kolega o moje zdrowie nie troszczy.

— Ja nie troszczę się jak kolega — wypalił Dyzma — tylko jako szwagier.

— Cooo?...

— Jako pański szwagier — powtórzył Nikodem specjalnie głośno dla dodania sobie kurażu.

— Co to znaczy?! — wrzasnął hrabia.

— Co ma znaczyć, znaczy, że jesteśmy szwagrami. Ożeniłem się z pańską siostrą.

Ponimirski jednym ruchem odrzucił kołdrę i stanął na łóżku w różowej jedwabnej piżdżamie, pochylony ku Nikodemowi.

— Kłamiesz! Łżesz bezczelnie, bałwanie!

Dyzmę ogarnęła wściekłość. Jemu, wielkiemu prezesowi Dyzmie, jemu, na cześć którego wiwatują tłumy, który ma nan brat żyje z najwyższymi sferami, ktoś ośmiela się powiedzieć coś tak obelżywego?... Zerwał się z miejsca, z całej siły chwycił Zorza za orzeszub ręką i cisnął o łóżko.

Ponimirski syknął z bólu i osadł na pościel. Ratlerek zaczął gwałtownie ujadać.

— Uuuu... cholera — mruknął Nikodem.

W drzwiach stanęła pielęgniarka i lokaj.

— Czy panu hrabiemu gorzej? Może jestem potrzebna? — zapytała.

— Wont! do diabła! — ryknął Dyzma i oboje momentalnie zniknęli.

Zasalił nazierga i nocestoswał Ponimirskiego. Ten po chwili wahania przyjął.

— Widzisz, hrabio, że ze mną żartów nie ma. Powiadam, że ożeniłem się z pańską siostrą. Przedwczoraj odbyli się nasz ślub. Co hrabia o tym sądzi?

— To skandal!

— Dlaczego skandal?

(CIĄG DALSZY NA STR. 13)